

KALENDARZ SALWATORA 1937

WYDANY PRZEZ

TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA

(SALWATORJANIE)

ROCZNIK DWUNASTY

DOCHÓD CAŁKOWITY NA WYKSZTAŁCENIE MŁODZIEŻY, PRZYSZŁYCH MISJONARZY

Wydawnictwo i Drukarnia „Salvator" w Mikołowie Śl.



Sw. Pio ..e, módl się za nami!

STYCZEŃ, poświęcony imieniu Jezus

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 P	**Nowy Rok**, Obrzez. Pańsk., Miecz.	7,45	15,34	21,14	9,37
2 S	Makarego op.	7,45	15,35	22, 5	9,54
1. Ew.: Nadanie Imienia Jezus. (Łuk. 2,21)					
3 N	**Imienia Jezus.** Genowefy pn.	7,45	5,36	23,34	10.10
4 P	Tytusa B., Eugenjusza	7,45	15,37	—	10,27
5 W	Telesfora p. m., Szym. Słup.	7,45	15,38	0.43	10,45
6 S	**Trzech Króli**,	7,45	15,39	1,51	11.07
7 C	Lucjana. m., Kryspina b. w.	7.44	15,41	2,57	11,32
8 P	† Seweryna op., Teofila m. 1)	7,43	15,42	4,02	12,16
9 ·	Marcjanny pn., Juljana m.	7,43	15,44	5,02	12,47
2. Ew.: Jezus 12-letni w kośc. (Łuk. 2,42—52)					
10 N	**1. po 3 Kr.**, Św. Rodz., Jana Dobr.	7,43	15,45	5,55	13,39
11 P	Honoraty, Matyldy	7,42	15,47	6,41	14,40
12 W	Ernesta, Arkadjusza m.	7,41	15,48	7,17	15,49
13 S	Leoncjusza b.	7,41	15,49	7,47	17,04
14 C	Hilarego dok. K., Feliksa k.	7,40	15,51	8,11	18,20
15	† Pawła I. pust., Maura op.	7,39	15,53	8,32	19,37
16 S	Marcelego pap. m., Pryscylli	7,38	15,54	8,51	20,56
3. Ew.: Gody w Kanie Galil. (Jan 2, 1—11)					
17 N	**2. po 3 Kr.**, Antoniego op.	7,37	15,56	9,10	22,15
18 P	Stolicy św. Piotra w Rzymie	7,36	15,57	9,29	23,36
19 W	Henryka b., Marjusza i Tow.	7,35	15,59	9,51	—
20 S	Fabjana i Sebastjana mm.	7,34	16,01	10,18	0,58
21 C	Agnieszki pn. m., Patroklusa m.	7,33	16,02	10,53	2,18
22 P	† Wincentego m., Anastazego	7,32	16,04	11,36	3.35
23 S	Zaślubiny M. B., Rajmunda	7,31	16,06	12,33	4,43
4. Ew.: O robotn. w winnicy. (Mat. 20,1—16)					
24 N	**Starozap.**, Tymoteusza b. m.	7,29	16,08	13,41	5,38
25	Nawrócenie św. Pawła	7.28	16,09	14,58	6,21
26 W	Polikarpa b. m., Pauli wd.	7,27	16,11	16,18	6,54
27 S	Jana Złot., Witaljana p.	7,25	16,13	17,36	7,19
28 C	Flawjana, Walerego b.	7,24	16,15	18,51	7,40
29 P	† Franciszka Sal. b. w., Sabiny	7,23	16,17	20,05	7,59
30 S	Martyny pn. m., Hiacynty p.	7,21	16,18	21.15	8,16
5. Ew.: O siejbie na roli. Łuk. 8, 4—15)					
31 N	**Mięsop.**, Piotra z Nolas.	7,20	16,20	22,25	8,33

1) † oznacza wstrzemięźliwość, tj. wstrzymanie się od mięsa.

PORZĄDKI DOMOWE

Zakończyć rachunki z roku poprzedniego i ułożyć wydatki na rok bieżący. O ile jest śnieg, trzepać dywany, portjery itd., wymrażać pościel i bieliznę. Dokonywać reperacji bielizny, zarówno osobistej jak i pościelowej i stołowej.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

W dnie pogodne zbierać pozostałe na drzewkach liście i zeschłe owoce (mumje), obcinać lub opalać pochodnią oprzędy — obcinać gałązki z pierścionkami; w czas wilgotny skrobać pnie i konary z łuszczącej się starszej kory, mchów i porostów; dziuple i rany oczyszczać, opatrywać i zasmarowywać. Wystawiać pożywienie dla ptaków (na deseczkach pod daszkiem). Jeżeli ziemia nie jest zmarznięta, kopać doły do sadzenia drzew, przerabiać komposty i dowozić zaprawę do dołów. U drzew rozpinanych zwalniać druty. Przygotowywać materjały do wiązania. Truskawki zasilać rozcieńczoną gnojówką z krowieńca, nawozu ptasiego lub kloacznika. Poprawiać narzędzia, czyścić, ostrzyć i oliwić.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Kończyć młócenie zboża. Przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuło. Czyścić ziarno i najlepsze przeznaczyć do siewu. Nawóz wywozić w mrozy na pola, gdzie dojazd wiosną trudny, a gdy rola pozwoli jak najszybciej przyorywać. Oziminy chronić od zalewu przez wody; drzewo ciąć i zwozić.

Kalendarz grecko-katolicki

	stary		ŚWIĘTA
	21	gr.	Grudzień 1936 N. Św. Ojców
	24	gr.	Wig. Eugenji
		gr.	Narodz. Jezusa Chrystusa
		gr.	Sobór N. M. Panny
		.	Szczepana męczennika
			N. po Bożem Narodzeniu
14 stycz.	1	st.	Nowy rok 1937. Obrzezanie P.
17 stycz.	4	st.	N. przed Objaw. P. Sobór 70 Ap.
18 stycz.	5	st.	Wig. Teopempta
19 stycz.	6	st.	Objawienie Pańskie
24 stycz.	11	st.	N. po Obj. P. Teodozjusza
31 stycz.	18	st.	N. 30 po Zesł. D. Św. Atanaz.

Uwaga: Od dnia Bożego Narodzenia do niedzieli przed Objawieniem żadnego postu niema.

Św. Wojciech

Św. Wojciech, biskup Pragi, stolicy państwa czeskiego, wychowywał się w młodych latach na dworze biskupa Magdeburga Adalberta. Po śmierci biskupa Ditmara obrany został biskupem praskim. Na stanowisku tem odznaczał się wielką pobożnością życia i wielkiem miłosierdziem względem biednych. Stanowisko biskupa było naonczas niezmiernie trudne, spowodu karygodnego prowadzenia się znacznej liczby mieszkańców stolicy. Doszło do tego, że biskup Wojciech zmuszony był opuścić swą stolicę i udać się do Rzymu, aby przedstawić wszystko Ojcu św. i otrzymać zlecenia do działania.

Przestraszeni osieroceniem diecezji mieszkańcy Pragi dokładali wszelkich starań, aby skłonić św. Pasterza do powrotu na swą stolicę biskupią. Spełniając wolę Ojca św. powraca św. Wojciech do swej diecezji. Nie długo jednak Praga ulega wskazówkom życia swego Arcypasterza. Burzyć się zaczynają niesforne żywioły, napadają na stan biskupi, mordują sprzymierzeńców biskupa i ciężką żałobą napełniają serce świątobliwego swego duszpasterza.

Opuszcza znów Pragę św. Wojciech z zamiarem nawracania pogan, gotowy ponieść śmierć męczeńską dla sprawy Chrystusowej. Z takiem postanowieniem w sercu zwraca swe kroki do Rzymu, aby dla przyszłej swej pracy misyjnej otrzymać błogosławieństwo Stolicy Apostolskiej. — Lecz znów zaczynają wpływać prośby do Ojca św., aby biskup Wojciech do Pragi powrócił. Posłuszny woli Ojca św., wraca raz jeszcze Arcypasterz do swej stolicy biskupiej w Pradze, lecz przekonuje się, że pole skutecznej pracy jest już dla niego zamknięte. Opłakując trzech zabitych w rozruchach swych braci, udaje się św. Wojciech nasamprzód do Węgier, gdzie króla Gejzę i syna jego Stefana utwierdza w świętej wierze. Następnie zwraca się do Polski, gdzie przez okres trzechletni z zapałem głosi słowo Boże.



Wkońcu zwraca się św. Wojciech w nadbałtyckie strony pruskie, aby tamtejszą ludność pogańską dla Chrystusa pozyskać. Tam też ponosi śmierć męczeńską w czasie sprawowania bezkrwawej Ofiary Mszy św. Pocięte na części ciało św. Wojciecha wykupuje król Bolesław Chrobry i umieszcza nasamprzód w Trzemesznie, a następnie w katedrze gnieźnieńskiej, gdzie odbiera cześć całego narodu polskiego.

Chociażby kapłan z ułomności ludzkiej popadł w błędy i hańbą się okrył, nie zdoła nigdy zetrzeć z duszy charakteru kapłańskiego.

(Pius XI.: Encykl. o Kapłań. katol.)

Św. Apostoł Paweł o kapłanach:

Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych.

(List I do Kor. 4. 1.)



Św. Pawle, módl się za nami!

LUTY, poświęcony wynagrodzeniu i pokucie

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 P	Ignacego b. m., Brygidy	7,18	16,22	23,34	8,50
2 W	**Matki Boskiej Gromnicznej**	7,17	16,24	—	9,11
3 S	Błażeja bisk. m., Celestyna ☾	7,15	16,26	0,41	9,34
4 C	Andrzeja Kors., Eustachjusza m.	7,13	16,28	1,46	10,05
5 P	† Agaty pn. m., Adelajdy pn.	7,12	16,29	2,48	10,42
6 S	Tytusa bisk., Doroty pn.	7,10	16,31	3,44	11,29
6. Ew.: P. Jezus przepowiada Swą Mękę. (Łuk. 18, 31—43)					
7 N	**Zapustna.** Romualda op.	7,08	16,33	4,33	12,25
8 P	Jana z Mathy	7,07	16,35	5,14	13,31
9 W	Apolonji m., Nicefora m.	7,05	16,37	5,46	14,43
10 S	†† Popielec, Scholastyki pn.	7,03	16,39	6,13	16,00
11 C	† Zjaw. się NMP w Lourd. ●	7,01	16,41	6,36	17,19
12 P	† † 7 założycieli Serwit., Juljana	6,59	16,43	6,57	18,38
13 S	† † Grzegorza pap., Kastora	6,57	16,44	7,16	19.59
7. Ew.: O kuszeniu P. Jezusa na puszczy. (Mat. 4, 1—11)					
14 N	**Wstępna.** Walent. m., Wilaisa m.	6,55	16,46	7,36	21,22
15 P	† Faustyna i Jowity męcz.	6,53	16,48	7,58	22,44
16 W	† Juljanny pn. m., Onezyma m.	6,51	16,50	8,24	—
17 S	†† Such. Juljana, Faustyna	6,49	16,52	8,55	0,06
18 C	† Symeona bisk. m., Maksyma ☽	6,47	16,54	9,36	1,24
19 P	†† Such. Konrada wyzn.	6,45	16,56	10,28	2.34
20 S	†† Such. Eleuterjusza b., Leona b.	6,43	16,58	11,31	3,33
8. Ew.: O Przemienieniu Pańskiem. (Mat. 17, 1—9)					
21 N	**Sucha.** Feliksa b. w., Eleonory	6,40	17,00	12,43	4,18
22 P	† Małgorzaty z Kortony	6,38	17,02	13,58	4,54
23 W	† Piotra Damiana bisk. dokt. K.	6,36	17,04	15,16	5,22
24 S	† Macieja Apostoła	6,34	17,06	16,31	5,44
25 C	† Cezarjusza, Zygfryda b. ○	6,32	17,08	17,44	6,03
26 P	† † Wiktora, Nestora b. m.	6,30	17,09	18,56	6,21
27 S	† † Aleksandra, Anastazji pn.	6,28	17,11	20,07	6,38
9. Ew.: P. Jezus wypędza szatana. (Łuk. 11, 14—28)					
28 N	**Głucha.** Teofila m., Romana op.	6,26	17,13	21,16	6,56

Święta grecko-katolickie

Styl nowy		stary		ŚWIĘTA
7	luty	25	stycz	N. 31 po Zesł. D. Św. Grzegorza
12	luty	30	stycz.	Trzech Świętych Biskupów
14	luty	1	luty	N. 32 po Zesł. D. Św. Tryfona
15	luty	2	luty	Ofiarow. P. J., Oczysz. N. M. P.
21	luty	8	luty	N. Celnika i faryzeusza. Teodora
28	luty	15	luty	N. Syna marnotrawn. Onezyma

Uwaga: Od niedzieli Celnika i faryz. do niedzieli Syna marnotrawnego niema żadnego postu.

PORZĄDKI DOMOWE

W słoneczne dni rozkładać n śniegu poplamioną bieliznę, plamy zwilżać. Przejrzeć letnie poń czochy i skarpetki, — oddać d podrobienia. Kończyć darcie pierza i przędzenie; przygotowywać materjały do tkania, zszywać i zwijać na kłębki gałganki, przeznaczone na chodniki.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Kończyć lub wykonywać roboty zaległe z poprzedniego miesiąca. Prześwietlać korony. W dnie słoneczne opryskiwać i bielić pnie i korony drzew 10-procentowym roztworem świeżo lasowanego wapna. Dla zabezpieczenia od przymrozków w czasie kwitnienia drzewa odmian, wcześnie zakwitających, okładać dokoła pnia grubą warstwą śniegu, którą przyprósza się nawozem. Zakładać gniazda sztuczne dla ptaków. Ciąć krzewy owocowe; usunięte chore gałązki palić. Ciąć sadzonki krzewów owocowych. — Karłowe grusze i jabłonie — ciąć na formę i owocowanie. — Truskawki zaś lać jak w styczniu. Odnawiać etykiety.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Czyścić nasiona do siewu. Naprawiać narzędzia rolnicze. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zbierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, gdyż wtedy brony najskuteczniej działają. Bydło wypuszczać na świeże powietrze na chwilę. Stanowić klacze, a konie zacząć dobrze żywić, aby siły miały do robót wiosennych. Drób nasadzać na jajach, gdyż najwcześniejszy najlepiej się hoduje i jeszcze w tym samym roku zaczyna nieść jaja.

Sw. Stanisław Biskup

Nieugięty obrońca świętych zasad wiary i obyczajów Kościoła Chrystusowego, prawdziwy naśladowca Dobrego Pasterza Jezusa Chrystusa, św. Stanisław, przelał krew swoją męczeńską ku czci swego Boskiego Wodza i Pana, nie lękając się zemsty wrogiego sobie naczelnika Państwa polskiego, króla Bolesława Śmiałego. Urodzony w pobliżu Krakowa, wzrastał w pobożności od lat najmłodszych. — Kształcił się pilnie w naukach duchownych i świeckich. Bogatą spuściznę majątkową, otrzymaną po rodzicach, rozdał biednym, a sam postanowił poświęcić się stanowi zakonnemu. Bóg jednak zrządził, że został kapłanem nie w zakonie, a następnie kanonikiem i kaznodzieją w Krakowie.

Dla wielkich jego zalet umysłu i serca został wybrany na biskupa diecezji krakowskiej po śmierci biskupa Lamperta. Na tem stanowisku zajaśniał wszystkiemi cnotami, które zdobić winny pasterza dusz nieśmiertelnych na rozległym obszarze ziemi polskiej. Przedewszystkiem jednak odznaczał się cnotą wielkiego miłosierdzia względem biednych i potrzebujących.

Świecąc sam przykładem cnót, pragnął, aby wierni także postępowali drogą świętości. Widząc jednak, że sam król Bolesław Śmiały sieje zgorszenie, żyjąc rozpustnie i wyrządzając krzywdę poddanym, pragnął go zwrócić na drogę cnoty. Lecz daremnie. — Te wysiłki biskupa sprawiły, że król stał się otwartym wrogiem świętego biskupa. Zarzucił nawet św. Stanisławowi, że nabył majątek kościelny, nie zapłaciwszy zań należności. Święty biskup wskrzesza zmarłego właściciela i przyprowadza go przed sąd królewski, jako świadka, potwierdzającego zapłatę nabytego majątku. Tak Pan Bóg w sposób cudowny przyszedł z pomocą świętemu Pasterzowi, gdy mu brakło dowodów kupna majątku, a inni świadkowie nie chcieli świadczyć na jego korzyść ze strachu przed królem.

Św. Stanisław, nie mogąc zwrócić króla Bolesława na drogę cnoty, wyklucza go ze społeczności kościelnej. Król rozgniewany nasyła żołnierzy, aby zgładzili świętego biskupa, lecz ci nie chcieli wykonać rozkazu, swego władcy. Wreszcie sam król rozgniewany, własnoręcznie zabija św. Stanisława, odprawiającego Mszę św. na Skałce w Krakowie. Kościół święty policzył w poczet świętych męczenników biskupa Stanisława, wsławionego licznemi cudami.



Relikwjarz z głową św. Stanisława, biskupa

Po śmierci Świętego, król Bolesław żałował szczerze swej zbrodni i resztę życia spędził na pokucie w klasztorze.

Chrystus do kapłanów:

Kto was słucha — mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi...
A kto mną gardzi, gardzi tym, który mię posłał.

(*Łuk. 10, 16*)

Chrystus do Apostołów i ich następców:

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem.

(*Mat. 28, 19*)



Św. Andrzeju, módl się za nami!

MARZEC, poświęcony św. Józefowi

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 P	† Albina, Antoniny	6,23	17,15	22,24	7,16
2 W	† Pawła m., Heleny ces.	6,21	17,17	23,31	7,39
3 S	† Kunegundy ces. wd.	6,19	17,18	—	8,05
4 C	† Kazimierza kr., Lucjusza	6,17	17,20	0,33	8,40
5 P	†† Jana od Krzyża, Euzeb. ☾	6,14	17,22	1,32	9,22
6 S	†† Perpetuy i Felicyty	6,12	17,24	2,23	10,14
10. Ew.: P. Jezus karmi cudownie 5000 osób. (Jan 6, 1—15)					
7 N	**Środop.** Tomasza z Akw.	6,10	17,26	3,07	11,18
8 P	† Wincent. Kadł., Jana Boż.	6,08	17,27	3,43	12,22
9 W	† Franciszki Rzym., Grzegorza	6,05	17,29	4,12	13,36
10 S	† 40 Męczen. z Sebastji	6,03	17,31	4,37	14,53
11 C	† Konstantyna, Pelagji	6,01	17.32	4,59	6,12
12 P	†† Grzegorza W. pap. ●	5,59	17,34	5,20	17,34
13 S	†† Krystyny, Nicefora b.	5,56	17,36	5,40	18,57
11. Ew.: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować. (Jan 8, 46—59)					
14 N	**Czarna.** Matyldy kr.	5,54	17,38	6,02	20,23
15 P	† Klemensa Dworz.	5,52	17,40	6,27	21,48
16 W	† Cyrjaka, Tacjana	5.49	17,41	6,57	23,10
17 S	† Patrycjusza b., Gertrudy pn.	5,47	17,43	7,3[illegible]	—
18 C	† Cyryla Jer., Edwarda ☽	5,45	17,45	8,26	0,24
19 P	†† Józefa Obl. N. M. P.	5,42	17,46	9,26	1,27
20 S	†† Eufemji pn. m., Teodozji	5,40	17,48	10,35	2,17
12. Ew.: Triumf. wjazd P. Jezusa do Jeroz. (Mat. 21, 1—9)					
21 N	**Palmowa.** Benedykta op.	5,38	17,50	11,49	2,55
22 P	† Katarzyny szw.	5,36	17,52	13,04	3,25
23 W	† Feliksa m., Wiktorjana	5,34	17,53	14,18	3,49
24 S	† Gabrjela Arch., Symeona m.	5,31	17,55	15,31	4,09
25 C	† Wielki Czwartek, Kwiryna ○	5,[illegible]9	17,57	16,42	4,27
26 P	†† Wielki Piątek, Emanuela	5,26	17,58	17,52	4,45
27 S	†† Wielka Sobota, Jana Dam.	5,24	18,00	19,01	5,[illegible]2
13. Ew.: O Zmartwychwstaniu P. Jezusa. (Mat. 16, 1—7)					
28 N	**Wielkanoc.** Jana Kapistrana	5,2[illegible]	18,02	20,10	5,21
29 P	**Pon. Wielk.** Eustazjusza	5,19	18,04	21,17	5,43
30 W	Jana Klimaka op.	5,17	18,05	22,21	6,08
31 S	Balbiny pn., Benjamina	5,15	18,07	23,22	6,40

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
7 marca	22 luty	N. Mięsopustna. Eugenji
14 marca	1 mar.	N. Zapustna Eudoksji
21 marca	8 mar	N. 1 Postu (początek W. Postu)
28 marca	15 mar.	N. 2 Postu Agapa

PORZĄDKI DOMOWE

Przejrzeć naczynia porcelanowe szklane; w kredensie uzupełni braki. Zrobić przedświąteczny porządek w domu, zawczasu uprać i zawiesić firanki. Oczyścić noże i łyżki. Sprawdzić formy i blachy do pieczenia ciast. Pobielić kuchnię, kredens i inne ubikacje, dodając do wapna lub glinki ałunu, lub dużej ilości farbki w celu zabezpieczenia od much. W końcu marca zaczynają się pokazywać w domu mrówki; należy więc od czasu do czasu rozpylać płyn przeciwko owadom w szparach przy futrynach okien i drzwi lub, co jeszcze lepiej działa, rozpylać w szpary proszek japoński. Ułożyć plan zajęć na drugi kwartał t. zw. „wiosenny".

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Rozpoczęte poprzednio roboty kończyć. Gdy ziemia rozmarznie prostować drzewka pochylone odnawiać wiązadła i pale. Odświeżać lep i zakładać nowe opaski na owady. — Opryskiwać drzewa przeciwko chorobom. Oczyszczać wcześnie ziemię z chwastów. Rozsiewać i przekopywać nawozy. Sadzić drzewa i krzewy owocowe w dnie pogodne, lecz w porze niezbyt słonecznej. Przy drzewach karłowych — kończyć cięcie i podwiązywanie do listew. Truskawki czyścić, ścinać suche liście i palić. Odkrywać brzoskwinie, morele, winorośle.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Wykonywać energicznie orki, gdy rola trochę obeschnie oraz wzruszać bronami, gruberami itp. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wyrki, konicze, grochy, mieszanki. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Bronować łąki.

Kardynał Stanisław Hozjusz

Pośród najwybitniejszych działaczy na niwie religijno-społecznej w Polsce, o których pisać będziemy także w następnych rożdziałach, znaleźć się musi bezsprzecznie nazwisko kardynała Hozjusza. Urodzony w Krakowie w r. 1504, jako syn mieszczanina, studja odbywał zrazu w rodzinnem mieście, a następnie w Bolonji, we Włoszech. Po powrocie do kraju pełnił rozmaite urzędy dworskie, poczem, oddawszy się całkowicie na służbę Bogu, otrzymał biskupstwo chełmińskie, a następnie warmińskie.

Napór protestantyzmu, idący z Niemiec, począł poważnie zagrażać Kościołowi katolickiemu w Polsce. To też kardynał Hozjusz przystąpił do usilnej pracy nad zwalczaniem potężnego wroga. Słowem i pismem budził cześć dla św. wiary katolickiej. Umacniał chwiejne dusze, aby ostały się przy wierze Ojców swoich, a odpadłych od Kościoła starał się przywrócić na jego łono. On powołał do Polski niedawno powstały żakon OO. Jezuitów, aby mu był pomocny w pracy i w walce z protestantyzmem. Zbudował zakonowi kolegjum w Brunsberdze i powierzył mu wychowanie kandydatów do stanu duchownego.

Na synodach i sejmach występował Hozjusz jako nieustraszony szermierz sprawy katolickiej. Zwalczał ustawę sejmową, dążącą do wprowadzenia „kościoła narodowego“ w Polsce. W 1557 roku udał się do Rzymu, wezwany przez Ojca św., i tam spełniał obowiązki papieskiego doradcy. Mianowany kardynałem-legatem był przewodniczącym na sławnym soborze trydenckim, gdzie dogmaty Kościoła św. i zasady karności kościelnej zostały ściśle określone, przeciw błędom Lutra i innych innowierców. Po powrocie do ojczyzny starał się Hozjusz wraz z legatem papieskim Commendonim wprowadzić w



życie uchwały soboru trydenckiego. Piastował też przez dwa lata urząd legata papieskiego dla całej Polski. U schyłku życia zrzekł się zarządu swą diecezją i udał się do Rzymu, gdzie stał się obrońcą spraw naszej ojczyzny. Jego staraniem wznosi się tam kościół św. Stanisława i szpital, przeznaczony dla Polaków.

O Boski Zbawicielu! Daj nam prawdziwie świętych kapłanów, pałających ogniem Twej Boskiej miłości, którzyby szukali jedynie Twej większej czci i zbawienia naszych dusz.

(Z modlitwy za kapłanów)

Kapłan stoi pomiędzy Bogiem a ludzką naturą: z nieba podaje nam dary Boga, do nieba wznosi nasze modlitwy i jedna nas z rozgniewanym Bogiem.

(Św. Jan Chryzostom, Homilja 5.)



Św. Jakóbie starszy, módl się za nami!

KWIECIEŃ, poświęcony Odkupicielowi

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz	zachód	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	zachód
1 C	Hugona b., Teodory m.	5, 2	18,08	—	7,18
2 P	† Franciszka z Pauli w.	5,10	18,10	0,14	8,06
3 S	Ryszarda b., Darjusza	5,08	18,12	1,00	9,02
14. Ew.: O niewiernym Tomaszu. (Jan 20, 19—31)					
4 N	**Przewodnia.** Izydora b., Ambroż. ☾	5,06	18,14	1,39	10,05
5 P	Zwiast. NMP., Wincentego	5,03	18,16	2,10	11,15
6 W	Sykstusa, Celestyna	5,01	18,17	2,36	12,29
7 S	Epifanjusza b. m., Donata	4,59	18,19	2,59	13,45
8 C	Dionizego, Alberta b.	4,56	18,21	3,20	15,04
9 P	† Marji Kleofasowej	4,54	18,22	3,41	16,26
10 S	Ezechiela pr., Marji	4,52	18,24	4,02	17,5[illegible]
15. Ew.: O dobrym pasterzu. (Jan 10, 11—16)					
11 N	**2. p. W.** Leona W., Anrypa b. m.	4,50	18,26	4,26	19,18
12 P	Juljusza pap., Zenona	4,47	18,27	4,55	20,45
13 W	Hermenegilda m.	4,45	18,29	5,32	22,05
14 S	Opieki św. Józefa, Justyna m.	4,43	18,31	6,18	23,15
15 C	Anastazji m., Bazylisy m.	4,41	18,33	7,16	—
16 P	† Benedykta J. Labre	4,38	18,35	8,25	0,12
17 S	Aniceta pap. m.	4,36	18,36	9,39	0,55
16. Ew.: Maluczko, a nie ujrzycie mnie. (Jan 16, 16—22)					
18 N	**3. po W.**, Apolonj. m., Bogumiła	4,34	18,38	10,55	1,28
19 P	Jerzego b., Hermogenesa	4,31	18,40	12,09	1,53
20 W	Teodora W., Agnieszki	4,29	18,42	13,22	2,14
21 S	Anzelma, Symeona b. w.	4,27	18,44	14,33	2,33
22 C	Sotera i Kajusa mm.	4,25	18,45	15,42	2,51
23 P	† Wojciecha b. m., Gerarda b.	4,23	18,47	16,50	3,08
24 S	Fidelisa ze Sigmaring., Saby m.	4,21	18,49	17,59	3,26
17. Ew.: O odejściu do Ojca. (Jan 16, 5—14)					
25 N	**4. po W.**, Marka Ew., Ewodj.	4,18	18,51	19,06	3,48
26 P	M. B. D. Rady, Kleta	4,16	18,52	20,11	4,12
27 W	Piotra Kanizego w., Zyty pn.	4,14	18,54	21,12	4,41
28 S	Pawła od Krzyża	4,12	18,56	22,08	5,18
29 C	Piotra z Werony m.	4,10	18,57	22,56	6,02
30 P	† Katarzyny z Sienny	4,08	18,59	23,37	6,55

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
4 kwiet.	22 mar.	N. 3 Postu Bazylego
7 kwiet.	25 mar.	Zwiastowanie N. M. Panny
11 kwiet.	29 mar	N. 4 Postu Marka
18 kwiet.	5 kw.	N. 5 Postu. Teodula m.
29 kwiet.	16 kw.	Wielki Czwartek. Agaty
30 kwiet.	17 kw.	Wielki Piątek. Symeona proroka

PORZĄDKI DOMOWE

Wietrzyć pościel, oraz wełniane ubrania i futra, które, już rzadziej używane, mogą być zaatakowane przez mole. Tkać chodniki, płótna na worki spiżarniane i ścierki. W miarę potrzeby dokonywać częściowego remontu mieszkania. Przestawiać stare piece, oczyścić lufty z sadzy. Wyjąć watę z okien i zabezpieczyć od moli; myć okna wraz z futrynami. Przejrzeć i ewentualnie naprawić siatki do okien.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Z poprzednich robót kończyć możliwe jeszcze cięcie i sadzenie. Przy opryskiwaniu należy się już liczyć z możliwością pękania pąków w tym miesiącu. — Młode, nowoposadzone drzewka w razie silnej suszy podlewać wodą; starsze drzewa zasilać rozcieńczoną gnojówką. Robić odkłady z agrestów; wysadzać na zagonkach sadzonki porzeczek. — W dalszym ciągu uprawiać i zasilać ziemię. W truskawczarni zgrabić nakrycie i wzruszać ziemię między roślinami; zasilać nawozami fosforowo-wapiennymi. Zakładać nowe truskawczarnie.

W GOSPODARCE ROLNEJ

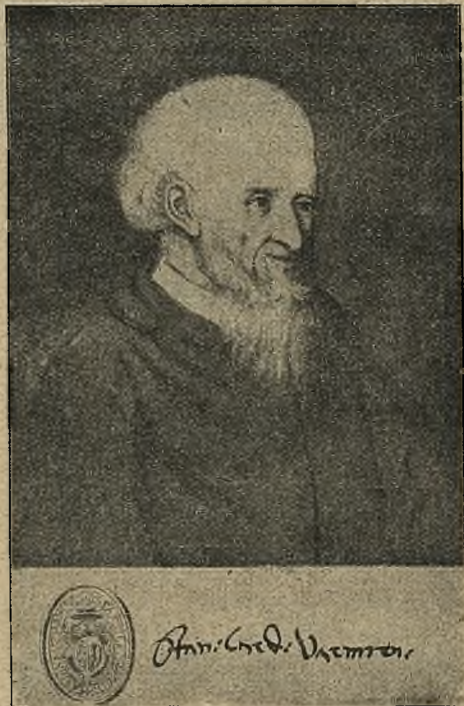
Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. — Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile w jesieni nie był wywieziony i przyorany. Sadzić ziemniaki. Bronować koniczyny i ozimuny. — Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną.

Kardynał Zbigniew Oleśnicki

Niezwykle dzielnym pracownikiem na polu działalności religijno-społecznej był żyjący za panowania Jagiełły, biskup krakowski, kardynał Zbigniew Oleśnicki. Pochodził on z rodziny rycerskiej, otrzymał bardzo staranne wychowanie, garnął się do sztuk z zamiłowaniem. Był to człowiek zdolny i odważny, a przytem szczerze pobożny. W młodych latach, walcząc z Krzyżakami pod Grunwaldem, uratował królowi Jagielle życie, zwaliwszy z konia krzyżaka, napierającego na króla. Wstąpiwszy do stanu duchownego, posuwał się szybko w godnościach. Z kanonika i proboszcza u św. Florjana w Krakowie został biskupem krakowskim, a potem mianowany kardynałem.

On to rozwijał i szerzył oświatę w kraju, on sprowadzał księgi uczonych zagranicznych do Polski, on otaczał opieką Akademję Jagiellońską, gdzie stu uczniów miało od niego bezpłatne i całkowite utrzymanie. Dla podniesienia powagi biskupów krakowskich — kupił księstwo siewierskie na Śląsku. I odtąd biskupi krakowscy noszą tytuł książęcy, aż do dni dzisiejszych. Służył radą i zdolnościami swemi królowi Jagielle, który darzył biskupa Oleśnickiego pełnem zaufaniem. Kardynał Oleśnicki rządził wszystkiemi sprawami państwa polskiego przez przeciąg dwudziestu kilku lat.

Wielką zasługą Oleśnickiego była jego wytrwała walka z błędnowierstwem husytów, którzy, pochodząc z Czech, chcieli przeszczepić nauki swoje heretyckie na obszar państwa polskiego. Dokładał też Oleśnicki wszelkich starań, by Ruś pod względem religijnym zbliżyć do Polski. Za jego to staraniem zawarł Kościół wschodni, schyzmatycki, unję z Rzymem we Florencji w r. 1439, uznając zwierzchnictwo papieża, a zachowując swój obrządek w całości nadal. Tak więc upadła zapora religijna między Rusią a Polską, i Litwą, i obrządek



wschodni otrzymał równouprawnienie z rzymskim obrządkiem Polaków.

W dowód czci i miłości dla kardynała Oleśnickiego król Jagiełło, umierając, wręczył mu swą najcenniejszą pamiątkę, pierścień ślubny królowej Jadwigi, który zdjął z palca swego.

Kapłan zaś jako zwykły szafarz wszystkich prawie sakramentów rozprowadzających niby strumyki łaskę Zbawiciela na całą społeczność ludzką, na to jest ustanowiony „szafarzem tajemnic Bożych,“ żeby je rozdzielał poszczególnym członkom mistycznego ciała Jezusa Chrystusa. (To zn. Kościoła).

(Pius XI. Encykl.: O Kapłaństwie katol.



Św. Janie, módl się za nami!

MAJ, poświęcony Najśw. Marji Pannie

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 S	Filipa i Jakóba Apost.	4,06	19,01	—	7,55
	18. Ew.: O prawdziwej modlitwie. (Jan 16, 23—30)				
2 N	**5. po W.**, Atanazego dK.	4,05	19,02	0,10	9,02
3 P	***) Król. Korony Polsk.** ☾	4,03	19,04	0,37	10,12
4 W	*) Moniki wd., Florjana m.	4,01	19,06	1,01	11,25
5 S	*) Piusa V pap., Krescencjany	3,59	19,07	1,22	11,40
6 C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	3,57	19,09	1,42	13,58
7 P	† Domicelli pn. m.	3,55	19,11	2,03	15,20
8 S	Królowej Apost., Stanisława b.	3,53	19,12	2,24	16,45
	19. Ew.: Obietn. Zesł. D. Św. (Jan 15, 26—27; 16, 1—4)				
9 N	**6. po W.**, Grzegorza z Naz. ●	3,52	19,14	2,51	18,11
10 P	Antonina, Izydora roln.	3,50	19,15	3,23	19,36
11 W	Franciszka, Mamerta b.	3,48	19,17	4,04	20,54
12 S	Pankracego m. Nereusza	3,47	19,19	4,59	21,58
13 C	Serwacego b., Piotra Regolata	3,45	19,20	6,06	22,49
14 P	† Bonifacego, Justyny	3,43	19,22	7,21	23,27
15 S	†† Wig. Jana de la Salle, Zofji m.	3,42	19,23	8.39	23,56
	20. Ew.: O Zesł. Ducha Św. (Jan 14, 23—31)				
16 N	**Zesł. Ducha Św.** Andrzeja Boboli	3,40	19,25	9,57	—
17 P	**Poniedz. świąteczny.** Paschalis ☽	3,39	19,26	11,11	0,19
18 W	Wenantego m., Feliksa z C.	3,37	19,28	12,24	0,39
19 S	†† Such., Piotra Celestyna pap.	3,36	19,29	13.34	0,57
20 C	Bernardyna ze Sienny	3,35	19,31	14,42	1,15
21 P	†† Such., Tymoteusza m.	3,33	19,32	15,50	1,32
22 S	†† Such., Heleny pn., Julji p. m.	3,32	19,34	16,57	1,53
	21. Ew.: Dana mi jest wszelka władza. (Mat. 28, 18—20)				
23 N	**Trójcy Św.**, Jana Baptysty	3,31	19,35	18,03	2,16
24 P	NMP. Wspomożenie Wiernych	3,29	19,36	19,05	2,43
25 W	Grzegorza VII. pap., Urbana ◯	3,28	19,38	20,03	3,18
26 S	Eleuterjusza, Filipa N.	3,27	19,39	20,54	4,00
27 C	**Boże Ciało**, Bedy w., Marji M. p.	3,26	19,40	21,37	4,51
28 P	† Augustyna b. w., Senat. b.	3,25	19,42	22,12	5,48
29 S	Marji Magdaleny de Pazzis	3,24	19,43	22,41	6,53
	22. Ew.: O wezwaniu na ucztę. (Łuk. 14, 16—24)				
30 N	**2. po Z. Św.**, Feliksa pap. m.	3,23	19,44	23,05	8,01
31 P	M. B. Pośr. Łask., Anieli M.	3,22	19,45	23,26	9,12

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
2 maj	19 kwiet.	Zmartwychwstanie Chr. Pana
3 maj	20 kwiet	Poniedziałek Wielkanocny
4 maj	21 kwiet	Wtorek Wielkanocny
9 maj	26 kwiet	N. Tomasza, Wasyla
16 maj	3 maj	N. 2 po Wielkiejnocy Teodozjusza
23 maj	10 maj	N. 3 po Wielkiejnocy. Symeona
30 maj	17 maj	N. 4 po Wielk. Andronika

PORZĄDKI DOMOWE

Gruntowny porządek w całym domu od strychów do piwnic. — Półki w piwnicach po owocach, zwłaszcza po gnijących gruszkach, wyszorować ługiem, a po wyschnięciu ich wykadzić piwnicę siarką. Kadzenie siarką zastosować również i w piwnicach po usuniętych warzywach. O ile kto trzyma mięso w piwnicy, czas już zakładać gęste siatki, również bezpieczniej to zrobić i w spiżarni. Pobielić naczynia miedziane Dorobić dusze do żelazek i wogóle przejrzeć sprzęty i przybory w pralni przed częstszem używaniem ich w lecie.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Strącać, zbierać i niszczyć gąsienice i chrabąszcze; opalać pochodnią oprzędy. Przeszczepiać drzewa owocowe. Wycinać suche gałązki u brzoskwiń i moreli. U drzew karłowych i winorośli uszczykiwać pędy zielne. W truskawczarni motykować i grabić ziemię między rośliniami i wyściełać słomą lub długo słomiastym nawozem.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Kończyć siew buraków, marchwi, koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić. Wszelkie zasiewy i sadzenia powinny być wykończone. Ziemniaki po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów oraz wzruszać ziemię między niemi. Tępić kanjankę w koniczynach. Z końcem miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniwa.

*) Dni krzyżowe

Przeor Kordecki

Któż nie słyszał o zalewie państwa polskiego przez Szwedów za panowania króla Jana Kazimierza? Wówczas to stopy heretyckich szwedzkich żołnierzy deptały miasta i sioła nasze, a wielu Polaków łączyło się z nimi, walcząc przeciw własnej ojczyźnie, by tylko osiągnąć swe prywatne i osobiste korzyści. Dzieje tego zalewu szwedzkiego przedstawił nam wspaniale sławny powieściopisarz polski Henryk Sienkiewicz w utworze, któremu dał tytuł „Potop". Wówczas to, gdy zdawało się, że wolność Polski została już pogrzebana i kraj cały ukorzy się przed Szwedem, jedna Częstochowa zdołała się obronić przed wrogiem i męstwem swem dodała otuchy Polakom, aby bohaterskim wysiłkiem wypędzili zamorskiego najeźdźcę z granic swej ojczyzny.

Dziesięć tysięcy Szwedów przypuszczało szturm za szturmem do słabo obwarowanego klasztoru OO. Paulinów, gdzie znajdowało się jedynie 150 żołnierzy, zdolnych do boju obrońców. A jednak go nie mogli zdobyć! Któż to tak krzepił ducha obrońców? Kto im dodawał odwagi? Kto budził w nich ufność w pomoc Bożą i opiekę Matki Najśw.? Mężem tym był sławny już dziś w Polsce przeor OO. Paulinów, ks. Augustyn Kordecki. On to modlił się ustawicznie o pomyślność oręża polskiego. On przemawiał słowami, pełnemi zapału do zakonników i świeckich, wskazując im, że broniąc Częstochowy, bronią wiary św., którą poniewierają heretyckie zastępy szwedzkie; broniąc Częstochowy, zachowują nienaruszone skarby pamiątkowe, złożone tam przez królów i możnych ku czci Bogarodzicy. Broniąc Częstochowy, bronią Polski całej, którą wróg poniewiera i depce.



Błogosławił Pan Bóg i Matka Najśw. dzielnym słowom ks. Kordeckiego. Załoga broniła się dzielnie. Szwedzi ze wstydem musieli od oblężenia odstąpić, straciwszy wielu poległych. Wtedy król Jan Kazimierz ogłosił Matkę Najświętszą Królową Korony Polskiej, przypisując jej słusznie ocalenie Częstochowy i Polski.

Zpośród wielu władz, które kapłan ku dobru mistycznego ciała Jezusa Chrystusa posiada,... mamy na myśli ową władzę „której.. Bóg nie udzielił ani aniołom, ani archaniołom", mianowicie władzę odpuszczania grzechów: „Którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są im zatrzymane".

(Encykl.: O Kapłań. katol. Piusa XI)



Św. Tomaszu, módl się za nami!

CZERWIEC, poświęc. Najśw. Sercu P. Jezusa

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 W	Jakóba Strzemię	3,21	19,46	23,46	10,25
2 S	Marcelina, Sadoka i tow. ☾	3,20	19,47	—	11,40
3 C	Klotyldy, Cecyljusza	3,20	19,49	0,06	12,58
4 P	† Najśw. Serca Jez.	3,19	19,50	0,26	14,18
5 S	Bonifacego b. m., Doroteusza	3,18	19,51	0,49	15,41
23.	**Ew.: O zgubionej owcy i groszu.** (Łuk. 15, 1—10)				
6 N	**3. po Z. Św.**, Norberta b. w.	3,17	19,52	1, 8	17,05
7 P	Roberta opata	3,17	19,53	1,54	18,26
8 W	Medarda b., Wilhelma b. w. 🌕	3,16	19,53	2,42	19,38
9 S	Pryma i Felicjana, Pelagji	3,16	19,54	3,42	20,36
10 C	Bogumiła, Małgorzaty kr.	3,15	19,55	4,55	21,21
11 P	† Barnaby Ap., Paryzjusza w.	3,15	19,56	6,14	21,55
12 S	Onufrego w., Jana a S. Facundo	3,15	19,56	7,35	22,22
24.	**Ew.: O obfitym połowie ryb.** (Łuk. 5, 1—11)				
13 N	**4. po Z. Św.**, Antoniego z Padwy	3,15	19,57	8,53	22,44
14 P	Bazylego b. wyzn.	3,14	19,58	10,08	23,03
15 W	Jolenty, Wita, Modesta ☽	3,14	19,58	11,21	23,21
16 S	Jana Franc., Regisa wyzn.	3,14	19,59	12,31	23,39
17 C	Marcjana, Adolfa	3,14	19,59	13,39	23,58
18 P	† Efrema diak., Marka	3,14	20,00	14,48	—
19 S	Juljanny, Gerwaz. i Protaz	3,14	20,00	15,54	0,20
25.	**Ew.: O sprawiedliwości faryzeuszów.** (Mat. 5, 20—24)				
20 N	**5. po Z. Św.**, Silwerjusza p. m.	3,14	20,00	16,57	0,47
21 P	Alojzego Gonzagi	3,15	20,01	17,58	1,18
22 W	Paulina b., Albanusa m.	3,15	20,01	18,50	1,58
23 S	Zenona, Agrypiny	3,15	20,01	19,37	2,45
24 C	Narodz. św. Jana Chrzciciela ◯	3,15	20,01	20,14	3,42
25 P	† Wilh. op., Febronji p. m.	3,15	20,01	20,45	4,45
26 S	Jana i Pawła mm., Wigiljusza b.	3,16	20,01	21,11	5,53
26.	**Ew.: O cudownem nakarmieniu.** (Mar. 8, 1—9)				
27 N	**6 po Z. Św.**, Władysława kr.	3,16	20,01	21,33	7,04
28 P	Leona II. pap.	3,17	20,01	21,53	8,16
29 W	**Piotra i Pawła Apost.**	3,17	20,01	22,12	9,29
30 S	Wspomnienie św. Pawła, Emilji	3,18	20,01	22,31	10,44

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
6 czerw.	24 maja	N. 5 po Wielk Symeona
10 czerw.	28 maja	Wniebowstąpienie Pańskie
13 czerw	31 maja	N. Świętych Ojców. Hermana
20 czerw.	7 czerw.	Zesł. Ducha Świętego
21 czerw.	8 czerw.	Trójcy Przenajświętszej
27 czerw.	14 czerw.	Wszystkich Świętych
28 czerw	15 czerw.	Pocz. Postu przed św. Piotra i Pawła

Uwaga: Od Zesłania Ducha Świętego do niedzieli Wszystkich Św. niema żadnego postu.

PORZĄDKI DOMOWE

Zakładać siatki w oknach. Pościel wynosić często na słońce, aby ją dokładnie przewietrzyć. Futra i wszystkie zimowe rzeczy wytrzepać i zabezpieczyć od moli. Buty zimowe z cholewami przed schowaniem mocno wypchać słomą, o ile niema specjalnych prawideł. Śmietniki i ustępy, o ile niema kanalizacji, przesypywać chlorem i wapnem, w celu wyniszczenia zarodków much i bakteryj, o ile możności często wywozić na kompost, przysypując torfem lub ziemią. W spiżarni przykryć słoiki, butelki, faski, beczki, garnki, — dokupić brakujące.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Opryskiwać drzewa i krzewy owocowe przeciwko grzybkom, mszycom itp. Wycinać odrostki korzeniowe. Zasilać drzewa i krzewy gnojówką. Przerzedzać zawiązki owoców. U drzew karłowych uszczykiwać pędy. Zbierać truskawki; wyznaczać rośliny mateczne o dorodnych owocach do rozmnażania.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Koniczyny natychmiast kosić, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Gnój, zwłaszcza w upalne dni, ubijać silnie i zlewać gnojówką lub wodą, aby zbyt nie przesychał. Na krowy uważać przy spasaniu świeżych koniczyn, aby się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze, jak trokar, rurę przełykową, salmiak, wodę wapienną itp.

Bł. Stanisław Papczyński

W Podogrodziu, karpackiej miejscowości województwa krakowskiego, urodził się znakomity kapłan i zakonnik ks. Papczyński roku p. 1631. Studja odbywał w kolegjum OO. Jezuitów, w Jarosławiu, a wstąpił do klasztoru OO. Pijarów w Podolińcu na Spiszu. Przez kilka lat spełniał obowiązki kaznodziei i profesora w kolegjach pijarskich. Prócz tego zajmuje się pilnie pracą pisarską, wydając znakomite dzieła treści religijnej. Pełna gorliwości praca księdza Papczyńskiego zjednała mu cześć i rozgłos na całym obszarze Polski, tak, że najwybitniejsi mężowie, podówczas żyjący, zaszczycali go swoją życzliwością i przyjaźnią. Lecz niezbyt długo trwał pobyt księdza Papczyńskiego u Pijarów.

Widząc, że osłabła surowa reguła pijarska, opuszcza OO. Pijarów za pozwoleniem generała zakonu i zakłada nowy zakon w Kościele Chrystusowym, mający za zadanie pracę nad ludem, poświęcając go opiece Najśw. Panny Marji Niepokalanie Poczętej. W regułach nowego zakonu kładzie bardzo wielki nacisk na modlitwy za dusze zmarłych, uzyskując od Stolicy Apostolskiej pozwolenie odprawiania Mszy świętych w w kolorze czarnym przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Reguła zakonna zakonu Marjanów, założonego przez księdza Papczyńskiego, była surowa. Zakonnicy musieli prowadzić życie pełne umartwienia i pokuty. Sam zaś założyciel świecił współbraciom zakonnym świetlanym przykładem.

Wskutek osłabionego ducha zakonnego w wielu klasztorach w ówczesnej Polsce surowy zakon Marjanów narażony był na różne przykrości i prześladowania. Wziął w opiekę swoją prześladowany zakon sam król Jan III, a księdza Papczyńskiego zamianował swym nadwornym kaznodzieją, obrał go też sobie za spowiednika i zasięgał jego rady w sprawach państwowych. On to króla zachęcił do wyprawy wiedeńskiej na Turków, przyrzekając mu zwycięstwo, on mu towarzyszył do Wiednia, on odprawił Mszę św. przed bitwą, do której usługiwał mu sam król Sobieski, a w czasie bitwy błogosławił wojska i zaopatrywał ciężko rannych na drogę wieczności.



Świątobliwy założyciel Marjanów zmarł 1701 roku, a król Stanisław August i sejm polski poczynili starania w Rzymie o beatyfikację ks. Papczyńskiego, która rzeczywiście nastąpiła lecz uroczyście dotychczas jeszcze ogłoszoną nie została, spowodu klęski rozbiorów Polski.

Św. Paweł Apostoł o kapłanach:

(Każdy) człowiek niech tak o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych.

(I list do Kor. 4, 1).

Chrystus do Apostołów i ich następców:

Wy jesteście sól ziemi... Wy jesteście światłość świata.

(Mat. 5, 13—14)



Św. Jakóbie młodszy, módl się zanami!

LIPIEC, poświęcony Przenajdr. Krwi P. Jezusa

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 C	Przenajśw. Krwi P. Jezusa	3.19	20.00	22.55	12 01
2 P	† Nawiedzenie NMP.	3 19	20.00	23.18	13 19
3 S	Anatola, Leona II. pap.	3 20	19 59	23 49	14.41
27.	**Ew.: O fałszywych prorokach.** (Mat. 7, 15—21)				
4 N	**7. po Z. św.,** Teodora	3,21	19.59	—	16.01
5 P	Antoniego, Marji Zach.	3.22	19 59	0.30	17,17
6 W	Łucji, Izajasza pror.	3.22	19,58	1. 3	18,20
7 S	Cyryla i Met., Wilibalda	3,23	19 57	2,29	19 12
8 C	Elżbiety król., Kiljana	3.24	19 57	3 45	19 51
9 P	†Weroniki de Julianis	3 25	19,56	5.06	20,22
0 S	7 Braci mm., Rufiny	3 26	19 55	6.28	20.45
28.	**Ew.: O niesprawiedliwym włodarzu.** (Łuk. 16, 1—9)				
1 N	**8. po Ziel. św.,** Piusa I. pap.	3 27	19.55	7.46	21.08
2 P	Jana Gwalberta op.	3 28	19,54	9.01	21,26
3 W	Anakleta pap. m., Małgorzaty	3.30	19 53	10 15	21.45
4 S	Bonawentury d. K., Justusa	3.31	19 52	11,25	22,08
15 C	Pam. rozesł. Ap., Henryka	3 32	19 51	12,34	22,24
16 P	† M. B. Szkaplerz., Eustachego	3.33	19 50	13,41	22.49
17 S	Aleksego, Generoza	3.34	19,49	14,46	23.19
29.	**Ew.: O zburzeniu Jerozolimy.** (Łuk. 19, 41—47)				
8 N	**9. po Ziel. św.,** Szymona z L.	3,35	19 48	15,48	23,55
9 P	Wincentego a Paulo	3,37	19.47	16,44	—
0 W	Czesława, Hieronima	3.38	19 45	16.32	0,39
1 S	Praksedy pn., Eljasza pror.	3,39	19 44	18,14	1 33
2 C	Marji Magdaleny	3,41	19 43	18.48	2.33
3 P	† Apolinarego, Liborjusza b.	3,42	19.42	19.15	3,40
4 S	Kunegundy ks., Krystyny	3 44	19.40	19 39	4 51
30.	**Ew.: O faryzeuszu i celniku.** (Łuk. 18, 9—14)				
5 N	**10. po Ziel. św.,** Jakóba Ap.	3.45	19,39	20 0	6 03
6 P	Anny, Matki NMP.	3,47	19 37	20 [illegible]	7.18
7 W	Natalji, Rudolfa Akw.	3.48	19 36	20 39	8,33
8 S	Wiktora pap. m., Inocent.	3,49	19,34	20.59	9 50
9 C	Marty pn., Olafa kr. m.	3,51	19,33	21,23	11,08
0 P	† Rufina m., Abdona m.	3,52	19,31	21.51	12.26
1 S	Ignacego Loyoli, Fabjusza	3,54	19,30	22,27	13,45

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
1 lip.	18 czerw.	Przenajśw. Eucharystji (na niedz.)
4 lip.	21 czerw.	N 2 po Zesł. D. Św. Juljana
7 lip.	24 czerw.	Narodz. Jana Chrzciciela
9 lip.	26 czerw.	Najśw. Serca Jez. (Na niedz.)
11 lip.	28 czerw	N 3 po Zesł. D Św. Cyrusa
1' lip	29 czerw.	Piotra i Pawła
18 lip.	5 lip.	N. 4 po Z. D. Św. Cyryla i Metod.
25 lip.	12 lip.	N. 5 po Z. D Św. Prokla i Hilar.

PORZĄDKI DOMOWE

Rozwieszać lepy na muchy, rozstawiać trucizny, rozpylać płyny itd. O ile niema siatek, wietrzyć tylko przed ósmą rano i po ósmej wieczór. U drzwi, w części gospodarczej domu, zawieszać płótna. Położyć dodatkowe słomianki: nazewnątrz — druciane, w przedpokojach — słomiane lub kokosowe, na korytarzach i głównych przejściach rozkładać chodniki, choćby tkane w domu z gałganów lub z gorszego lnu. O ile niema zwyczaju chować dywanów na lato, otaczać je specjalną opieką przed molami i kurzem. O ile posiadamy bieliznę zażółconą, wykładamy ją w pogodne dnie na słońce. Ze śmietnikami i ustępami postępować jak wyżej — (patrz miesiąc czerwiec). Można też zasypywać popiołem.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Niszczyć szkodniki. — Podlewać drzewa i krzewy posadzone. — Kończyć przerzedzanie owoców. Podpierać gałęzie silnie owocujące. Zasilać gnojówką. Przygotowywać i dezynfekować paliki do jesiennego sadzenia drzew. U drzew karłowych kończyć uszczykiwanie. U brzoskwiń i moreli przywiązywać pędy. W truskawczarni rozłogi najsilniejsze kulkować.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Kończyć sianokosy. Czyszczenie oraz okopywanie buraków i ziemniaków. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Siać zielone nawozy jaknajwcześniej, aby miały czas do silnego rozwoju przed przyoraniem, oraz dostarczyły dużo zielonej masy na nawóz. Na spokładanych ścierniskach siać rzepę ścierniskową lub szporek na paszę dla bydła Wyczyścić śpichrze na ziarno.

O. Karol Antoniewicz T. J.

Wielkich zalet umysłu i serca kaznodzieja i pisarz, O. Karol Antoniewicz, urodził się 1807 roku we Lwowie, gdzie ojciec jego, doktór praw, był adwokatem. Młody Karol kształcił się we Lwowie. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, wstąpił do Legji nadwiślańskiej i walczył dzielnie z wrogiem. Po upadku zaś powstania osiadł w majątku rodzinnym Skarzewie i wstąpił w związki małżeńskie. Lecz nie zaznał szczęścia w życiu rodzinnem. Pięcioro dzieci pochował w zimną mogiłę, — jedno po drugiem. Zbolały na duszy, idąc za natchnieniem łaski Bożej, postanowił za zgodą małżonki opuścić świat i wstąpić do zakonu. I podczas, gdy żona jego przywdziała habit zakonny w zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, on zwrócił swe kroki do nowicjatu OO. Jezuitów w Starejwsi gdzie został ochotnie przyjęty.

Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych, otrzymał ks. Antoniewicz święcenia kapłańskie we Lwowie. Były to czasy, gdy okupacyjny rząd austrjacki podburzał chłopów przeciw duchowieństwu i szlachcie, bojąc się, by chłopi nie pracowali wraz z szlachtą nad odbudową życia politycznego narodu polskiego. Podjudzone masy chłopskie, w niektórych powiatach dzisiejszej Małopolski, pośród pijaństw i bluźnierstw napadały na kościoły, plebanje, dwory i zagrody dworskie, rabując i mordując szlachtę i duchowieństwo.

Dla uciszenia powstałej burzy społecznej, dla skłonienia do pokuty występnych wieśniaków, powołał Bóg dobrotliwy kapłanów wielkiego ducha, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajął O. Karol Antoniewicz, jezuita. Z krzyżem w ręku wzywał lud do pokuty, przedstawiając mu miłosierdzie Boże, które sercem skruszonem nie gardzi. Lud garnął się do misjonarza zrazu lękliwie, wkrótce jednak z zupełną ufnością. Żal i skrucha ogarniała serca biednych grzeszników, płacz ludu wypełniał świątynie, oblegano tłumnie konfesjonały, cisnąc się do spowiedzi i odnosząc zrabowane cudze mienie. Takich misyj odprawił ks. Antoniewicz przeszło dwadzieścia.



Nietylko Małopolska z Krakowem na czele, dotkniętym wówczas straszliwym pożarem, lecz także Poznańskie i Górny Śląsk, były świadkami niezmordowanej działalności ks. Antoniewicza, któremu kres życia zadała zaraza cholery. Zmarł w dzień św. Stanisława Kostki.

Ze wszystkiej siły twojej miłuj Tego, który cię uczynił, a sług Jego nie opuszczaj.

(Ekkl. 7, 32—33).

Kapłan z ludzi wzięty, lecz dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy.

(List do żydów 5, 1



Św. Filipie, módl się za nami!

SIERPIEŃ, poświęcony Niepok. Sercu P. Marji

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
	31. Ew.: O głuchoniemym. (Mar. 7, 31—37)				
1 N	**11. po Z. Św.,** Piotra w ok.	3,55	19,28	23,18	15.01
2 P	N. M. P. Anielskiej	3,57	19,26	—	16.07
3 W	Znal. rel. św. Szczepana	3,59	19 25	0,12	17,03
4 S	Dominika, Aristarcha	4,00	19,23	1,22	17,46
5 C	M. B. Śnieżnej, Oswalda	4,02	19,21	2.39	18,20
6 P	† Przemien. Pańskie, Syksta 🌑	4,03	19,19	4,01	18,47
7 S	Kajetana, Donata	4.05	19,17	5,21	19,10
	32. Ew.: O miłosiernym Samaryt. (Łuk. 10, 23—37)				
8 N	**12. po Z. św.,** Emila	4,06	19,16	6,38	19.30
9 P	Jana Vian., Romana m.	4.08	19.14	7,54	19.49
10 W	Wawrzyńca m., Asterji pn. m.	4,10	19,12	9,06	20 08
11 S	Zuzanny pn., Tyburejusza m.	4,11	19,10	10,16	20,29
12 C	Klary pn., Hilarji m.	4,13	19.08	11,26	20,53
13 P	† Hipolita i Kasjana mm.	4,15	19,04	12,32	21,20
14 S	†† Wig. Euzebjusza, Ursyc. ☽	4,16	19,06	13,35	21,54
	33. Ew.: O 10 trędowatych. (Łuk. 17, 11—19)				
15 N	**13. po Z. Św., Wniebowzięcie NMP**	4,18	19,02	14 34	22.34
16 P	Joachima, Rocha	4,19	19,00	15.25	23.24
17 W	Jacka w., Liberta i tow. mm.	4,21	18,58	16.09	—
18 S	Heleny ces., Agapita	4.23	18,56	16.46	0.21
19 C	Ludwika Toloz., Tekli	4,24	18.54	17.17	1.26
20 P	† Bernarda op. d. K., Lucjana	4,26	18,52	17.42	2.35
21 S	Joanny Franciszki de Chantal	4.27	18 50	18.05	3.48
	34. Ew.: O służeniu Bogu i mamonie. (Mat. 6, 24—33)				
22 N	**14. po Z. Św.,** Tymoteusza	4.29	18.48	18.26	5.02
23 P	Filipa, Benicjusza ○	4.31	18.45	18.46	6.18
24 W	Bartłomieja Ap.	4 32	18.43	19.06	7.36
25 S	Ludwika kr., Generjusza	4.34	18.41	19.29	8.55
26 C	M. B. Częstochowskiej, Zefiryna	4.36	18.38	19.56	10.14
27 P	† Józefa Kalasant, wyzn.	4.38	18.36	20.30	11.34
28 S	M. B. Pocieszenia, Augustyna dK.	4.40	18.34	21.12	12.50
	35. Ew.: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. (Łuk. 7, 11—16				
29 N	**15 po Z. Św.**Najśw. Serca M.	4.42	18 31	22.06	13.58
30 P	Róży Limańskiej ☾	4.43	18.29	23.10	14,57
31 W	Rajmunda, Nonnata	4.45	18.27	—	15,42

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
1 sierp	19 lip.	N. 6 po Z. D. Św. Makryny
8 sierp.	26 lip.	N. 7 po Z. D. Św. Hermelajusa
15 sierp.	2 sierp.	N. 8 po Z D. Św Stefana
19 sierp.	6 sierp.	Przemienienie Pańskie
22 sierp.	9 sierp	N 9 po Z D. Św Macieja Ap.
28 sierp,	15 sierp	Wniebowzięcie N. M. P.
29 sierp.	16 sierp.	N. 10 po Z. D. Św. Cud przenieś. obrazu P.

Uwaga: Od 14 do 16 sierpnia post.

PORZĄDKI DOMOWE

To samo co w lipcu. Obuwie przejrzeć, dać do reperacji i natrzeć tłuszczem, czyścić, reperować, dokompletować ubrania i bieliznę szkolną. Przejrzeć kufry, kosze, worki od brudnej bielizny. Oddać do reperacji lub przeróbki futra i wogóle zimową garderobę.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Niszczyć szkodniki. Podpierać gałęzie obciążone owocami. Kończyć zasilanie drzew gnojówką. Zbierać do dołów owoce robaczywe i gnijące, przesypując je wapnem palonem. Przygotować koszyki do zbioru owoców. — U brzoskwiń, moreli i winorośli przywiązywać gałązki. Usuwać liście przy owocach. Tępić osy. Przygotować i wysiarkować piwnice do przechowania owoców. Zakładać nowe truskawczarnie.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Kończyć zbiórkę zbóż. Ścierniska poprzykładać natychmiast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy oraz rzepę ścierniskową. Także najodpowiedniejsza pora jest do siewu mieszanek na wczesną wiosenną paszę. Z końcem miesiąca oraz pod oziminy, młócić i czyścić pszenice i żyto pod siew. Kosić koniczyny i potrawy wcześnie, póki pogoda sprzyja, gdyż później trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją i tracą na wartości. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom lub bardzo ostrożnie lub w małych dawkach gdyż to łatwo powoduje różne zaburzenia żołądkowe, kolki itp.

O. Rafał Kalinowski, karmelita

O. Kalinowski był już z przyrodzonego daru Bożego od dzieciństwa dobrym, cichym i posłusznym, tak że surowy ojciec jego nie upominał go nigdy za brak pilności lub złe zachowanie się. Pobierając nauki w gimnazjum wileńskiem, odznaczał się zdolnościami i nieskazitelnym charakterem, a imię jego zostało umieszczone na tak zwanej „złotej tablicy", wykazującej nazwiska wzorowych i celujących uczniów. —

Zrazu, ukończywszy gimnazjum, poświęcił się nauce agronomji, poczem wstąpił do wojskowej Akademji Inżynierskiej w Petersburgu. Brał udział w wojnie krymskiej. Został mianowany porucznikiem i profesorem matematyki w Akademji Wojskowej. Wreszcie powierzono mu kierownictwo budowy kolei żelaznej z Odessy przez Kijów do Kurska. Pracując na tych stanowiskach nie zapominał nigdy o Bogu, o Mszy św. i świętych Sakramentach. — Chociaż otrzymał stopień kapitana inżynierji przy sztabie generalnym w Brześciu nad Bugiem, mimoto dusza jego, patrząc na brudy moralne armji rosyjskiej, kierowała się ku Polsce, wolnej i niepodległej, jakiej pragnął.

Gdy wybuchło powstanie styczniowe, Kalinowski zgłasza dymisję z wojska rosyjskiego, wstępuje w szeregi powstańców i zostaje mianowany naczelnym wodzem powstania na Litwie. Zostaje jednak pojmany przez rząd Murawiewa i osadzony w więzieniu. Skazany na karę śmierci niemal cudem zostaje ułaskawiony i wysłany na Sybir. Tam żyjąc, modlił się znowu serdecznie i rozczytywał w żywotach Świętych. Tam też ślubował, że jeśli Pan Bóg wróci mu wolność, wstąpi do zakonu OO. Karmelitów. Na wygnaniu będąc, budował wszystkich swoją pobożnością i uczynnością względem bliźnich, tak dalece, że sami Moskale nazywali go „świętym Polakiem", a inni wygnańcy w litanji przez siebie ułożonej powtarzali: „Przez modły Kalinowskiego — wybaw nas Panie".

Po latach dziesięciu uwolniony z Sybiru wraca Kalinowski do Polski. Zostaje wychowawcą księcia Augusta Czartoryskiego,



późniejszego salezjanina, poczem, wykonując swój ślub, wstępuje do zakonu OO. Karmelitów, gdzie pełen cnót i zasług życie swe zakończył w Wadowicach. — Sprawa jego beatyfikacji jest w toku. Grób jego w Czernej otoczony jest powszechną czcią.

Kapłani Pańscy kadzidła i chleby ofiarują Bogu; a przeto świętymi będą Bogu swemu.

(Księga Kapł. 21, 6).

Chrystus do Apostołów:

Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.

(Jan 20, 21.)



Św. Bartłomieju, módl się za nami!

WRZESIEŃ, poświęcony SS. Aniołom.

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 S	Idziego op.	4,46	18,25	0,23	16,18
2 C	Stefana kr., Maksymy m.	4,48	18 22	1,41	16,48
3 P	† Bronisławy p., Szymona	4,50	18,20	2,59	17,12
4 S	Rozalji p., Marcelego m. 🌑	4,51	18,18	4,16	17,33
36.	**Ew.: Uzdrowienie opuchłego.** (Łuk. 14, 1—11).				
5 N	**16. po Z. Św.** Wawrzyńca J.	4,53	18,16	5,32	17,54
6 P	Eugenj., Zacharjasza pror.	4,55	18,13	6,46	18,13
7 W	Melchjora Grodz., Reginy	4,56	18,11	7,57	18,33
8 S	Narodzenie NMP., Hadrjana	4,58	18,09	9,07	18,56
9 C	Piotra Klawera, Doroteusza	5,00	18,06	10,16	19,22
10 P	† Mikołaja z Tolentynu	5,01	18,04	11,21	19,53
11 S	Prota i Jacka mm.	5,03	18,02	12,21	20,31
37.	**Ew.: O najprzedniejszem przykazaniu.** (Mat. 22).				
12 N	**17. po Ziel. Św.** N. Im. Marji ☽	5,04	17,59	13,16	21,16
13 P	Filipa m., Amata	5,06	17,57	14,02	22,10
14 W	Podwyższenie Krzyża św.	5,08	17,55	14,42	23,11
15 S	†† Such. Nikomedesa m.	5,09	17,52	15,15	—
16 C	Korneljusza i Cyprjana	5,11	17,50	15,43	0,17
17 P	†† Such. Stygm. św. Franc z Ass.	5,13	17,48	16,07	1,28
18 S	†† Such. Józefa z Kupertynu	5.14	17,45	16,28	2,41
38.	**Ew.: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.** (Mat. 9).				
19 N	**18. po Z. Św.** M. B. Bolesnej.	5,16	17,43	16,49	3,57
20 P	Eustachego	5,18	17,41	17,10	5,14
21 W	Mateusza Ap. i Ew. ○	5,19	17,38	17,33	6,34
22 S	Tomasza z Wilan., Maurycego	5,21	17 36	18,00	7,57
23 C	Tekli pn. m., Linusa pap. m.	5,22	17,34	18,32	9,18
24 P	† NMP. Okupu, Gerarda	5,24	17,31	19,12	10,37
25 S	Władysława z Gielniowa	5,26	17,29	20,13	11,49
39.	**Ew.: O szacie godowej.** (Mat. 22, 1—14).				
26 N	**19. po Z. Św.** Cyprjana	5,27	17,27	21,04	12,51
27 P	Kosmy i Damjana ☾	5,29	17,24	22,15	13,41
28 W	Wacława kr., Sylwina b.	5,30	17,22	23,30	14,20
29 S	Michała Archanioła	5,32	17,20	—	14,51
30 C	Hieronima dokt. Kośc.	5,34	17.17	0,46	15,17

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
5 wrześ.	23 sierp.	N. 11 po Z. D. Św.
11 wrześ.	29 sierp.	S. Ścięcie św. Jana. (post)
12 wrześ.	30 sierp.	N. 12 po Z. D. Św. Aleksandra
19 wrześ.	6 wrześ.	N. 13 po Z D. Św. Cud św. Michała Arch.
21 wrześ.	8 wrześ.	N. Narodzenie N. M. P.
26 wrześ.	13 wrześ.	N. 14 po Z D. Św Korneljusza
27 wrześ.	14 wrześ.	P. Podwyższ. Krzyża św (post)

PORZĄDKI DOMOWE

Okna i ramy okienne przejrzeć i wyremontować, zaopatrzyć się w watę, papier, poduszki do okien lub mech. Przedzimowe przejrzenie lamp i latarek. Stare knoty wygotować w wodzie z octem. O ile popsute piece nie zostały przestawione na wiosnę, uskutecznić to w tym miesiącu. Sprawdzić stan beczek na kapustę i szatkownicy. Ułożyć plan zajęć na kwartał czwarty, t. zn. „jesienny“

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Zbierać owoce jesienne. Zakładać opaski lepowe. Wytyczać i kopać doły do sadzenia drzew. Zamawiać i wybierać zawczasu drzewka w szkółkach.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Kończyć orki pod oziminy, ziarno zaprawiać i siać pośpjesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed nadejściem zimy. Po zasiewach robić rowki, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć kopanie ziemniaków, a z łąk zbierać ostatnie potrawy. Bydło powoli przyzwyczaić do pasz zimowych. Zebrany owoc przed wniesieniem do piwnicy należy podzielić na trzy dobory: Jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży lecz gorsze; do wyrobu wina, suszu i powideł.

Kardynał Mieczysław Ledóchowski

Pod zaborem pruskim, w czasach, gdy za rządów kanclerza Bismarcka szalała walka z katolicyzmem, usiłująca zniszczyć polskość i katolicyzm, na zabranych ziemiach polskich, zasiadał na stolicy Prymasów Polski ks. Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. On to wraz z innymi biskupami założył uroczysty protest przeciw gwałtom, zwróconym w odwieczne, boskie posłannictwo Kościoła św. Z bólem serca patrzył arcybiskup Ledóchowski, jak zamknięto mu seminarjum duchowne, uniemożliwiając kształcenie i wychowanie duchowieństwa, jak kapłanów, nie uznających wrogich Kościołowi ustaw rządowych, osadzano w więzieniach, jak na niego samego nakładano wysokie kary pieniężne za to, że wizytował kościoły i udzielał Sakramentu bierzmowania św. Wreszcie sam Arcypasterz został aresztowany 1874 r. w nocnej porze. Uwięziono go w Ostrowie, nie pozwalając nawet, aby mu towarzyszył kapelan biskupi lub służący.

Dwa lata przebył arcybiskup we więzieniu. Mszę św. odprawiał we więzieniu bez ministranta na podstawie pozwolenia Stolicy Apostolskiej, gdyż władza więzienna nie dopuszczała nikogo do służby Bożej. Postarano się, że zamiast strawy więziennej mógł pobierać żywność od miejscowego proboszcza. Mnóstwo ludzi, zbliska i zdaleka przyjeżdżało do Ostrowa, aby choć przez okno ujrzeć dostojnego więźnia lub złożyć mu swe wyrazy współczucia. Sam musiał on zamiatać sobie celę, sam łóżko ścielić i sprzątać. W posiadaniu hr. Skórzewskiego znajduje się miotła, zrobiona ze zwykłych prętów brzozowych, którą Arcypasterz zamiatał swą celę. Miotłę tę nabył wspomniany pan od dozorcy więziennego, który zażądał za nią 50 talarów czyli około 300 zł dzisiejszych.

W roku 1875 w marcu, Ojciec św. mianował zamkniętego w więzieniu arcybiskupa Ledóchowskiego kardynałem Kościoła św. Zaiste niezwykły wypadek w



dziejach Kościoła. W następnym roku został kardynał Ledóchowski wypuszczony z więzienia i uszedłszy do Rzymu otrzymał zaszczytną nominację na Prefekta Propagandy czyli krzewienia Wiary św., którą to godność, jedną z najwyższych w Kościele, przez lat 25 z pożytkiem piastował.

Czegokolwiek pragnęlibyśmy dokonać, zawsze dojdziemy do przekonania, że nigdy nie było nam dane do większego dzieła przyłożyć ręki, niż kiedy mogliśmy przyczyniać się do istnienia dobrych kapłanów.

(Św. Wincenty a Paulo).

Zdaje się, że nawet wrogowie Kościoła dostrzegają i uznają wielką godność i siłę kapłaństwa katolickiego, skoro na pierwszem miejscu i z szczególniejszą gwałtownością zwalczają kapłanów.

(Encyklika: O Kapłaństwie katol.)



Św. Mateuszu, módl się za nami!

PAŹDZIERNIK, poświęc. Król. Różańca św.

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 P	† Jana z Dukli, Remigjusza	5,36	17,15	2,02	15,37
2 S	Aniołów Stróżów	5,37	17,13	3,16	15,58
40.	**Ew.: O uzdrowieniu syna król.** (Jan 4, 46—53).				
3 N	**20. po Z. Św.** M. B. Róż., Teresy	5,39	17,10	4,30	16,18
4 P	Franciszka z Assyżu, (Seraf.)	5,41	17,08	5,41	16,37
5 W	Placyda i Tow. mm.	5,42	17,06	6.51	16,59
6 S	Brunona, Marji Franciszki	5,44	17,04	8 01	17,24
7 C	Justyny, Marka	5,46	17.01	9,07	17,54
8 P	† Brygidy wd., Symeona	5.48	16,59	10,09	18,29
9 S	Ludwika Bertr., Dionizego	5.49	16,57	11,06	19,12
41.	**Ew.: O niegodnym słudze.** (Mat. 18, 23—25).				
10 N	**21. po Z. Św.** Franc. Borgj.	5,51	16.54	11,55	20.02
11 P	NMP. Matki Zbawiciela	5,53	16 52	12,37	20,58
12 W	Maksymilj. b., Walfryda b. m.	5,54	16 50	13,13	22,01
13 S	Edwarda kr., Kolomana	5,56	16 48	12 42	23,09
14 C	Kaliksta pap. m., Fortunaty	5,58	16,46	14,07	—
15 P	† Teresy pn., Jadwigi	6,00	16,13	14,29	0,19
16 S	Gerarda Majelli	6,02	16 41	14,50	1,32
42.	**Ew.: O monecie czynszowej.** (Mat. 22, 15—21).				
17 N	**22. po Z. Św.** Małgorzaty Alac.	6 03	16,59	15,11	2,48
18 P	Łukasza Ew.	6,05	16,37	15,33	4,07
19 W	Piotra z Alkantary	6 07	16,35	15,59	5,29
20 S	Jana Kantego, Ireny	6,08	16,33	16,29	6,52
21 C	Urszuli pn., Hilarjona	6,10	16,30	17.08	8,15
22 P	† Korduli pn., Melanjusza	6,12	16,28	17,56	9,32
23 S	Serwanda i Germana	6,14	16,26	18,55	10.41
43.	**Ew.: O córce Jaira.** (Mat. 9, 18—26).				
24 N	**23. po Z. Św.** Rafała Arch.	6,16	16,24	20,05	11,37
25 P	Kryspina, Hryzanta	6,18	16,22	21,20	12,20
26 W	Ewarysta pap., Rogacjana	6 20	16,20	22,37	12,53
27 S	Sabiny, Florencjusza m.	6,22	16,17	23,53	13,20
28 C	Szymona i Tadeusza Ap.	6,24	16,15	—	13,44
29 P	† Narcyza bp., Euzebji	6,25	16,13	1,07	14,04
30 S	Alfonsa Rodrigueza wyzn.	6,27	16,12	2,19	14,23
44.	**Ew.: Pan Jezus przed Piłatem.** (Jan 18, 33—37).				
31 N	**24. po Z el. Św. Chrystusa Króla**	6,29	16,10	3.30	14 42

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
3 paźdz.	20 wrześ	N. 15 po Z D Św Eustachjus.
10 paźdz.	27 wrześ	N. 16 po Z D. Św. Kalistrata
17 paźdz.	4 paźdz.	N. 17 po Z. D. Św Ereteusza
24 paźbz.	11 paźdz.	N. 18 po Z. D. Św. Filipa Ap.
31 paźdz.	18 paźdz.	N. 19 po Z. D. Św. Chrystusa K.

PORZĄDKI DOMOWE

Gruntowny porządek całego domu. Specjalnie zwrócić uwagę na bibljoteki, starannie odkurzać książki, które są zbiornikami pyłu. Opatrzyć drzwi i okna, poczem uprać i założyć firanki. Przygotować piwnice na warzywo i owoce, powtórnie wykadzić siarką. Pochować letnie ubrania, wyprane, białe mocno przyfarbkować lecz nie krochmalić. Owinąć pompy słomą, zabezpieczyć zbiorniki i rury wodociągowe od mrozu.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Zbierać owoce późno-jesienne i zimowe. Sprzątnąć i przechować podpórki. Skrobać i bielić drzewa 10 proc. roztworem świeżo lasowanego wapna. Kopać doły i sadzić drzewa i krzewy. Robić odkłady krzewów owocowych. Ciąć winorośle. Uprawiać i zasilać ziemię pod drzewami. Truskawki zasilać i okrywać na zimę. Na pniach zakładać opaski chwytne.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Kończyć zbiór ziemniaków, wybierać buraki, dobrze w kopce układać i okrywać, aby nie zamokły a w mrozy nie przemarzły. Przeorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytłoki buraczane i liście buraków, koński ząb, kosić i dołować na zimową paszę. Ilość bydła zastosować do paszy.

Ks. Piotr Wawrzyniak

Na obszarze ziem zachodnich państwa polskiego, w szczególności w obrębie województwa poznańskiego, zajaśniał „mąż czynu“, trzymający wysoko sztandar nauki i oświaty narodowej, a przytem gospodarz społeczeństwa niezrównany, którego pamięć jest bardzo żywą, mimo, że już szereg lat temu jak odszedł do wieczności. Mężem tym jest ks. Piotr Wawrzyniak, prałat i proboszcz w Mogilnie. Łączyła się w duszy jego głęboka pobożność i troska o zbawienie dusz z niezwykłą pracowitością, wytrwałością i energją czynu. Działalność jego była wszechstronna, a postać jego górowała pośród społeczeństwa w zaborze pruskim. Wystarczy przytoczyć kilka rysów jego niezmordowanej pracy.

Pełniąc obowiązki proboszcza w Mogilnie, był zarazem prezesem związku kapłanów „Unitas“, pierwszym organizatorem i dyrektorem drukarni i księgarni św. Wojciecha, założycielem i kierownikiem Domu Zdrowia dla księży w Zakopanem, prezesem Związku Spółek Zarobkowych, kuratorem Banku Związku. Zasiadał w Zarządach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Pomocy Naukowej, Czytelni Ludowych i w ówczesnych naczelnych organizacjach politycznych. Nie było wprost żadnej poważnej organizacji społecznej, którejby nie wspomagał swą radą i pomocą.

To też działalność ks. Wawrzyniaka ogniskuje się na obszarze Wielkopolski i Pomorza, rozciąga się i promieniuje na inne strony Polski, a nawet wpływa na wychodźctwo polskie w Niemczech i Ameryce. Praca jego uzyskuje pełne uznanie społeczeństwa polskiego, a pisma niemieckie nazywają go „niekoronowanym królem Polski“. Jego niezwykłe zdolności, jasne i trzeźwe poglądy zyskują mu powszechny



szacunek i posłuch. Pracował do ostatnich chwil życia, dopóki go nie zaskoczyła śmierć nagła. Na własne życzenie został złożony do grobu wśród swoich parafjan w Mogilnie.

Dziś, kiedy egoizm krzewi się tak niezmiernie, kiedy prawie wszędzie wybuchają spory namiętne i rodzi się zgubna mściwość, powinniśmy tem więcej i tem gorliwiej głosić i przypominać „nowe przykazanie“ Jezusa Chrystusa, przykazanie miłości, wszystkich obowiązujące, nie mające granic i nie wyłączające nawet wroga.

(*Pius XI. Encykl.*: *O Kapłaństwie katol.*)

◆

Słowo kapłana... zachęca do takiej cnoty, jakiej nie złamią żadne przeciwności.

(*Pius XI. Encykl.*: *O Kapłaństwie katol.*)



Św. Szymonie, m l się za nami!

LISTOPAD, pośw. duszom w czyścu cierpiącj m

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch. o godz	SŁOŃCA zachód o godz	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 P	**Wszystkich Świętych**	6,31	16,08	4,39	15,04
2 W	Dzień Zaduszny, Wiktoryna	6,33	16,06	5,48	15,27
3 S	Huberta b., Malachjasza ●	6,34	16,04	6,55	15,55
4 C	Karola Boromeusza b. wyzn.	6,36	16 02	7,59	16,29
5 P	† Zacharjasza pror., Elżbiety	6,38	16,01	8,58	17,08
6 S	Leonarda pust., Winoka op.	6,40	15,59	9 50	17,56
45.	**Ew.: O dobrem ziarnie i kąkolu.** (Mar. 13, 24—30).				
7 N	**25. po Z. Św.** Opieki N. M. P.	6,42	15,57	10,34	18,59
8 P	Gotfryda b., Klaudjusza	6,43	15,55	11,11	19,50
9 W	Teodora m., Oresta	6,45	15,54	11,42	20,55
10 S	Andrzeja z Awelinu, Tryfona	6,47	15,52	12,08	22,02
11 C	Marcina b., Bartłomieja op. ☽	6,49	15,51	12,31	23,13
12 P	† 5 Braci Polaków, Marcina pap.	6,51	15,49	12,52	—
13 S	Stanisława Kostki, Dydaka	6,52	15,48	13,12	0,25
46.	**Ew.: O ziarnku gorczycznem.** (Mat. 13, 31—35).				
14 N	**26. po Z. Św.** Józefata b. m.	6,54	15,46	13,32	1,40
15 P	Gertrudy, Leopolda	6,56	15,45	13,56	2 58
16 W	M. B. Ostrobramskiej	6,58	15,43	14,24	4,19
17 S	Grzegorza, Salomei król.	6,59	15,42	14,58	5,53
18 C	Anieli, Romana ○	7,01	15,41	15,42	7,05
19 P	† Elżbiety kr., Poncjana pap.	7,03	15,39	16,38	8,21
20 S	Feliksa, Leonarda pust.	7,05	15,38	17,46	9,24
47.	**Ew.: O wielkiem spustoszeniu.** (Mat. 24, 15—35).				
21 N.	**27. po Z. Św.** Ofiarowanie NMP.	7,06	15 37	19,02	10,14
22 P	Cecylji pn., Filemona	7,08	15,36	20,21	10,53
23 W	Klemensa pap. m., Felicyty m.	7,10	15.35	21,40	11.24
24 S	Jana od Krz., Chryzogona	7,11	15 34	22,56	11,48
25 C	Katarzyny pn. m., Erazma ☾	7,13	15,33	—	12,10
26 P	† Jana Berchmansa, Leonarda	7,14	15,32	0,10	12.29
27 S	Walerjana b., Wirgiljusza	7,16	15,31	1,21	12,48
48.	**Ew.: O znakach dnia sądnego.** (Łuk. 21, 25—33).				
28 N	**1. Adw.** Zdzisławy, Rufina	7,17	15,30	2,30	13.09
29 P	Saturnina bisk. m.	7,19	15,29	3,39	13,32
30 W	Andrzeja Apost.	7,20	15,28	4,46	13,57

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
7 listop	25 paźdz.	N. 20 po Z. D. Św. Marcjana
8 listop.	26 paźdz.	P. Dymitra męcz.
14 listop.	1 listop.	N. 21 po Z. D. Św. Kosmy i Damjana
21 listop.	8 listop.	N. 22 po Z. D. Św. Michała A.
28 listop.	15 listop.	N. 23 po Z. D. Św. Hurja

Uwaga W dniu 28 początek postu przed Bożem Narodz

PORZĄDKI DOMOWE

Zrobić przegląd naczyń kuchennych: pochować zbyteczne, dokompletować braki, popsute oddać do reparacji, miedziane naczynia, częściej używane, — powtórnie pobielić. — Pobielić kuchnię, pralnię i inne ubikacje. Pościel przerobić lub naprawić. Drzeć pierze. Zbierać na wsiach len, wzamian za drobne owoce. Prząść.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Skrobać i bielić drzewa. Odświeżać lep na opaskach. Sadzić drzewa i krzewy owocowe. Uprawiać i zasilać ziemię. Okrywać brzoskwinie, morele, winorośle. Zabezpieczyć drzewa od zajęcy. Ciąć krzewy, zbierając pędy na sadzonki. W przechowalniach przewietrzać i wybierać owoce gnijące. Truskawki zasilać i okrywać na zimę.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Orki aż do nastania silniejszych mrozów wykonywać dalej, przyorywać zielone nawozy. Wywozić obornik w pole i przyorywać go zaraz po rozrzuceniu lub składać w duże kopce, okrywając je ziemią. Zacząć po ukończeniu robót w polu młockę zbóż i odstawę. Bydło żywić w stajni przeważnie a nie wypuszczać go na pastwisko, aż do samych mrozów, bo łatwo się zaziębić może, a nadto trawy i konicze przed zimą nie odrosną i łatwo mogą wymarzać. Drób w domu trzymać w cieple, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja.

Ks. Skorupka, kapelan wojsk polskich

Zaledwie Polska odzyskała wolność po długoletniej niewoli, już na wschodzie zebrały się na firmamencie politycznym czarne chmury, grożące burzą. Burza nadeszła. Zaczęły płynąć na Polskę liczne wojska sowieckie, aby niszczyć dotychczasowy ład społeczny i wprowadzić w Ojczyźnie naszej komunistyczną dyktaturę, nie licząc się z życiem ani z mieniem ludzkiem. W tej potrzebie zjednoczył się naród cały bez względu na polityczne poglądy, aby przeciwstawić się wrogowi, którego armja wdzierała się coraz głębiej w obszary Polski.

Polacy zjednoczyli się do obrony, a katolicy, wraz z duchowieństwem świeckiem i zakonnem dopraszali się pomocy z niebios, wierząc niezłomnie, że gdy Bóg będzie z nami, któż się ostoi przeciwko nam? Odbywały się tedy modły publiczne. Zakonnicy na Jasnej Górze w Częstochowie, odprawiając nowennę kładli się krzyżem przed ołtarzem Najwyższego, i przed tron Matki Najświętszej Królowej Korony Polskiej zanosili serdeczne wezwania o pomoc i ratunek dla znękanej Ojczyzny.

Nieprzyjaciel tymczasem zbliżał się już do stolicy państwa Warszawy i w mieście słychać było odgłos strzałów. Przedstawiciele państw zagranicznych opuszczali zagrożone miasto. Sam tylko Nuncjusz papieski, a dzisiejszy Ojciec św., Pius XI, pozostał na miejscu, chcąc z narodem polskim dzielić dolę i niedolę. Młodzież garnęła się ochotniczo do szeregów wojskowych. Razem ze swymi uczniami wyruszył do walki z bolszewikami ks. Skorupka, kapłan-patrjota, którego nazwisko powtarza dziś ze czcią cała Polska. Z krzyżem w ręku prowadził swych dzielnych chłopców do zwycięstwa, które przepowiadał. Wiadomem było, że ks. Skorupka mawiał: „gdy nadejdzie dzień Wniebowzięcia Matki Najświętszej, 15 sierpnia, zwycięstwo będzie nasze". I dzień ten nadszedł, a wraz z nim przyszło zwycięstwo. Wznowiło się męstwo Polaków, spotężniało natarcie wojsk polskich. Wojska nieprzyjacielskie, ujęte w kleszcze, musiały się wycofać z ziem naszych lub też przekradać na obszar Prus Wschodnich. Można już było zaśpiewać Bogu hymn



dziękczynny „Te Deum laudamus — Ciebie Boże wielbimy".

Ks. kapelan Skorupka nie doczekał już tej radosnej chwili. Na polu walki położył swoje życie za Ojczyznę, która z wdzięcznością po wszystkie czasy powtarzać będzie jego chwalebne imię.

Wszyscy widzą jasno, jak głęboko ludzkość upadła przez to, że zuchwale odrzuciła Objawienie Boże, a przyjęła zwodnicze wskazania błędnej filozofji i moralności, podszywających się pod imię nauki.

(*Pius XI Encykl.: O Kapłaństwie katol.*)

Słowo kapłana dociera do wszystkich ludzi i niesie im światło oraz pokrzepienie.

(*Pius XI Encykl.: O Kapłaństwie katol.*)



Św. Tadeuszu, módl się za nami!

GRUDZIEŃ, poświęcony Dzieciątku Jezus.

Dnia	Święta rzymsko-katolickie	SŁOŃCA wsch o godz.	SŁOŃCA zachód o godz.	KSIĘŻYCA wsch. o godz.	KSIĘŻYCA zachód o godz.
1 S	Eligjusza, Natalji	7,22	15,28	5,50	14,29
2 C	Bibjanny pn., Pauliny	7,23	15,27.	6,51	15.07
3 P	† Franciszka Ksawerego 🌕	7,25	15,26	7,45	15,52
4 S	Barbary pn. m., Piotra Chryz.	7,26	15,26	8,32	16,44
49. Ew.: O Janie Chrzc. w Więzieniu. (Mat. 11, 2—10).					
5 N	**2. Adw.** Sabby op., Kryspiny m.	7,27	15 26	9,12	17.42
6 P	Mikołaja b., Dionizy	7,28	15 25	9,45	18,46
7 W	Ambrożego dokt. Kośc.	7,30	15,25	10,12	19,51
8 S	**Niepok. Poczęcie NMP.**	7 31	15,24	10 35	21,00
9 C	Leokadji pn. męcz.	7,32	15,24	10,56	22,10
10 P	† NMP. Loretańskiej	7,33	15,24	11,16	23,21
11 S	Damazego m., Sabinusa ☽	7,35	15.23	11,36	—
50. Ew.: O świadectwie Jana Chrzc. (Jan. 1, 19—28).					
12 N	**3. Adw.** Aleksandra m.	7,36	15,23	11,57	0,35
13 P	Łucji pn., Auberta	7,37	15,23	12,21	1,52
14 W	Spirydjona b., Nikazego	7,37	15,23	12,50	3,11
15 S	†† Such. Celjana m., Walerjana	7,38	15,23	13,28	4,32
16 C	Euzebjusza b. m., Walentyny	7,39	15,24	14,17	5,51
17 P	†† Such. Łazarza bisk. 🌑	7,40	15,24	15,19	7,02
18 S	†† Such. Oczekiwanie NMP.	7.41	15,24	16 33	8,01
51. Ew.: O posłannictwie Jana Chrzc. (Łuk. 3, 1—6).					
19 N	**4. Adw.** Nemezjusza męcz.	7,42	15,24	17,53	8,46
20 P	Teofila m., Filogona b.	7,42	15,25	19,16	9,22
21 W	Tomasza Ap.	7,43	15,25	20,37	9,50
22 S	Zenona m., Demetrji	7,43	15,26	21,54	10,14
23 C	Wiktorji pn. m., Serwuli żebr.	7,44	15,26	23,08	10,35
24 P	†† Wig. Adama i Ewy ☾	7,44	15.27	—	10,55
25 S	**Narodz. Jezusa Chr. Zbawiciela**	7,45	15,27	0,19	11,15
52. Ew.: O Symeonie i Annie. (Łuk. Roz. 2. 33—40).					
26 N	**1. po B. Nar.** Szczepana m.	7.45	15,28	1,29	11,37
27 P	Jana Ap. i Ew.	7,45	15,29	2,36	12,02
28 W	Młodzianków, Teofili pn. m.	7,45	15,30	3,42	12,32
29 S	Tomasza b. m., Dawida kr.	7,45	15,31	4,43	13,06
30 C	Eugenjusza b. w.	7,45	15.32	5,40	13,48
31 P	† Sylwestra pap.	7,45	15,33	6,30	14,38

Święta grecko-katolickie

Styl nowy	stary	ŚWIĘTA
4 grudz.	21 list.	Ś. Ofiarowanie N. M. P.
5 grudz.	22 list,	N. 24 po Z D. Św. Filemona
12 grudz.	29 list.	N. 25 po Z. D. Św Paramona
19 grudz.	6 grudz.	N 26 po Z. D. Św. Mikołaja
22 grudz.	9 grudz	S. Niepokalane Pocz. N. M. P.
26 grudz.	13 grudz.	N. Praojców. Eustrata.

PORZĄDKI DOMOWE

Uporządkować rachunki i kwity. Dokonać spisu inwentarza domowego. Sprawdzić i uporządkować bibljotekę według katalogu. Przedświąteczne porządki i przygotowania: oczyścić noże i łyżki, przewietrzyć pościel itd. Zawczasu porobić zakupy świąteczne, gwiazdki dla służby, przygotować ozdoby choinkowe. Przejrzeć bieliznę osobistą, pościelową i stołową. Podartą odłożyć do reparacji w czasie zimowych miesięcy, zażółconą lub poplamioną do wybielania w odpowiednim czasie (patrz luty i lipiec). W dalszym ciągu drzeć pierze, prząść, zszywać gałganki na chodniki. Odnowić prenumeratę pism na pierwsze półrocze następnego roku. Zaopatrzyć się w kalendarze na rok następny. Zaopatrzyć się w książki, nuty, wzory do robót. Ułożyć plan zajęć na kwartał pierwszy, t. zw. „zimowy" następnego roku.

ROZKŁAD ZAJĘĆ W OGRODZIE

Kończyć uprawę i zasilania starszych drzew owocowych. Przebierać komposty. Zbierać zeschłe liście, oprzędy kokony i jajeczka szkodników. Skrobać drzewa. — Ciąć zrazy do szczepienia. — W przechowalniach regulować wilgoć i temperaturę; owoce często przebierać. Przygotować maść do szczepienia.

W GOSPODARCE ROLNEJ

Młócić zboża. Bydło żywić i pielęgnować starannie, opasać je pośladami sparzonemi, aby siłę kiełkowania ziarn i chwastów w nich zawartych zniszczyć.

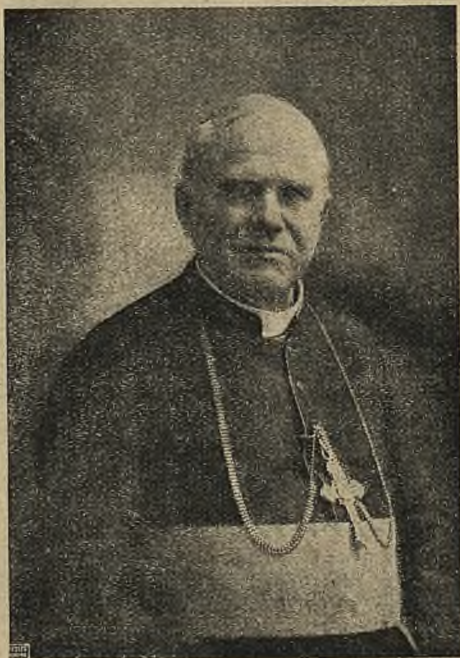
Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowić, aby się w jesieni cieliło, bo wtedy mleka więcej mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. Inwentarz żywić dobrze, lepiej mniej sztuk a dobrze niż dużo a skąpo, bo i mleka od krów źle żywionych mniej i nawóz gorszy.

Ks. Arycbiskup Jan Cieplak

Znana jest w Polsce wielka postać świątobliwego wyznawcy, który srogo cierpiał za wiarę świętą w bolszewickiem więzieniu. Krok tylko był odległym od śmierci męczeńskiej, toteż w całej Polsce jego pamięć otaczana jest czcią. Urodzony w Dąbrowie Górniczej, po śmierci matki, wychowywał się pod okiem świątobliwego proboszcza w Minodze, ks. Kauna, poźniejszego zakonnika OO. Zmartwychwstańców. Gimnazjum i seminarjum duchowne ukończył w Kielcach. Następnie wyjechał do Petersburga, aby tam studjować w Akademji Duchownej. Został wreszcie profesorem tej Akademji, mimo że serce jego ciągnęło do pracy w ojczystej ziemi.

Pracował tedy na katedrze profesorskiej, na ambonie i w konfesjonale. Był to skromny, cichy, pełen ducha Bożego pracownik. Życzliwy dla wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości. Niósł pomoc unitom, prześladowanym za wiarę przez rząd carski. Dbał bardzo o stan robotniczy. Wyraził się o nim ks. biskup Nowowiejski w mowie pogrzebowej, że „przyjaciół miał wszystkich i wszyscy byli jego przyjaciółmi". Po 25 latach tak zbożnej pracy został mianowany kanonikiem kapituły kieleckiej. Lecz rząd rosyjski, bojąc się jego wpływu w Polsce, wolał aby pozostał w Rosji. Został jednak wyniesiony przez Stolicę Apostolską do godności biskupa - sufragana archidiecezji mohylewskiej.

Ze względu na słabe zdrowie arcybiskupa mohylewskiego, cały ciężar pracy w olbrzymiej archidiecezji spadł na barki ks. Cieplaka. Nie ugiął się jednak pod tym ciężarem. Wizytował parafje, rozrzucone na przestrzeni setek mil, aż do krańca Syberu. Trudził się niesłychanie w ciągu trwania zawieruchy wojennej. W czasie prześladowania religijnego, jakie rozpętali bolszewicy, tytularny już wówczas arcybiskup Cieplak nacierpiał się niezmiernie, widząc grot nieprzyjacielski wbity w serce Kościoła św. Protestuje też uroczyście przeciw bezprawiu. Za to został uwięziony i na śmierć skazany. Lecz świat cały ujął się za dostojnym więźniem. Uwolniony, wraca do Polski, witany jako bohater i męczennik. Następnie udaje się do Rzymu, do stóp Ojca św. Za zgodą



Papieża wyjeżdża do Ameryki na pracę wśród Polaków. Tam go zastaje nominacja na arcybiskupa wileńskiego, lecz nie było mu danem powrócić do Ojczyzny i umiera na obczyźnie. Ciało złożono uroczyście w katedrze wileńskiej.

Kościół spełnia powierzone sobie „głoszenie słowa" przez kapłanów swoich, stojących na wszystkich szczeblach hierarchji, których wysyła na cały świat, aby głosili ową prawdę, która jest jedyną podstawą wszelkiej cywilizacji i bez której żadnej cywilizacji zachować nie można.

(*Pius XI. Encykl.: O Kapłaństwie katol.*)

Słowo kapłana zachęca do cnoty i nieustraszenie obwieszcza prawdę.

(*Pius XI. Encykl.: O Kapłaństwie katol.*)

TABELA ŚWIĄT RUCHOMYCH W LATACH 1937—1945.

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Świętego	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1937	10 lutego	28 marca	6 maja	16 maja	27 maja	28 listopada
1938	2 marca	17 kwietnia	26 maja	5 czerwca	16 czerwca	27 listopada
1939	22 lutego	9 kwietnia	18 maja	28 maja	8 czerwca	3 grudnia
1940	7 lutego	24 marca	2 maja	12 maja	23 maja	1 grudnia
1941	25 lutego	13 kwietnia	22 maja	1 czerwca	12 czerwca	30 listopada
1942	18 lutego	5 kwietnia	14 maja	24 maja	4 czerwca	29 listopada
1943	10 marca	25 kwietnia	3 czerwca	13 czerwca	24 czerwca	28 listopada
1944	22 lutego	9 kwietnia	18 maja	28 maja	8 czerwca	3 grudnia
1945	4 lutego	1 kwietnia	10 maja	20 maja	31 maja	2 grudnia

Żydzi świętują w roku 1937 następujące dni:

27, 28 marca; 2, 3 kwietnia; 16, 17 maja; 6, 7, 15, 20, 21, 27, 28 września.

* * *

Zaćmienia

W r. 1937 przypadają 3 zaćmienia, mianowicie 2 zaćmienia słońca i 1 zaćmienie księżyca. W Polsce jednak żadne z tych zaćmień nie będzie widoczne. (I całkowite zaćmienie słońca 8 czerwca. II częściowe zaćmienie księżyca 18 listopada. III obrączkowe zaćmienie słońca 2 grudnia).

ŚWIĘCI POLSCY

4 marca św. Kazimierz królewicz, zmarł 1484 r.

8 marca bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, cysters w Jędrzejowie, zmarł 1233 r.

15 marca św. Klemens Dworzak, redemptorysta w Warszawie i Wiedniu, zmarł 1820 r.

17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Śląsku, zmarł 1620 r.

23 kwietnia św. Wojciech, biskup praski, benedyktyn, zmarł 997 r.

8 maja św. Stanisław, biskup krakowski, zmarł 1079 r.

10 maja bł. Andrzej Bobola, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu, zmarł 1657 r.

1 czerwca bł. Jakub Strzemię, dominikanin w Sandomierzu, zmarł 1260 r.

10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zmarł 1182 r.

15 czerwca bł. Jolanta, klaryska w Gnieźnie, zmarła 1298 r.

18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn w Krakowie na Stradomiu, zmarł 1482 r.

20 lipca bł. Czesław, dominikanin we Wrocławiu, zmarł 1242 r.

21 lipca św. Andrzej Żórawek, zmarł około 1011 r.

21 lipca św. Benedykt, pustelnik, zmarł około 1014 r.

24 lipca bł. Kinga, klaryska, w Starym Sączu, zmarła 1292 r.

17 sierpnia św. Jacek, dominikanin w Krakowie, zmarł 1257 r.

1 września bł. Bronisława, norbertanka w Krakowie, zmarła 1259 r.

7 września bł. Melchjor Grodzicki, kapłan T. J., zmarł 1619 r.

25 września bł. Ładysław (Włodzisław) z Gielniowa, bernardyn w Warszawie, — zmarł 1505 r.

1 października bł. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie, zmarł 1484 r.

17 października św. Jadwiga, księżna śląska, cysterka z Trzebnicy, zmarła 1243 r.

20 października św. Jan Kanty, kapłan, i prof. U. J., zmarł 1473 r.

12 listopada święci: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Chrystyn, pustelnicy, wszyscy zmarli (zamordowani) 1003 r.

13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie, zmarł 1568 r.

14 listopada św. Józafat Kuncewicz, bazyljanin, arcybiskup połocki w Witebsku, zmarł 1623 r.

17 listopada bł. Salomea, klaryska z Krakowa, zmarła 1268 r.

Oprócz wymienionych posiada Polska liczny poczet świątobliwych mężów i niewiast, którzy zmarli w opinji świętości. Do nich należą: Iwo Odrowąż, biskup krakowski a stryj św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy, — Stanisław Kaźmierczyk — Izajasz Boner — Michał Gedroyć — Świętosław ze Skawkowca, których ciała mieści starożytny gród wawelski. Do takich należą pozatem: królowa Jadwiga, matka Teresa Marchocka, karmelitanka, — ks. Piotr Skarga, T. J. kaznodzieja królewski — O. Wojciech Męciński T. J. męczennik, O. Stanisław Papczyński, założyciel Marjanów białych, — O. Kazimierz Wyszyński, marjanin, — O. Fabjan Maliszewski, dominikanin, O. Rafał Chyliński, franciszkanin, Bohdan Jański, założyciel Zmartwychwstańców, — Wanda Malczewska, — książę August Czartoryski, salezjanin, — O. Rafał Kalinowski, karmelita bosy, — ks. Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzenia św. Michała Arch. i wielki opiekun sierot, — M. Franciszka Siedliska, — Jan Beyzym T. J., opiekun trędowatych, — Brat Albert (Adam Chmielowski) opiekun nędzarzy, — O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin, — M. Leonja Jankiewicz, współzałożycielka SS. Służebniczek, — ks. Aleksander Pawłowski, proboszcz, — Helena Pelczarówna, — ks. bisk. Łoziński, — ks. bisk. Ant. Malecki i wielu innych.

Hierarchja Kościoła katolickiego

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość
OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ
Biskup Rzymski
(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce)
ur. 1857 r., obrany papieżem 6 lutego i koronowany 11 lutego 1922 r.

METROPOLJA GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKA

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska

Arcybiskup-Prymas Polski: J. Em. Kard. August Hlond.

Biskup-sufragan gnieźnieński: Antoni Laubitz.

Biskup-sufragan poznański: Walenty Dymek.

Diecezja włocławska

Biskup-Ordynarjusz: Karol Radoński.

Biskup-sufragan: Wojciech Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Okoniewski.

Biskup-sufragan: Konstanty Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA

Archidiecezja warszawska

Arcybiskup-metropolita: J. Em. Kard. Aleksander Kakowski.

Biskup-sufragan: arcybisk. Stanisław Gall

Biskup-sufragan: Antoni Szlagowski.

Diecezja płocka

Biskup-Ordynarjusz: Antoni Juljan Nowowiejski.

Biskup-sufragan: Leon Wetmański.

Diecezja sandomierska

Admin. apostolski bisk. Jan Lorek.

Biskup-sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska

Biskup-Ordynarjusz: Marjan Leon Fulman.

Biskup-sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska

Biskup-Ordynarjusz: Henryk Przeździecki.

Biskup-sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka

Biskup-Ordynarjusz: Włodzimierz Bronisław Jasiński.

Biskup-sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA

Archidiecezja lwowska

Arcybiskup-metropolita: Bolesław Twardowski.

Biskup-sufragan: Eugenjusz Baziak.

Diecezja przemyska

Biskup-Ordynarjusz: Franciszek Barda.

Biskup-sufragan: Wojciech Tomaka.

Diecezja łucka

Biskup-Ordynarjusz: Adolf Piotr Szelążek.
Biskup-sufragan: Stefan Walczykiewicz.

METROPOLJA KRAKOWSKA

Archidiecezja krakowska

Książę-metropolita: Adam Stefan Sapieha.
Biskup-sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka

Biskup-Ordynarjusz: Augustyn Łosiński.
Biskup-sufragan: Franciszek Sonik.

Diecezja tarnowska

Biskup-Ordynarjusz: Franciszek Lisowski.
Biskup-sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska

Biskup-Ordynarjusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Adamski.
Biskup-sufragan: Teofil Bromboszcz.

METROPOLJA WILEŃSKA

Archidiecezja wileńska

Arcybiskup-metropolita: Romuald Jałbrzykowski.
Biskup-sufragan: Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz.

Diecezja łomżyńska

Biskup-Ordynarjsuz: Stanisław Kostka Łukomski.
Biskup-sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska

Biskup-Ordynarjusz: Kazimierz Bukraba.
Biskup-sufragan: Karol Niemira.

Biskup polowy Wojsk Polskich

Józef Gawlina, bisk. tyt. Marianne.

Wolne Miasto Gdańsk

Biskup-Ordynarjusz: Edward O'Rourke.

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.
Biskup-sufragan Detroit: Józef Palugnes.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi Polacy, nieposiadający diecezyj

Metropolita mohylewski: Edward Ropp (mieszka w Warszawie).

Biskup tyt. egejski Michał Godlewski, obecnie prof. U. J.

Były biskup łucko-żytomierski, Ignacy Dubowski, (mieszka w Rzymie).

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. gr.-kat.:

Arcybiskup-metropolita: Andrzej Szeptycki.
Biskup-sufragan: Jan Buczko.

Diecezja przemyska obrz. gr.-kat.

Biskup-Ordynarjusz: Józafat Józef Kocyłowski.
Biskup-sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisławowska obrz. gr.-kat.

Biskup-Ordynarjusz: Grzegorz Chomyszyn.
Biskup-sufragan: Jan Latyszewski.

Administrator Apostolski Łemkowszczyzny:

Ks. Jan Polański.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi obrz. gr.-kat. przebywający w Polsce:

Biskup Mikołaj Czarnecki, Wizytator Apostolski Słowian, obrządku bizantyjskiego.
Biskup tyt. patareński, obrz. gr.-kat. Ks. Nicetas Budka, (mieszka we Lwowie).

Archidiecezja lwowska obrz. ormiańsko-kat.

Arcybiskup-Metropolita: Józef Teofil Teodorowicz.

Administracja Rzeczypospolitej Polskiej.

POLITYCZNA, SZKOLNA, POCZTOWA, KOLEJOWA I WOJSKOWA.

Ministerstwa: Prezydjum Rady Ministrów — Krak. Przedm. 46/48; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — Nowy Świat 69; Ministerstwo Spraw Zagranicznych — Wierzbowa 1; Ministerstwo Spraw Wojskowych — 6 Sierpnia 1/3/5; Ministerstwo Skarbu — Rymarska 3/5; Ministerstwo Sprawiedliwości — Długa 7; Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego — Al. Szucha 25; Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Senatorska 15; Ministerstwo Przemysłu i Handlu — Elekto-

ralna 2; Ministerstwo Komunikacji — Nowy Świat 14 i Chałubińskiego 4; Ministerstwo Poczt i Telegrafów — Plac Napoleona 8; Ministerstwo Opieki Społecznej — Długa 38/40.

Województwa: Warszawa miasto, Białystok, Brześć nad Bugiem (Poleskie), Katowice (Śląskie), Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck (Wołyńskie), Nowogródek, Poznań, Stanisławów, Tarnopol, Toruń (Pomorskie), Warszawa, Wilno.

Kuratorja Okręgów Szkolnych: Krakowskiego — Kraków, Wielopole, gmach PKO; Lubelskiego — Lublin, ul. 3-go Maja 6; Lwowskiego — Lwów, ul. Karmelicka 2; Poleskiego — Brześć n/Bugiem, ul. Berbeckiego 8; Poznańskiego — Poznań, ul. Towarowa 23; Warszawskiego (z województwem Białostockiem i Łódzkiem) — Warszawa, ul. Bagatela 12; Wileńskiego — Wilno, ul. Wolana 10; Łuckiego — Równe Wołyńskie, ul. Gimnazjalna 3; Liceum Krzemienieckie — Krzemieniec; Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego w Katowicach, ul. Ligonia 30.

Dyrekcje Poczt i Telegrafów; Warszawa, Lublin, Wilno, Poznań, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lwów, Gdańsk (Poczta Polska).

Dyrekcje Polskich Kolei Państwowych: Warszawa, Radom, Wilno, Poznań, Toruń (Gdańska), Kraków, Lwów, Stanisławów Katowice.

Dowództwo Okręgów Korpusów: I Warszawa, II Lublin, III Grodno, IV Łódź, V Kraków, VI Lwów, VII Poznań, VIII Toruń, IX Brześć n/Bugiem, X Przemyśl.

Przepowiednie pogody

(według stuletniego kalendarza).

Podajemy go jako rozrywkę, gdyż nikt z ludzi nie potrafi przepowiedzieć pogody na dłuższy czas naprzód.

Styczeń. W początku miesiąca ponuro i mglisto, około 15 mroźnie, potem zmiennie. W końcu miesiąca wietrznie i śnieg.

Luty. Do 5 mroźnie, potem wiatry i zadymki. W połowie miesiąca odwilż, potem znów mrozy. Koniec miesiąca jasny i piękny.

Marzec. Z początku ponuro i wietrznie, potem zimno, po 10 rozpogodzenie, koniec miesiąca zmienny — przeważnie łagodny.

Kwiecień. Do 8 zmiennie, potem ciepło, 15—20 wietrznie i deszcze, w końcu piękna pogoda.

Maj. Początek ciepły i wietrzny, po 6 ym przelotne deszcze, w połowie chłodno, po 21-ym piękna pogoda, wkońcu deszcz.

Czerwiec. Do 10 pogodnie, potem przelotne burze, około 16 wiatry, od 22 ponuro i chłodno, koniec miesiąca ciepły — krótkotrwałe deszcze.

Lipiec. Do 5-go zmiennie i chłodno, potem nastąpi ocieplenie, od 9-go ciepło w połowie miesiąca deszcze, po 20-ym upały, wkońcu burze i wiatry.

Sierpień. Początek dżdżysty, po 10 zmiennie, około 20-go piękna pogoda, potem deszcz i znów pogodnie i upalnie.

Wrzesień. Do 12 pogodnie i ciepło, potem zmiennie, około 20 słotnie, koniec miesiąca pogodny.

Październik. Do 4 piękna pogoda, potem chłodno i dżdżysto, około 15-go zmiennie, potem ciepło i pogodnie, koniec miesiąca zimny i ponury.

Listopad. Pierwsze dni mgliste, potem lekkie przymrozki i pogoda, około 20-go deszcze i śnieg, koniec miesiąca zmiennie — naogół ciepło.

Grudzień. W początku nastąpi oziębienie, wiatry i śniegi od połowy miesiąca ciepłej i odwilż, wkońcu mroźnie z przelotnemi śniegami.



Zbawiciel świata

Ludzkość została wypędzona z raju sprawiedliwym wyrokiem Bożym. Wychodząc z tego miejsca rozkoszy, obarczona ciężarem winy i przekleństwa Bożego, zabrała przecież stamtąd jeden niewiędnący kwiat: nadzieję przyjścia Zbawiciela. Ludzkość starożytna wierzyła, że Zbawiciel kiedyś zdejmie z niej ten ciężar, osłodzi jej przykry los i otworzy drogę do lepszej przyszłości. Sam Bóg dał im tę obietnicę, jakby na pożegnanie.

Trzymali się też ludzie kurczowo tej deski ratunku. Błądzili wprawdzie po manowcach fałszywej nauki, staczali się w przepaść występków, upadali nawet czasami poniżej zwierząt. Na dnie serc ludzkich jednak nurtowała nadzieja, że kiedyś przyjdzie Zbawiciel, który podniesie ludzkość z upadku i przywróci jej dawniejszą godność.

Tak było u pogan. Pogaństwo żywo odczuwało, że z człowiekiem jest coś nie w porządku, że nie jest takim, jakim być powinien. I szukało zbawienia. Szukało go w kulcie fałszywych bogów, w zabobonnych wierzeniach, w krwawych, okrutnych, nawet bezecnych ofiarach, w hołdowaniu pięknym sztukom, ale nadewszystko w filozofji. W podziw nas wprawia ten ogromny wysiłek ludzkiego rozumu. Myśl ludzka zatapiała się we wszystkie zagadnienia życia, dochodząc w niejednej dziedzinie wiedzy ludzkiej do wspaniałych wyników.

A rezultat ostateczny tych olbrzymich wysiłków? — Wyznanie swej bezsilności. Czołowy przedstawiciel starożytnej filozofji, Platon, dla polotu swoich myśli nieraz porównywany z św. Pawłem, wyznaje szczerze: My nie wiemy, co czynić mamy, chybaby ktoś z nieba zstąpił i objawił nam.

Znacznie żywiej utrzymała się ta nadzieja u żydów, dzięki szczególniejszej Opatrzności Bożej. Sam Bóg przepisał im w najdrobniejszych

szczegółach kult religijny, czyli cześć Bożą, gdzie wszystko symbolicznie wskazywało na Zbawiciela. Posyłał im też od czasu do czasu proroków, którzy, natchnieni Duchem Świętym, przepowiadali przyjście Zbawiciela. Przepowiedali czas i okoliczności Jego przyjścia, losy Jego życia, owoce Jego zbawczej pracy, z silnem podkreśleniem błogiego pokoju, który na świat sprowadzi:

„Będzie mieszkał wilk z jagnięciem,
a pard z koźlęciem legać będzie,
cielę i lew i owca razem mieszkać będą,
a dziecię małe pędzić je będzie;
nie podniesie miecza naród przeciw narodowi,
ani się więcej ćwiczyć będą ku wojnie". (Izaj.).

Długo jednak ludzkość musiała żyć tą nadzieją. Wpierw miała wychylić kielich goryczy aż do dna, miała poznać swoją niedolę, swoją niemoc zbawienia się własnemi siłami.

Nareszcie, gdy już niedola ludzka doszła do szczytu, a oczekiwania do najwyższego napięcia; gdy z krainy łez szły coraz błagalniejsze modły do niebios, zjawił się na ziemi Ten, który był „oczekiwaniem narodów", — Jezus Chrystus, Syn Boży, Bóg prawdziwy, a zarazem prawdziwy człowiek, bo przyjął naturę ludzką, naszą i z nas ją przyjął z Matki-Dziewicy.

I natychmiast przedstawia się światu jako Zbawiciel. Aniołowie oznajmiają światu „wesele wielkie, iż narodził się nam dzisiaj Zbawiciel, w mieście Dawidowem". Przybiera też imię Jezus, to znaczy Zbawiciel. W późniejszem życiu raz po raz przypominać będzie ludziom cel swego przybycia na świat:

Zbawiciel podaje rękę każdemu, kto się do Niego zwraca





Najdoskonalszy
wzór rodzin chrześcijańskich

„Syn człowieczy nie przyszedł gubić dusz, ale na to, ***by świat był zbawiony*** przezeń".

Te i podobne słowa w ustach Jezusa nie były pustemi słowami. Od pierwszej chwili swego życia ziemskiego zaczyna On wypełniać w nich program. „Począł Jezus czynić i uczyć". (Dz. Ap. 1, 1).

Uczyć przedewszystkiem, i to słowem i życiem. Albowiem największem nieszczęściem ludzkości były ciemności niedowiarstwa, bałwochwalstwa, zabobonów i fałszywej filozofji, wskutek których błądziła w najważniejszych sprawach życia.

Jezus rozproszył te ciemności swoją nauką, przyniósł ludziom prawdę. On, który o sobie mógł powiedzieć: ***„Jam jest Prawda"***.

I czegóż ich uczył Jezus?

Oto głosił Ewangelję, dobrą nowinę o Ojcu, który jest w niebiesiech, Ojcu najsłodszym, który miłością wieczną umiłował ludzi, jako swe dzieci, którego Opatrzność czuwa nad nimi, kieruje ich losami, dostarcza im żywności i wszelkiego błogosławieństwa. Uczył ich kochać tego Ojca, z ufnością iść do niego we wszystkich potrzebach, boć wszystkie Mu są znane i nie gardzi modlitwą nawet najbiedniejszego człowieka. Uczył ich, że po życiu doczesnem złączą się z tym Ojcem w wiecznym uścisku w niebie.

Zbawiciel poucza ludzi o niezrównanej godności człowieka. Uczy bowiem, że człowiek ma duszę nieśmiertelną, wartości tak wielkiej, że cały świat nie może iść w porównanie z nią. Uczy, że człowiek jest umiłowanem dzieckiem Bożem: uczy cenić wartość życia również doczesnego i szafować niem, jako drogocennym talentem, gdyż jest ono przygotowaniem do życia wiekuistego w niebieskiej ojczyźnie.

Uczył Jezus słowem, uczył świętem życiem, wprowadzając w czyn te zasady, które ludziom głosił stawiając przed oczy ludzkości porywający wzór, który naśladować należy: **„*Uczcie się odemnie*"**.

Prosty lud, patrząc na tę niezmordowaną pracę P. Jezusa, podjęta dla zbawienia ludzi, wołał z zachwytem: „Wiemy, że to jest prawdziwie Zbawiciel świata".



Chrystus w suterenach
Rysował Z. Fusiecki.

„Począł Jezus czynić i uczyć", a w końcu cierpiał. Bolesnem cierpieniem i krwią serdeczną zgładził grzechy świata ten Baranek Boży. Zniósł wyrok śmierci na nas wydany, chwalebnem zaś Zmartwychwstaniem pokonał piekło, pokonał śmierć i dał nam zadatek naszego zmartwychwstania. „Teraz więc niema żadnego potępienia dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie", (Rzym. 8,1).

Całe zatem życie Chrystusa było wypełnieniem programu, streszczonego w Jego Imieniu Jezus-Zbawiciel. Jakby na potwierdzenie tej prawdy zjawiło się ono nad Jego kolebką i zjawiło się nad Jego łożem śmiertelnem, w napisie, który Piłat na krzyżu umieścił: ***Jezus Nazareński.***

A to wszystko uczynił Jezus nie z przymusu, nie od niechcenia, czy z jakichś pobudek samolubnych — nie, On to uczynił ***z czystej, bezinteresownej miłości ku nam.*** „Nikt nie bierze duszy mojej odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie. Większej miłości nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich." Serce Jego cieszyło się niewymownie, że mogło maluczkim odsłonić tajemnice Ojca i z utęsknieniem wyglądało tej chwili, kiedy na krzyżu dokona zbawienia naszego.

Ale może ktoś zarzuci: Wszystko to ładne i piękne, jednakże ta zbawcza działalność Chrystusa uwzględnia tylko duszę, jej dobra nadziemskie, jej życie pozagrobowe i szczęście w wieczności — nie zaspakaja zaś naszych dążeń w dziedzinie kultury ziemskiej, naszej tęsknoty za prawdą, pięknem, dobrobytem, szczęściem na ziemi, naszego dążenia do postępu w każdej dziedzinie życia. My pragniemy, by te wartości — a są one bezsprzecznie wartościami — były naszym udziałem już tu, na ziemi. W tej mierze Chrystus — jak mówią — nic nam nie daje. Nie można zatem nazywać Go „Zbawicielem świata".

Takie słowa słyszymy dzisiaj często. Tem świat usprawiedliwia swój odwrót od Chrystusa i swoją nienawiść do Niego.

Jakto — pytam — Chrystus światu nic nie daje w zakresie jego godziwych dążeń? Przeciwnie, ***wszystko daje,*** co tylko godziwego dusza zapragnie:

Szukamy prawdy, pragniemy oświaty? ***Chrystus jest Prawdą.*** On powiedział: „Jam jest światłość świata; kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota." Powiedział również: „Nauczajcie wszystkie narody." Czyż to nie nakaz szerzenia oświaty?

Kochamy piękno? ***On, najpiękniejszy*** ze synów ludzkich wskazał nam znowu na prawdziwego Boga, który jest samą Pięknością, źródłem, wzorem i miarą wszelkiej piękności.

Cenimy wolność? On nam wskazał ***źródło wolności:*** „Prawda wyswobodzi was". On swoją nauką położył kres niewolnictwu, bo wskazał, że wszyscy jesteśmy równi przed Bogiem, braćmi między sobą, dziećmi Ojca niebieskiego.

Dążymy do postępu, do rozwoju wszystkich sił, będących w nas i koło nas? Właśnie ***Zbawiciel dodał najsilniejszego bodźca do postępu***



Wielki to zaszczyt iść za Chrystusem
do szczęścia wiecznego i doczesnego

w każdej dziedzinie, nawet materjalnej, swoim nakazem: „Wy tedy doskonałymi bądźcie, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest” — i swoją nauką o powierzonych nam talentach, bo powiedział, że zdamy liczbę przed Bogiem z użycia tych talentów.

A pokój między jednostkami i narodami? **Chrystus błogosławi pokój czyniącym,** surowo zabrania nienawiści, szukania zemsty, a nakazuje zgodę i przebaczenie. Najsilniejszą zaś podwaliną pod ten błogi pokój położył przykazaniem swojem: „To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali”.

Domagamy się sprawiedliwości — Chrystus nakazuje: „Czegokolwiek nie chcecie, aby wam ludzie uczynili, tego i wy innym nie czyńcie.”

Cóż dopiero powiedzieć o ognisku domowem, **o rodzinie,** od której zdrowia moralnego zależy zdrowie moralne całego społeczeństwa? **Chrystus opromienił ją niebywałym blaskiem,** gdy sam urodził się, przebywał na łonie rodziny, był członkiem rodziny. On przywrócił jej jedność, nierozerwalność, On uświęcił i wzmocnił naturalną miłość małżonków łaską Sakramentu. On wyniósł ją na niedoścignione wyżyny, uczyniwszy związek małżonków obrazem, odbiciem na ziemi tego świętego związku z Oblubienicą swoją, Kościołem św. Chrystus też **zapewnił dziatkom prawo do życia** i do czułej opieki rodzicielskiej tym doniosłym nakazem: „Kto jedno z tych maluczkich przyjmuje, mnie przyjmuje”. Naprawdę Jezus jest Zbawicielem rodziny.

Niepodobna w ramach artykułu kalendarzowego poruszyć wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Przeto, co do reszty, ograniczam się do dwóch ogólnych uwag:

Jezus jest Zbawicielem świata, bo zniósł grzech, ***zwalcza grzech.*** Doświadczenie codzienne wykazuje, że ***grzech jest największym wrogiem ludzkości,*** hamulcem postępu, mordercą szczęścia; grzech odbiera ludziom radość życia, pokój sumienia, on to rozbija rodziny, wywołuje wojny, sprowadza klęski.

Jezus jest Zbawicielem świata, bo przez łaskę wszczepia nas w siebie, jednoczy ze sobą, przekształca w siebie. Pięknie powiadają Ojcowie św.: „Chrześcijanin to drugi Chrystus". Jak szczęśliwym, jak pięknym byłby świat, gdyby sami „drudzy Chrystusowie" go zapełniali!

Dzisiaj świat zapomniał o tych dobrodziejstwach Zbawiciela. Chce Go wykreślić z pamięci ludzkiej, wyrzucić ze serc, zniweczyć Jego zbawcze działanie, zwłaszcza w odniesieniu do życia społecznego. Swiat nadęty pychą, spowodu swych zdobyczy w zakresie postępu materjalnego, sam sobie chce nieść zbawienie w oparciu o swój rozum i swoje siły.

Z jakim skutkiem?

Oto z takim, że zapędził się w położenie bez wyjścia. Moralność upada w zastraszający sposób, nad światem wisi groźba nowej wojny, która zdaniem wszystkich będzie stokroć straszniejszą od poprzedniej.

Ale, ***czy naprawdę*** niema wyjścia?

Owszem ***jest — w Jezusie Chrystusie,*** Zbawicielu świata.

Litościwy i pogodny, rozciąga On swoje ramiona, aby ten świat, choć tak niewdzięczny, przytulić do Swego Boskiego Serca i dać mu ukojenie.

Pięknie powiedział stary Tertuljan „Jezus Chrystus ***jest rozwiązaniem wszelkiej trudności".***

Piękniej jeszcze wyraził to św. Piotr: „Niema w żadnym innym zbawienia, bo nie dano ludziom pod niebem innego Imienia, w którembyśmy mieli być zbawieni". (Dzieje Apost. 4, 12).

Ks. Antonin Michalik

salwatorjanin.

UFNOŚĆ:

Powinniśmy oczekiwać pomocy z nieba. Nie możemy jednak spodziewać się tej pomocy z ufnością, jeśli nie będziemy unikać grzechu a pełnić woli Bożej. Przeto niech każdy na swojem stanowisku pracuje nad tem, aby tę ufność sobie ułatwić.
Kto w poczynaniach swoich bierze w rachubę tylko mądrość ludzką, ten nigdy nic nadzwyczajnego nie dokona.
Natomiast człowiek żyjący z wiary, inaczej oceniać będzie codzienne wypadki.
Nadzieję swoją będzie on pokładał w Bogu, będzie pełnił z prostotą swoje powinności, resztę Bogu zostawiając.

O. Franciszek od Krzyża Jordan.

Już wiem kto...

Był późny wieczór zimowy. Plebanję zalegała cisza. Stary, siwiuteńki proboszcz, zmęczony całodzienną pracą w kościele, siedział w staroświeckim fotelu i odmawiał brewjarz. Skończył właśnie nieszpory, gdy wtem zawdźwięczał dzwonek u drzwi wchodowych.

— Oho! Z pewnością do chorego — pomyślał proboszcz.

Za chwilę zapukano do jego pokoju i na progu ukazała się... śmierć we własnej osobie. Proboszcz był zdumiony. — Nie przeląkł się jednak zjawy, bo ze śmiercią znał się oddawna. Przez tyle lat spotykali się przy łożu umierających, przy trumnach nieboszczyków, przy grobach na cmentarzu. Byli starymi znajomymi, a nawet, prawdę powiedziawszy, proboszcz nie czuł dla niej wielkiego respektu.

— Co powiesz? — zapytał zdziwiony.

— Przepraszam księdza proboszcza... z ukłonem wyszeptała śmierć.

— Mówże głośniej!

— Właśnie... Pan Bóg mnie posyła...

— Wiem, wiem! Co dalej.

— W parafji księdza proboszcza miałam dziś o dziewiątej wieczorem kogoś zabrać. Już jest za dziesięć dziewiąta, a nie mogę sobie przypomnieć, kogo Pan Bóg kazał mi zabrać. Dlatego chciałabym prosić, może ksiądz proboszcz....

— Moja kochana, a skąd ja mogę wiedzieć — obruszył się proboszcz.

— Ale ksiądz proboszcz wie, kto jest w parafji ciężko chory, więc...

Proboszcz zamyślił się i począł sobie przypominać.

— Może Andrzej Kapuściak... dziś rano byłem u niego z Olejami świętemi.

— Kapuściak?... zaglądałam do niego, już ma się lepiej.

— No to... stara Elżbieta z przytułku.

— Zajrzałam też do niej. Wyzdrowiała zupełnie.

— To może Janek kościelnego, mój ministrant. W przeszłym tygodniu zachorował na szkarlatynę — przypomniał proboszcz.

— Zaglądałam przez okno. Śpi spokojnie, gorączka mu spadła.

— Nie mam więcej chorych — odezwał się proboszcz.

Zamilkli oboje i spojrzeli na zegar. Do dziewiątej brakowało już tylko osiem minut. —

— Czy zegar dobrze idzie? — spytała śmierć.

— Naturalnie. Codziennie reguluje go organista podług radja.

Znów zamilkli. Proboszcz myślał z niecierpliwością o przerwanym brewjarzu.

— Przepraszam cię, moja kochana, ale muszę brewjarz dokończyć. Już mam tylko Completorium.

— Nie. Dwie strony w brewjarzu.

Śmierć westchnęła i przysiadła na krześle, aby poczekać. Proboszcz zaczął półgłosem odmawiać modlitwy brewjarza.

— „Noctem quietam et finem perfectum“.. noc spokojną i szczęśliwy koniec... modlił się staruszek. Potem Confiteor, trzy psalmy, hymn...

Śmierć spojrzała znów na zegar. Do dziewiątej pozostało tylko trzy minuty.

— Księże proboszczu... zaszeptała.

Proboszcz machnął ręką, by nie przerywała mu i modlił się dalej. „In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum“.. w ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego.

Śmierć zamilkła i słuchała słów modlitwy:

— „Nunc dimittis servum tuum, Do-



Br Idzi, salwatorjanin

Triumf kapłana

mine"... teraz puszczasz sługę Twego, Panie... odmawiał staruszek kantyk Symeona, potem modlitwę, antyfonę — „Salve Regina", jeszcze Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga — zaraz będzie koniec.

Gdy proboszcz odmawiał już Wierzę w Boga, śmierć wstała i podeszła do niego.

— ...grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen — głośno dokończył proboszcz.

Zamknął brewjarz i chciał spojrzeć na śmierć. W tym samym momencie zegar stęknął i zaczął wybijać dziewiątą. Śmierć poruszyła się z ożywieniem. Bicie zegara przypomniało jej, kogo Pan Bóg polecił jej zabrać.

— Już wiem, kto... szepnęła.

Lekko dotknęła ramienia proboszcza. — Siwa głowa głęboko opadła na piersi...

A. Pachnicki. (Tęcza).

Pierwsza i ostatnia Komunja św.

W czasie najokropniejszego prześladowania Kościoła w Meksyku dziwny niepokój panował od dni kilku w ciemnem i ponurem więzieniu, w którem jęczały nieszczęśliwe ofiary prezydenta Callesa. Zarówno wśród dozorców, jak i wśród aresztowanych krążyły niezwykłe pogłoski i coraz częściej szeptano sobie na ucho słówko „otrucie!" Niezaprzeczonym zaś było faktem, że niemal codziennie kilku, lub kilkunastu więźniów znikało bez śladu i nikt nie wiedział, co się z nimi stało.

Pomiędzy tymi uwiezionymi za wiarę, znajdował się także młody, gorliwy p. Ludwik Betanzos. Zaaresztowany na podstawie fałszywego oskarżenia o czynny udział w spisku armji opozycyjnej, odmówił wszelkich zeznań, które mogłyby go ocalić, ale jednocześnie narazić innych na niebezpieczeństwo. Za walkę piórem w obronie Chrystusa-Króla, musiał pożegnać żonę i dziecko, i odszedł do więzienia z tem przeczuciem, że już ich więcej nie zobaczy.... Wraz z nim został uwięziony jeden z przyjaciół, który podzielał całkowicie jego przekonania i pomagał mu w apostolskiej pracy. Umieszczeni w sąsiednich celach, mogli oni porozumiewać się z sobą pukaniem w cienką ścianę.

Lecz oto dzisiaj towarzysz niedoli już mu nie opowiada. Rano jeszcze słyszał jego jęki, najprzód słabe, potem coraz głośniejsze, a wreszcie wszystko ucichło.

Z sercem, pełnem smutnych przeczuć, Betanzos myslał już o tem tylko, w jaki sposób mógłby dostąpić szczęścia przyjęcia choć raz jeszcze Komunji świętej? Gdy, oparty o kratę okna, oddawał się coraz bardziej przygnębiającym myślom, ujrzał nagle pod murem wieziennym jakiegoś człowieka, który bardzo ostrożnie dawał mu znaki. Poznał w nim jednego ze swych służących, napisał więc niezwłocznie następującą kartkę:

> „Lada chwila mogę zakończyć życie, jak wielu moich towarzyszy. Błagam więc na miłośc Boską o Komunję świętą.
>
> Betanzos."

Obwinąwszy tym kawałkiem papieru znaleziony na podłodze kamyk, wyrzucił go oknem, a służący podniósł go natychmiast i zniknął. . . .

* * *

W dostatnio umeblowanym i rzęsiście oświetlonym salonie, za starannie zasłoniętemi oknami, odbywa się scena, godna rzymskich katakumb. Wśród głębokiej ciszy, otoczony dość



Pogrzeb św. Odylona

Mal. Jan Rosen.

licznem gronem gorliwych katolików, zarówno mężczyzn, jak kobiet, odprawia biskup Najśw. Ofiarę.

Wpośród obecnych ogólną uwagę zwraca mimowoli, śliczny ośmioletni chłopczyna. Oczy jego jaśnieją jak gwiazdy, usta zaś poruszają się szeptem gorącej modlitwy. Za chwil kilka mały Janek przyjmie pierwszą Komunję św., poczem powierzą mu zaszczytne i niebezpieczne zadanie. Oto ma on zanieść ojcu do więzienia Chrystusa-Króla, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Przed samą Mszą świętą chłopczyna upadł do nóg biskupa i tak usilnie błagał go o tę łaskę, że wzruszony arcypasterz nie mógł się oprzeć jego prośbom, widząc w nich wyraźną wolę Bożą.

Lecz oto dziecię przyjęło już do serca ukochanego swego Zbawiciela i jest gotowe do wyjścia. Biskup więc bierze korporał, składa w nim Hostję, poczem umieszcza ten skarb najdroższy w jedwabnym woreczku, zawieszonym na szyi chłopczyka. Nakoniec błogosławi dziecko, które obecni całują ze łzami i zaczynają modlić się za nie. A tymczasem nowy Tarzycjusz wychodzi....

* * *

Żołnierze stojący na straży u bramy więziennej, śpiewają bezbożną jakąś piosenkę.

— Lopijillo, zaprowadź tego malca do naczelnika więzienia — mówi kapral do jednego ze swych ludzi.

— Rozkaz — brzmi odpowiedź.

W gabinecie naczelnika, w wygodnym fotelu siedzi człowiek niskiego wzrostu, o spojrzeniu dzikiego zwierzę-

cia i głosem szorstkim pyta płaczące dziecię:

— Po co tu przychodzisz?

— Chciałbym poraz ostatni uściskać swego ojca. . . .

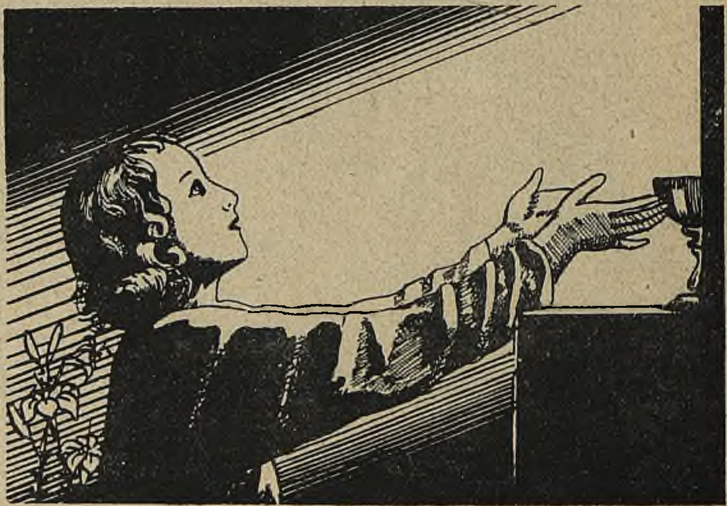
— A któż jest twoim ojcem?

— Ludwik Betanzos — nieśmiało odpowiada chłopczyk.

już idź sobie; możesz się widzieć ze swoim ojcem, ale nie baw tam długo...

* * *

Na widok syna, wchodzącego do jego celi, więzeń w pierwszej chwili nie mógł uwierzyć swym oczom. Gdy jednak drzwi się zatrzasnęły, ojciec i syn rzucili się sobie w objęcia.



— Ach ten przeklęty fanatyk! — woła naczelnik szyderczo. — Dobrze, zobaczysz go, ale podziękuj djabłu, że trafiłeś na chwilę mego dobrego humoru, bo inaczej.... Muszę cię jednak najprzód „zdezynfekować", gdyż może... przypadkiem....

To rzekłszy, zaczyna obmacywać starannie ciało biednego dziecka, które drży jak w febrze na myśl, że skarb jego może zostać odkryty, a on nie zdoła zapobiedz znieważeniu Przenajświętszego Sakramentu. Co za okropna chwila!

Nagle z ust Janka wydziera się okropny krzyk. Uczuł on w ręce jakby bolesne ukłucie....

— Spokoju malcze, spokoju! — woła naczelnik. — Chciałem się przekonać, czy jesteś wytrzymały.... Teraz

— Prędzej, tatusiu, prędzej — szepnęło dziecię, wydobywając Przenajśw. Hostję z ukrycia. — Musimy się spieszyć, bo zaraz może być zapóźno. Dziś właśnie przyjąłem pierwszą Komunję św., która, jak mi się zdaje, będzie też ostatnią....

— Co mówisz moje dziecko?

— Nic, nic, spiesz się, tatusiu — powtarza chłopczyna i odmawia akt skruchy, który wzruszony ojciec szepcze za nim. Po przyjęciu zaś wiatyku, więzień wraz z synem odmawia jeszcze modlitwy dziękczynne. Nagle jednak spostrzega, że dziecko jego drży jak listek.

— Co ci jest, dziecino? — pyta przerażony.

— Ach, tatusiu, czyż ci nie mówiłem, że to może ostatnie już chwile.... Bogu dzięki, że nam pozwolił spędzić

je razem.... Tak, Chrystus-Król nietylko przyszedł dziś do mnie po raz pierwszy w Komunji św., ale już czuje, że wzywa mię do siebie.... Tak mi jakoś dziwnie... Odwagi... tatusiu!...

To powiedziawszy, zamknął piękne, gasnące już oczęta i po chwili oddał duszę Bogu....

Długo tulił biedny ojciec do piersi stygnące już stopniowo zwłoki swego syna. — Na jego ręce spostrzegł ranę....

Podług: Le Petit Messager du Trés Saint Sacrément,
streściła Jawnuta.

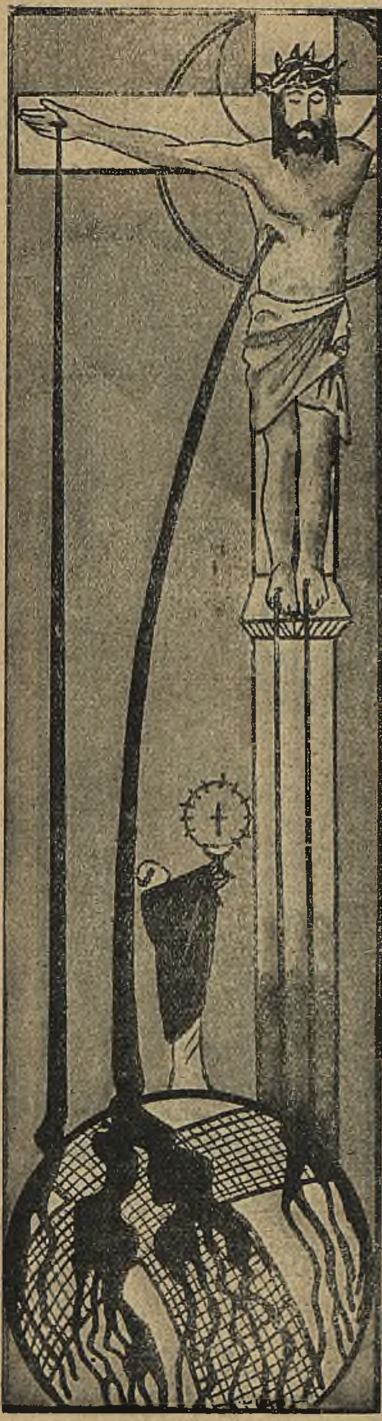


Chrystus w Emaus. Poznali Go w łamaniu chleba.

Wszelkie dorododziejstwa, które społeczeństwo chrześcijańskie przyniosło światu, sięgają korzeniem..do słowa i do trudu katolickiego kapłana.

(Pius XI. Encykl.: O Kapłaństwie katol.)

List matki kapłana



Oto piękny list, który pewna matka napisała do swej przyjaciółki po prymicjach swego syna:

„Najdroższa Przyjaciółko! Wysławiaj wraz ze mną Boga, albowiem jestem matką kapłana! Dwadzieścia pięć lat temu, Bóg obdarzył mnie tem dziecięciem. Przypominam sobie, że nie posiadałam się podówczas z radości i szczęścia. Z jakąż ja czułością wyciągałam ręce ku niemu, dotykałam go w kołysce, ażeby się przekonać, iż je rzeczywiście posiadam. Ach! jakaż różnica pomiędzy tamtą radością a dzisiejszą, która unosi mą duszę i napełnia jakiemś uczuciem nowem.

Dzisiaj jestem matką kapłana!... Te rączki, które przed dwudziestu pięciu laty całowałam z miłości zbytnio przesadnej, te ręce dzisiaj są konsekrowane, te palce dotykają się Boga!... Ten umysł, który odemnie odbierał pierwsze oświecenie, a któremu wskazałam cel życia, dojrzał łaską Bożą, a przesiąknięty prawdą, przewyższa o całe niebo moją naukę. To ciało, nad którem miałam pieczę, którem się opiekowałam, przy którem tyle nocy spędziłam bezsennie i we łzach, kiedy choroba mi je wydzierała, — to ciało rozrosło się, stało się silne, krzepkie i — oto zostało konsekrowane!... To ciało stało się sługą duszy kapłańskiej... trudzić się będzie nad podniesieniem grzesznika, nad uświadomieniem nieoświeconych; dawać będzie Boga wszelkiemu rozumnemu stworzeniu, które Go pragnie i które Go szuka.

To serce, ach, to serce czyste, które pragnęło bić tylko dla serca matki, które wzdrygało się przed wszystkiem co ziemskie..., oto zostało konsekrowane!... Tak, to mój syn!... Znam go i wiem, że Bóg złożył skarby w jego naturze uduchowionej. To uduchowienie będzie mu puklerzem w życiu przeciw samemu sobie; lecz w tajemnicy kapłaństwa, kiedy Bóg stawi na jego drodze duszę słabą, znękaną lub zbłąkaną, znajdzie on słowa pociechy, słowa wiary w dobroć Boga.

Tak, tak, dziecię moje dobrze czynić będzie według serca Bożego, będzie pełne litości.

Tak, jestem matką kapłana... prawdziwego kapłana!... Ach, gdyby się chciało odmalować szczęśliwość nieba, czyż nie nale-

We Mszy św. spływają przez ręce kapłana strumienie Krwi Przenajświętszej na cały świat.

żałoby powiedzieć, że jest to szczęśliwość matki, która widzi Boga, zstępującego na głos jej syna do niej, i która w niemej i głębokiej adoracji zapomina o śmierci, o istnieniu przeszłości, i myśli jedynie o Bogu i o synu swoim?...

Oto on tam, przy ołtarzu... Jego postawa, powaga jego ruchów, wszystko to pełne majestatu. Byłam przy samym ołtarzu! Ani się ruszyłam... zmysły moje zdawały się być w zawieszeniu. — Po chwili czułam jak ciężar ciała skłania się przed najświętszą Hostją; nie modliłam się i nie wiem, jak to nazwać... Rzekłam tylko: „Dzięki Ci Boże, dzięki".

Ten kapłan był moim, ja go ukształtowałam, dusza jego pałała ogniem moim. Już więcej nie należy on do mnie, lecz do Ciebie samego, o Boże! Strzeż go od cienia złego, on jest solą ziemi, broń go od zepsucia! Boże mój, ja Cię kocham i kocham jego. Ja go szanuję i czczę, on jest kapłanem Twoim!...

W chwili Komunji świętej, ministrant ujrzał mię zbliżającą się i zaczął mówić: „Confiteor"; odwrócił się celebrans, podniósł prawą rękę i odmawia absolucję nad matką swoją!... Moje kochane dziecię, łkanie z piersi jego się wydobywało, potem wziął święte cyborjum i zbliżył się do mnie. Syn mój Boga niósł!... Co za chwila!... Co za zjednoczenie... Bóg, Jego Kapłan i ja! Czy się modliłam? Zaprawdę nie wiem. Pokój niezmierny ogarnął całe moje jestestwo; zalałam się łzami; były to łzy miłości i wdzięczności, a z duszy całej wyrzekłam tylko: Bóg mój... syn mój!... Tak wierzę, że modliłam się za inne matki. Jestem bardzo szczęśliwa i już nigdy narzekać nie będę.

W życiu mojem miałam wiele dni szczęśliwych, lecz ten jest najpiękniejszy, albowiem piękniejszego na ziemi już nie będzie.

Żegnaj mi! Nie mogę dalej pisać, łzy papier zalewają; są to łzy szczęścia i radości. M. F.

Uśpiona wiara

W wytwornym apartamencie hotelu, w małem mieście Northfield, siedział rozparty wygodnie w fotelu, sławny śpiewak Michał de Roulet. Rozbawionym wzrokiem spoglądał na niezadowoloną minę swego sekretarza, który nie miał dziś humoru.

— Widzę, że każda godzina, którą tu spędzasz, jest dla ciebie nowem strapieniem — odezwał się po chwili śpiewak — i zdaje mi się, że gdyby od ciebie zależał rozkład mych zajęć, to spewnością trzymałbyś mnie tylko w wielkich miastach.

— Naturalnie! Powinien pan przebywać tylko w wielkich stolicach. Tam jedynie można spotkać kulturalną publiczność, która potrafi należycie ocenić pański talent, — rzekł z ożywieniem młody brunet, żywo gestykulując.

— Tęsknisz zapewne do hałaśliwego życia, pełnego rozrywek, do tych jaskrawych świateł, do szumiącego tłumu — zauważył z ironją de Roulet, podnosząc się z fotelu. Nie, dziękuję za tę całą twą kulturalną publiczność. Obrzydło mi to śpiewanie dla tłumu, który słucha mego śpiewu dla mody, wcale nie rozumiejąc piękna melodji. Mam już dość tego wszystkiego, bo już mnie to nudzić zaczyna. Machnął niecierpliwie ręką i ciągnął dalej: Pobyt tutaj też nie jest przyjemnością dla mnie, jednak mogę ci powiedzieć, że na wczorajszym występie więcej znalazłem tu zrozumienia, niż w którémkolwiek z tych wielkich miast, jakie mi tak gorąco zalecasz.

Po tych słowach podszedł do okna i w zamyśleniu patrzył na krajobraz, rozciągający się przed nim. Sekretarz tymczasem, z lekkim, ironicznym uśmiechem, zagłębił się w swej pracy. Znał aż nadto kaprysy swego pana.

Michał de Roulet był znakomitym śpiewakiem. Rozentuzjazmowani wielbiciele obsypywali go przeróżnemi nazwami. — Najsłodszy śpiewak, którego wydała Francja — twierdzili jedni. — Głos jego dociera do głębi duszy — mówili inni, i wiele innych podobnych pochwał wypowiadano o nim. Miał powodzenie. Przy swoim pięknym głosie był on bardzo przystojny, pełen taktu i dowcipu, a przytem niezrównany artysta, występujący zarówno przy koncertach jak i w operze. Występ jego, wobec niezwykłej popularności, nabierał wszędzie znaczenia niemal światowego wypadku, to też przyjaciele jego nie mogli zrozumieć częstego przebywania w takiej mieścinie, jak Northfield. Stojąc teraz przy oknie, i patrząc roztargnionym wzrokiem w dal, usiłował sam rozwiązać tę zagadkę. Wszak wielkie, ludne miasta, o których mu mówił sekretarz, lubił on także. Był bowiem przyzwyczajony do życia wesołego, bez troski, wśród zbytku i zabaw, lecz ono nie mogło mu dać zadowolenia. Czegoś mu zawsze brakowało do zupełnego wesela.

Czasem uczucie niewytłómaczonego niezadowolenia i nudy przygniatało go boleśnie. Niedawno zgodził się na występy



Stoję i kołacę do wszystkich zbłąkanych serc.

w tem małem miasteczku, gdzie szukał ulgi i wytchnienia. Teraz znów obudziła się w nim jakaś dziwna tęsknota, by stąd odjechać, gdziekolwiek, byle daleko. — Ostre dzwonienie telefonu przerwało tok jego myśli. Po chwili słychać było głos jego sekretarza, mówiącego do telefonu: Tak..., owszem..., tak jest, proszę chwilę poczekać... De Roulet zaciekawiony spojrzał w jego stronę. — Jakiś katolicki duchowny chce się z panem widzieć — oznajmił sekretarz. — Nazywa się on ks. Devereaux. Przypuszczam, że.... — tu urwał, pytająco patrząc na de Roulet'a. Oblicze jego nieco się ożywiło. — Wszystko jedno — zadecydował — Powiedz mu, że mogę się z nim widzieć. Niech tu przyjdzie. Może rozmowa z nim trochę mnie rozerwie, bo przed chwilą nie wiedziałem, jakby czas zabić, by się nie nudzić.

Sekretarz powtórzył odpowiedź do mikrofonu i wrócił do swego zajęcia. Niedługo potem zjawił się ks. Devereaux. Był to wysoki, pewny siebie mężczyzna. Śpiewak ciekawym wzrokiem objął gościa i powitał go uprzejmym uśmiechem. Po przywitaniu ks. Devereaux rozpoczął: Pilna sprawa zmusiła mnie do niepokojenia pana. Mianowicie tutejsi katolicy z Northfield obchodzą srebrny jubileusz swego parafjalnego kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego. Uroczystości mają się zakończyć sumą w najbliższą niedzielę, oraz koncertem religijnym w sobotę popołudniu. Bardzo długo przygotowywaliśmy się do niego i ułożyliśmy nawet wcale interesujący program, lecz... — dodał z uśmiechem — pańskie przybycie do Northfield pokrzyżowało nieco nasze plany. — Ludzie bowiem nie chcą kupować biletów na nasz koncert, bo zamierzają iść na pański występ w sobotę wieczorem, a dwa bilety nie każdy w jeden dzień może kupić. Nam zależy na publiczności, bo spodziewamy się, że i niekatolicy przyjdą na nasz koncert. Oczywista nasz koncert niczem nie jest w porównaniu z pańskim, lecz trzeba nam pieniędzy na wynagrodzenie tych, którzy użyczyli swego talentu i tak ciężko pracowali. Szkoda byłoby, gdyby ich wysiłki poszły na marne.

De Roulet zamyślił się. — Rzeczywiście byłaby wielka szkoda — rzekł po chwili, zadowolony, że chodzi o zwykłą sprawę, bo lękał się nieco, że gość w sutannie zechce mówić na tematy religijne, których on zawsze unikał.

— Gdybym był wiedział, nie byłbym nigdy przeszkadzał, lecz cóż teraz mogę poradzić? Odwołać mego występu już nie mogę...

Nawet nie pomyślałem o tem — zapewnił kapłan — lecz jest jeszcze inny sposób rozwiązania sprawy... gdyby pan.... uświetnił nasz koncert swym śpiewem. — Tu spojrzał z wahaniem na de Roulet'a.

— Owszem — odparł — jednak mocno wątpię, czy wiele przez to zmienimy.

Ks. Devereaux uradowany z obrotu sprawy dziękował mu gorąco. — Taka świetna sposobność — mówił z ożywieniem — to niecodzienna rzecz dla takiej mieściny jak Northfield. Gdy się rzecz szeroko ogłosi wszyscy gromadnie przyjdą tak na jeden, jak drugi występ.

W ten sposób załatwiono sprawę. De Roulet nagle zauważył z uśmiechem: Jeszcze jedno; czy ten koncert przypadkiem nie będzie w kościele? — Nie.

Śpiewak z ulgą poruszył się w swym fotelu.

— Jakiego wynagrodzenia żąda pan za swój śpiew?

— Wynagrodzenie? — powtórzył zapytany — żadne. — Nic nie żądam. Bo

choć straciłem wiarę, to jednak dla Kościoła mam zawsze głęboki szacunek...., a teraz chodziłoby jeszcze o to, co wybrać do śpiewu — dodał powoli, dając księdzu do zrozumienia, by nie podsunął mu przypadkiem pieśni religijnych.

Po chwili ks. Devereaux wychodził, mając w tece program, godny pierwszorzędnego koncertu w stolicy. Kiedy kapłan wyszedł, do salonu wszedł sekretarz. De Roulet roześmiał się, patrząc na jego zdziwioną minę. W krótkich słowach wyjaśnił wszystko. — Bądź spokojny — dodał — to tylko zwyczajny występ, nic więcej, do kościoła mnie nie potrafią zwabić, bądź pewny.

Lecz nie mógł nad tem zdarzeniem łatwo przejść do porządku dziennego, jak tego pragnął z początku. Chociaż dla odwrócenia myśli zabierał się kilkakrotnie do czytania powieści, to jednak uporczywie przypominały mu się dawne czasy, kiedy on też należał do Kościoła. Siedział długo zamyślony, zapatrzony w przeszłość, a przed oczyma jego duszy przesuwały się jak film obrazy z lat dziecięcych. Stanęła przed nim postać jego tak drogiej zawsze i tak pobożnej matki, z którą chodził do kościoła. Co to były za chwile!... Potem lata młodzieńcze zdala od domu. Nawet nie mógł sobie teraz zdać sprawy, jak doszło do zupełnego zerwania z Kościołem. Tu przypomniał sobie swego nauczyciela i opiekuna, który z niego zrobił śpiewaka. Tak, to on Cannovero. On hardy i zgryźliwy niedowiarek.

Aby się nie narażać na jego żółcią przesycone docinki przeciw religji, i by się przypodobać temu człowiekowi, od którego był zależny — Michał de Roulet nie przyznawał się do swej wiary i w ten sposób zerwał z Kościołem. Klamka zapadła, zwłaszcza, że potem w dniach triumfów i powodzenia, odeszła go zupełnie ochota do praktyk religijnych. Co do nauki Kościoła katolickiego, to nie miał wiele zastrzeżeń i ze wszystkich wyznań uważał ją za najmożliwszą do przyjęcia. Jednak dotychczas jeszcze nigdy nie zadał sobie trudu, by zastanowić się nad obecnym stosunkiem do Kościoła. Na nabożeństwa nie chodził i unikał wszelkich myśli na te niemiłe dla siebie tematy.. — Teraz zirytowany, że dał się unieść rozbujałej wyobraźni i chcąc inny bieg nadać swym myślom, sięgnął po książkę, która w roztargnieniu wysunęła się z jego ręki.

———

Wiadomość, że światowej sławy śpiewak Michał de Roulet będzie śpiewał na koncercie, zelektryzowała całe miasto. W sobotę popołudniu cała sala była wypełniona po brzegi, rozfalowanym, burzliwym tłumem. Krótko przed rozpoczęciem przybył de Roulet i kiedy ks. Devereaux przedstawił mu swych artystów, uderzyła go ich szczerość i życzliwość bez cienia zazdrości, choć, jak potem zauważył, były pomiędzy nimi wcale utalentowane jednostki. Szczególnie przypadł mu do gustu młody śpiewak, pochodzący z Kalifornji. Prędko zawarli serdeczną znajomość. Artur, tak bowiem nazywał się nowy znajomy, zwierzył

Katedra w Wilnie



się w trakcie rozmowy, że nazajutrz w niedzielę ma wykonać partję solową podczas uroczystej sumy w kościele Serca Jezusowego. Michał de Roulet zauważył, że młodzieniec mówił o tem z wielkim zapałem i pewną dumą. Wielki śpiewak, słuchając tego, oddalał natrętne myśli i wspomnienia, kiedy on też doznawał tego uroczystego nastroju, gdy raz miał śpiewać w jakieś święto w kościele.

Koncert był jednym wspaniałym sukcesem Michała de Roulet pomimo, że z delikatnością i grzecznością starał się nie przycieniać zbytnio swym śpiewem innych artystów, siłą rzeczy stał się przedmiotem uwielbienia tłumu. Wywoływany nieustającemi huraganami oklasków, musiał kilkakrotnie powtarzać śpiewane utwory, prócz różnych dodatków nadprogramowych. — Rozentuzjazmowana publiczność prześcigała się w pochwałach dla jego śpiewu. Był to niezapomniany dzień — tak mówił każdy.

Po skończonym koncercie, po gratulacjach i komplementach, gdy tłum zaczął się rozpływać po mieście, Michał de Roulet szukał wzrokiem księdza Devereaux, aby go pożegnać. Spostrzegł go rozmawiającego z jego nowym znajomym Arturem. Obydwaj byli bardzo poważni. Ulegając jakiemuś przeczuciu podszedł do nich. Zamilkli, gdy się zbliżył. — Czy co się stało? — zapytał, patrząc na ich stroskane twarze. Artur trzymał w ręce telegram. —

— Otrzymałem go przed chwilą. Mój ojciec ciężko chory, może już nie żyje — odezwał się bezdźwięcznie przerywanym głosem. — Muszę natychmiast wyjechać... a jutro mam śpiewać.... — Tu spojrzał błagalnie, nie bez lęku na de Rouleta. Ten zaś wyczuł w tem wymownem spojrzeniu niemą prośbę i prawie mimowoli wymknęła mu się gotowa odpowiedź: Serdecznie współczuję, proszę się nie martwić jutrzejszym śpiewem, ja pana zastąpię.

———

Nazajutrz w kościele wśród ludzi zapanowało wielkie ożywienie, gdyż się rozeszła pogłoska, że Michał de Roulet śpiewa na sumie. Podniecenie jeszcsze spotężniało, gdy ukazał się on w towarzystwie ks. Devereaux, prowadzącego go na chór. Gdy de Roulet przestąpił próg świątyni, nie mógł oprzeć się jakiemuś dziwnemu nastrojowi. Nieokreślone uczucie owładnęło nim, niedoznane dotąd, a dziwnie jakoś bliskie. Gdy z chóru objął wzrokiem całą świątynię, bogato przystrojoną, widząc klęczących wiernych, oraz swych przygodnych towarzyszy na kolanach, na chwilę machinalnie przyklęknął. Lecz wnet podniósł się, mówiąc do siebie gorzko: Jak to trudno wyzbyć się głupich nawyknień młodości. — Był zmieszany, zły na siebie i na wszystkich i szczerze żałował, że tak nierozważnie dał się wciągnąć do kościoła, w którym teraz tak się źle czuł. Czuł jednak chęć przyłączenia się do klęczących, ale aby się jej nie poddać i dla dodania sobie otuchy i fantazji, począł sobie wyobrażać, że znajduje się na scenie. — Tak, to jest estrada, a tam za kurtyną zgromadzona publiczność. Ja mam śpiewać w tej „operze“. — Z tego kłopotliwego dlań nastroju wybawił go ostry sygnał dzwonka przy ołtarzu, oraz potężna muzyka organowa. Zaczęła się suma.

De Roulet ujął w karby swą fantazję i był znów dawnym, chłodnym i obojętnym śpiewakiem operowym. W usposobieniu tem dotrwał do Gloria. Gdy jednak chór zagrzmiał potężne: „et in terra pax“ (a na ziemi pokój), mimowoli spojrzał na jarzący się w świecach ołtarz, gdzie wysoko, na wspaniałym tronie, wśród powodzi różnobarwnego kwiecia, świeciła jak słońce wśród unoszących się błękitnych obłoków kadzielnego dymu, promienna, złota monstrancja. Jakieś żywiołowe uczucie szarpnęło jego sercem, a głos z wewnątrz szepnął mu: Tam jest Bóg, jesteś w świątyni Boga.

Myśl ta wstrząsnęła nim niezwykle przejmująco. Spojrzał jak nieprzytomny dokoła i uczuł nagle jakiś lęk i chęć wydostania się z tego miejsca. „Bóg patrzy na ciebie — tensam, któregoś odrzucił, ale który ciebie sądzić będzie“. — Myśl ta taką mocą zawisła nad nim, że nie mógł się jej oprzeć. Po jego poprzednim chłodno-drwiącym nastroju, jaki usiłował znów wywołać, nie było już ani śladu. Ulgę małą przyniosło mu kazanie. Czuł się fizycznie wyczerpanym po tak silnem wzruszeniu, jakiego przed chwilą doznał. Z ust kaznodziei płynęły płomienne słowa, przenikające serce, do głębi duszy sięgające: „O Panie, ukochałem piękno Twego domu i przybytku chwały Twej.“

De Roulet słuchał kazania jak w śnie. Kapłan mówił o wspaniałości tego świata, a potem dziękował obecnym za trudy i ofiary jakie ponieśli, by przyozdobić świątynię Boga, gdzie chwała jego mieszka“.

Tak, tu mieszka Bóg.... Świadomość obecności tajemniczej potęgi, przeogromnej oraz przecudownej, zaczęła coraz więcej rozbrajać jego duszę. Pod wpływem jej siły stopniały w nim, jak śnieg pod promieniami słońca, resztki obojętności i oporu. — „Panie odejdź ode mnie, bom grzeszny“, — szeptał modlitewnie, gdy po kazaniu podjął chór wspaniałe Credo. Czas ten, gdy chór śpiewał wyznanie wiary był dla Michała de Roulet punktem przełomu duchowego. Walka wewnętrzna nagle ustała, a serce zalała głęboka cisza i uspokojenie jak po wielkiej burzy. Spojrzał na przeszłe życie i ujrzał

je teraz w całej swej smutnej prawdzie. Tyle lat bez Boga! Tyle razy słyszał słodki głos, wzywający go, by wrócił do domu Ojca. Nie wracał, lecz zagłuszał ten głos przez lekkomyślne, hulaszcze życie. Nie wracał, bo nie miał odwagi zerwać z grzechem. Poznał teraz, jak wielka łaska dana mu jest, to też przejęty wdzięcznością wołał z głębi duszy, gdy ostatnie „Amen" obiło się o gotyckie sklepienie świątyni.

Któż ja jestem Panie, że Tyś mi tyle miłosierdzia okazał? Suma się skończyła. Wierni zaczęli się rozchodzić. Śpiewacy też wkrótce zeszli z chóru. Pozostał tam jedynie Michał de Roulet. Upadłszy na kolana z ukrytą w dłoniach twarzą, modlił się z gorącością nowo obudzonej wiary. Modlił się długo i tak serdecznie i rzewnie, jak nigdy jeszcze dotąd.



Szczęśliwy, kto u stóp Zbawiciela.

Rzeźba z Rudy Śl.



Cześć Ci, głowo Zbawiciela

O głowo Zbawiciela — cała krwią zbroczona,
Głowo, ranami — sromotą okryta
I na szyderstwo świata wystawiona,
Głowo — cierniową koroną przebita,
Coś zawsze blaskiem świętości jaśniała,
Przed Tobą klękam — Tobie cześć i chwała.

Kiedy mnie pycha żywota omami
I głowę moją hardość w górę wzbije,
Niechaj na widok Twój zleję się łzami
I wstyd pokorny niechaj mnie okryje.
Niechaj te ciernie, co Twoją skroń tłoczą,
Moją przeszyją — i krew z niej wytoczą.



Mal. J. Franke

Zbawiciel pociechą biednych i skrzywdzonych.

Umycie nóg

Nim zostanie wydarty z grona tych, których miłuje, pragnie złożyć najwyższy tej swojej miłości dowód. Odkąd żyją z nim, kochał ich zawsze, kochał ich wszystkich, nawet Judasza; kochał ich zawsze miłością, przewyższającą wszelką miłość, miłością tak niezmierną, że nieraz, w swoich sercach małych, nie potrafili nawet bezmiaru jej ogarnąć. Atoli teraz, gdy ma się rozstać z nimi, i gdy wróci do nich dopiero z poza grobu, wszystka głąb uczucia, niewypowiedzianego w słowach, przelewa się w smutek nieskończenie tkliwy.

Przed ucztą, na której zajmie pierwsze miejsce, jako głowa rodziny, chce wobec przyjaciół swych być kimś łaskawszym od ojca, a korniejszym od sługi. Jest Królem, a poniży się do obowiązku niewolnika; jest Mistrzem, a stawi się poniżej uczni; jest Synem Bożym, a podejmie cząstkę najbardziej wśród ludzi wzgardzoną; jest Pierwszym, a klęknie u nóg najniższych, jakgdyby był ostatnim. Tyle razy im mówił, tym chełpliwcom i pyszałkom, że pan obowiązany jest służyć swoim sługom, że Syn człowieczy przyszedł, aby służyć, że pierwsi powinni być jako ostatni. Lecz słowa jego nie wrosły jeszcze w głąb ich duszy, ponieważ do ostatka spierali się między sobą o stanowiska i pierwszeństwo. —

Na umysły surowe czyn większą wywiera władzę, niż słowo. Jezus postanawia, pod symboliczną postacią usługi poniżającej, powtórzyć jedno ze swych wskazań naczelnych. „Wstał od wieczerzy — opowiada Jan — i złożył szaty swe, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. — Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się przepasał."

Tylko matka albo niewolnik uczynić mogliby to, co uczynił owego wieczoru Jezus. Matka swoim dzieciom maleńkim, i nikomu innemu. Matka, z uciechą, w uczuciu miłości; niewolnik, z pokorą, w uczuciu posłuszeństwa. Lecz dla Jezusa uczniowie nie są ani dziećmi, ani panami. Syn człowieczy i Boży zjednoczy w sobie podwójne synostwo, wynoszące go ponad wszystkie matki na ziemi; Król królestwa przyszłego, lecz stokroć bardziej uprawnionego od wszystkich monarchij, jest on nieznanym jeszcze Panem wszystkich panów ziemi.

A jednak z radością umyje On i utrze owe stopy namulone i twarde, aby w serca oporne, jeszcze pełne próżności, wrazić ową prawdę, którą nadaremno tylekroć usta jego głosiły: Ktokolwiek wywyższa się, będzie poniżon; kto się poniża, będzie wywyższon.

„Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy zasię do stołu, rzekł im: Wiecie com wam uczynił? Wy mię zowiecie Nauczycielem i Panem: jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi

umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam to uczynił, tak i wy to uczynili. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec jest większy od owego, który go posyła. Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie."

Jezus bowiem nietylko stworzył pamiątkę łaskawej pokory, ale dał także przykład miłości doskonałej: „To jest moje przykazanie, abyście się społecznie miłowali, jakem ja was umiłował. Większej nad tę miłości żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje. Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję."

W tym atoli uczynku, tak w swej pozornej służebności głębokim, tkwił również poza symbolem miłości, pewien symbol oczyszczenia. „Kto obmyty jest — powiada Jezus — nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył: ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy."

Jedenastu, mimo brudnej swej natury, mieli niejakie prawo do dobrodziejstwa tego nóg umycia. Tygodniami i miesiącami stopy ich deptały kamieniste, błotne, skalne drogi Judei, krocząc śladami tego, który dawał życie. A po jego śmierci dziesiątkami lat będą musiały wędrować po drogach bezkresnych, po drogach niewiadomych, w krajach, których dziś nie znają nawet z imienia. I pył obcych gościńców, poprzez sandały, pokryje stopy tych, którzy, jako pielgrzymi i cudzoziemcy, nieść będą święty zew Ukrzyżowanego.

Jan Papini. (Dzieje Chrystusa).

Kto stawia zarzuty?

Słyszałem z ust całego szeregu niewiast, nawet dość wykształconych i skądinąd zacnych, że „zraziły się do spowiedzi", ponieważ trafiły na spowiedników, którzy im nie odpowiadają. Z drugiej strony, wiem o tych samych niewiastach, że kiedy trafiały na złych krawców i szewców, nietylko nie zrażały się do sukien i bucików, lecz tak długo szukały dobrych rzemieślników, aż znalazły. Proszę przejść się wzdłuż sklepów lub po jarmarku i popatrzeć: ile czasu i wysiłku używa kobieta, by wybrać sobie dobry kapelusz, a mężczyzna, by kupić dobrego konia lub wieprza?

Pomnik Mickiewicza w Krakowie



Dla tych ludzi Królestwo Niebieskie nie jest ani „perłą drogocenną", której poszukiwał kupiec mądry, ani „skarbem ukrytym w roli", który się zdobywa za cenę całego majątku (Mat. XIV, 44—45); ludzie ci cenią je poniżej nowego kapelusza, butów lub wieprza.

Mędrcy i Święci nieraz przez całe życie szukali prawdy, zanim ją znaleźli. Niechże powiedzą ci, którzy twierdzą, że nie znaleźli jej w Kościele katolickim, co wogóle, uczynili, by prawdę znaleźć? Czy użyli do zdobycia jej połowę trudu, jakiego używają do zdobycia majątku, czy nie odwracali się od niej nawet wówczas, gdy była im podana nawet pod same oczy? „I pełni się w nich proroctwo Izajasza mówiącego: Słyszeniem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie: a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie" (Mat. XIII, 14).

Przypatrzmy się więc zbliska tym wszystkim, którzy tak czupurnie i pewnie stawiają zarzuty Kościołowi i kapłanom: jakiego rodzaju są ich zarzuty, i czego są warci oni sami. Leży przedemną list jednego z gorliwych katolików, który dawniej dał się uwikłać sekciarzom. Jest w nim między innemi pisane o sekciarzach: „Abym nie zapomniał, przytoczę, że jeden badacz zarzucił mi, że papież ma aż 13 000 pokoi i operuje 20 miljonami lirów, jako największy bankier świata. Na to odpowiedziałem mu tak: — patrz na tego burżuja, dyrektora Kasy Chorych, ile to on ma sal i pokoi, jaki to olbrzymi gmach postawił

i żyje jak burżuj a przedtem, jako urzędnik był zwyczajnym człowiekiem. Popatrz, ile on teraz codziennie ma tysięcy w rękach, a przedtem dobrych bucików nie miał itd. mówiłem. Badacz aby go obronić powiada mi:

— Przecież to nie jest jego, ani gmach, ani sale, ani pieniądze, któremi rozporządza, wszystko to nie jego jest, tylko robotnicze, kasowe, a on tylko rozporządza tem wszystkiem, i jego jest tylko to, co mu wypłacają jako pensję, i pokoje tylko trzy zajmuje itd.

Ja wtedy powiedziałem: — Nie innym sposobem rozumiem bogactwa papieża. I te proste słowa tak go upokorzyły, że nie mógł się zdobyć na żaden nowy zarzut. Sam przecież, pobity był własną bronią.“

Do tego przytoczę rozmowę, której świadkiem byłem osobiście.

Jeden z moich kolegów zarzucił księdzu proboszczowi, że w jego kościele za pogrzeb „ze dzwonieniem“ żądają 150 zł bez uwzględnienia nawet biednych, którzy wobec tego ryzykują pozostać bez pogrzebu. Wówczas ks. proboszcz z ołówkiem w ręku udowodnił mu, że powtarza czyjeś kłamstwo, bo skromny pogrzeb kosztował 15 zł, czyli, że języki ludzkie dodały „tylko jedno 0“.

Wogóle wszystkie ulubione przez plotkarzy zarzuty można sprowadzić do 2-ch punktów: 1. rzekoma chciwość duchowieństwa katolickiego, i 2. przepych w jego życiu. Zbiera się zwykle bardzo skrzętnie fakty z życia jednostek ujemnych, jakich w każdym innym stanie znajduje się o wiele więcej, i zamyka się oczy na żywoty ludzi świątobliwych, którzy bardzo często żyją już — pośród nas i schodzą do grobu przez nikogo, prócz Boga, niezauważeni. Kto na przykład czytał o życiu świętego proboszcza z Ars, albo słyszał o życiu niedawno zmarłego ks. biskupa Zygmunta Łozińskiego? Powiedzą może, że to są — wyjątki; są oni wyjątkami o tyle, że doszli do wysokiego stopnia doskonałości, ale ludzi świątobliwych, naogół nie brak, tylko my tego nie widzimy; nie widzimy zaś dlatego, że widzieć nie chcemy. Oczy i uszy zawsze łapczywie wchłaniają wszelki brud i truciznę, zamykają się natomiast szczelnie dla wszystkiego cokolwiek jest wzniosłe i szlachetne.

Weźmy dla przykładu tak ulubioną przez niefortunnych krytyków kwestję pogrzebów, ślubów itd. Przypuśćmy, że z okazji tych obrzędów wierni nie składają żadnych opłat. A teraz pytamy: kto z panów krytyków zgodzi się zadarmo dostarczać mąki do komunikantów, wina, wosku do świec, kto zgadza się bezpłatnie uprzątnąć i ozdobić kościół, grać na organach, śpiewać, lub tylko podzwonić? Może ten



gospodarz wiejski, który ani palcem nie poruszy dla sąsiada bez własnego zysku? Lub może rzemieślnik miejski, który dobrze umiał wyzyskać „złote“ czasy wojenne, bezpłatnie naprawi dach, pobieli i pomaluje kościół? Czy kapłanom i zakonnikom sklepy wydają bezpłatnie produkty do życia i sukno na habity, czy koleje żelazne bezpłatnie udzielają im biletów na przejazd? Jakiem więc, prawem ludzie, którzy tysiąc razy dziennie „całują rączki“ dzierżące monetę, wymagają, by ksiądz lub zakonnik gardził nią aż do zaniedbania codziennych potrzeb? Jeżeli mówimy o tych chciwcach i obłudnikach, którzy mają czelność podnosić zarzuty pod adresem swoich pasterzy, czynimy to na podstawie faktu oczywistego że ci, którzy zarzucają Kościołowi różne braki, wcale nie wykazują ofiarności. We Francji, gdzie rząd nie wydaje nic na utrzymanie instytucyj religijnych i świątyń, sami wierni utrzymują wszystkie kościoły, duchowieństwo z episkopatem włącznie, szkoły wyznaniowe, gimnazja katolickie (które stanowią połowę wszystkich istniejących

w kraju) oraz kilka uniwersytetów. W każdem mieście wychodzi dziennik katolicki, nie licząc innych czasopism. A u nas? U nas kościoły krakowskie są już zagrożone przez brak środków do remontu, służba kościelna jest zredukowaną do minimum, a Akcja Katolicka wcale nie może opłacać pracowników, tylko musi korzystać z pracy tak zwanej „ideowej", t. j. z łaski. Kto jest temu winien? Niechże ci, którzy są pochopni do czynienia zarzutów, pofatygują się wziąć papier i ołówek oraz policzą: ile wydają pieniędzy na rozrywki, pisemka brukowe, imprezy sportowe itp., a ile na kościół. Do gadania zaś, nieopartego na niczem, „z palca wyssanego" nietylko katolik, lecz każdy człowiek rozsądny winien obrócić się tyłem w myśl słów Pisma św.: „Lepiej jest spotkać się z niedźwiedzicą, kiedy jej dzieci wezmą, niźli z głupim, ufającym w głupstwie swojem". (Przyp. XVII, 12).

S. Radziwanowski.

WIELKA KRÓLOWA

W dziejach narodów zdarzają się wydarzenia wielkie i największe, a ludzi, którzy przewodzili tym wydarzeniom, nazywamy wielkimi. W historji naszego narodu mamy wiele wielkich i dostojnych mężów, królów, przewodników, wodzów i nauczycieli.. Budowali oni naszą Ojczyznę, mnożyli jej kulturę, wzmacniali potęgę, powiększali granice i bronili przed najazdami. Rzecz dziwna, że do największych postaci w dziejach Polski zaliczamy królowę, — królowę Jadwigę.

Jeżeli będziemy ją porównywać z wielkimi mężami, to porównanie wyjdzie na korzyść Jadwigi. Była ona zdobywczynią nowych ziem dla Polski i to największą ze wszystkich zdobywców polskich; była ona nauczycielką swego narodu, apostołką Litwy i Rusi, królową o wielkiej zręczności dyplomatycznej, organizatorką państwa, odnowicielką uniwersytetu krakowskiego i pierwszą obywatelką państwa.



Jeśli do tego dodać, że była pokorną i niezwykle świątobliwa — to nie chce się wierzyć, że życie świątobliwe dało się po mistrzowsku połączyć z tak wszechstronną działalnością, a pokora z godnością królowej jednego z największych mocarstw ówczesnego świata. A właśnie jej świątobliwość sprawiła, że powiększyła Polskę przeszło w dwójnasób i to bez rozlewu krwi.

Słuchała ona przedstawicieli Kościoła, była zagorzałą „klerykałką" — jak to się dziś mówi — i właśnie dlatego uczyniła Polskę mocarstwem, rozbudowała fundamenty naszej Ojczyzny i wzmocniła je. Śmiało można powiedzieć, że z tych wzmocnień fundamentów naszego państwa korzystamy jeszcze dziś, my, Polacy XX wieku! A umocniła je ona wielokrotnie.

Królowa Jadwiga

Mal. Jan Matejko

Najbardziej rzuca się w oczy powiększenie obszaru Polski, ale sama ziemia nie stanowi potęgi państwa. Wszak już Bolesław Chrobry kazał bić graniczne słupy Polski w dno Dniepru, obejmował on w posiadanie Kijów, ale czy na długo? Chrobry objął ziemię, a nie objął serc ludności i nie złączył kultury Wschodu z kulturą Polski. Jadwiga obejmowała przedewszystkiem serca ludności i dlatego całe Grody Czerwieńskie oddały jej klucze miast swoich, choć mieli do nich pretensje i Tatarzy i Moskale i Litwini. Objęła i połączyła stale, a jako symbol tego trwałego złączenia z Polską jest miano Lwowa, który nazwano „zawsze wiernym".
Jadwiga połączyła Litwę i Ruś z Polską, ale nie w ten sposób jak łączy się często obce kraje z własnym, że narzuca im się rządy i ciągnie się tylko zyski. Jadwiga połączyła te kraje nie na sposób bandytów, którzy wykorzystują napadniętego, lub mordują go — ona połączyła je jako matka dzieci, przecież za nie zapłaciła najcięższemi cierpieniami swego serca! I dlatego połączenie było trwałe.

Jadwiga była przedewszystkiem katoliczką i w półdzikich Litwinach widziała dusze, odkupione krwią Chrystusa, posiadające wartość niezniszczalną — i to traktowanie przyciągało Litwinów do Polski. Podniesiono ich na wyższy stopień kultury i cywilizacji, a zczasem stali się oni najlepszymi obywatelami naszego państwa — wspólnej własności.

Wiemy z historji, że panowie litewscy stale dążyli do ściślejszego połączenia z Polską, wiemy, że panowie ruscy parli do unji religijnej jeszcze 200 lat potem, a tajemnicą tych dążeń jest duch katolicyzmu, którym przepojona była Jadwiga w całem swojem życiu. Ducha tego czerpała ona z zaświatów, klęcząc przed czarnym krucyfiksem w katedrze wawelskiej. Duch ten wzrastał przez częste czytanie Pisma św. przez studjowanie pism św. Bernarda i św. Ambrożego, przez czytywanie kazań i żywotów Świętych. Toteż nie dziwmy się, że jej poczynania wydają jeszcze dziś owoce, bo najszlachetniejsza miłość wydaje owoce przez wieki.

Duch Jadwigi i duch unij Polski chyba najdokładniej został wyrażony w akcie Unji Horodelskiej, spisanym po 14 latach od śmierci Jadwigi, gdzie między innemi napisano: „Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie... daje wszystkim pokój, łączy rozdzielonych... sama wznosi państwa..."

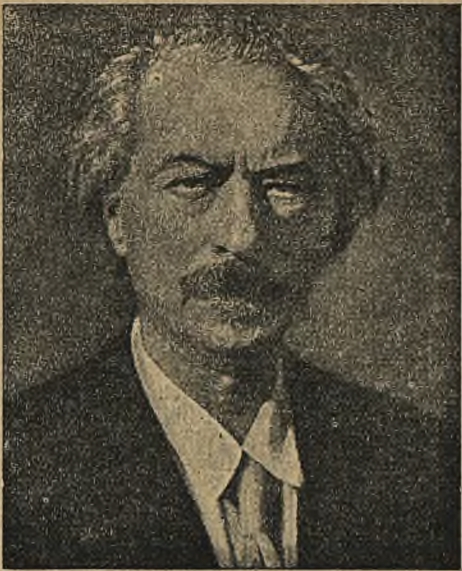
Na tej miłości rosła potęga Polski Jagiellońskiej, dopóki nie zastąpiło jej hasło użycia, głoszone otwarcie za Sasów: „Jedz, pij i popuszczaj pasa." Wzmocnienie znaczenia miłości społecznej było największą zasługą Jadwigi i musimy stwierdzić, że w czasach dzisiejszych podobna praca jest niemniej potrzebna.

Jadwiga widziała naszą słabość wobec Krzyżaków — toteż umiejętną politykę



Mal. J. Matejko

Unja Lubelska



Ignacy Paderewski, fundator pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

---

prowadziła z tymi faryzeuszami i odwodziła ich od wojny z Polską. Znała ona katechizm i wiedziała, że roztropność jest cnotą, a wojna ostatecznością. I ta roztropność kazała jej czynić przygotowania do rozgrywki z krzyżactwem. Zwycięstwo pod Grunwaldem jest w znacznym stopniu jej zasługą, choć patrzyła na nie już z nieba.

Rozumiała Jadwiga również, że byt człowieka, zarówno jednostkowy jak społeczny ma silne oparcie o prawdziwą oświatę i naukę, toteż popierała ją i oddała cały swój majątek na ten cel, bo umierając, zapisała wszystkie swe kosztowności na cele uniwersytetu w Krakowie.

A największa spuścizna Jadwigi, to jej życie, jej przykład. Umiała być prawdziwym człowiekiem, kochającym bliźniego i to tem więcej, im ten bliźni był biedniejszym.

Nasuwa się pytanie: Jak doszła Jadwiga do tak niezwykłej doskonałości i wszechstronności? Była wykształconą — to prawda, ale trzeba wziąć pod uwagę, że miała lat najwyżej 14, gdy przybyła do Polski, przytem była piękna i zakochana — co zwykle nie pomaga do poważnych czynów.

Ale dojrzała ona ponad wiek szybko, a mądrość swą zdobyła, przy słuchaniu nauk księży, którzy jej tłumaczyli, że Bogu się spodoba, jeśli poświęci swoje własne szczęście dla szczęścia Polski i Litwy, oraz dla czynu apostolskiego.

Nie odrazu się zdecydowała, bo zdawało jej się, że według sumienia i serca powinna oddać rękę ukochanemu Wilhelmowi. Długo łamała się ze sobą, a przedewszystkiem szła na samotność i tam się modliła. Walczyła tak z sobą przez pół roku, a walkę tę podsycali niektórzy postronni, twierdząc, że powinna zostać żoną Wilhelma — to znów, że Jagiełło jest dziki, wygląda jak niedźwiedź itp.

To dziewczę szło na odosobnienie pod krzyż w katedrze wawelskiej. Tam rozważała Pismo św. zlewając łzami stopnie ołtarza — prosiła: Panie oświeć, Panie przemów, bądź wola Twoja, daj poznać tę wolę. — Legenda powiada, że Chrystus do niej przemówił z czarnego krzyża wawelskiego. Lecz nie legenda to, a prawda, bo jeśli nie przemówił słowami ludzkiemi — to przemówił tą dziwną mową, niesłyszalną dla ucha, jaką przemawia Bóg do swych umiłowanych.

Jadwiga poznała, że ten, który złożył z siebie Ofiarę za ludzkość — On przyjmuje jej szczęście wymarzone, On pozwoli jej ofiarować się za dobrobyt dwu narodów i za zbawienie miljonów dusz, żyjących w pogaństwie. Jednocześnie jej szczęście wymarzone zamienił na szczęście poświęcania się. Z miłości Jadwigi do Jezusa ukrzyżowanego rozrosło się wielkie dzieło miłości Boga i Ojczyzny, uwieńczone Unją Lubelską i Unją Brzeską.

Dziś możemy ocenić te wielkie zasługi Jadwigi dla cywilizacji naszej i dla potęgi państwa polskiego, widzimy je lepiej niż współcześni, więc powinniśmy mieć tem większe uwielbienie dla tej Wielkiej Królowej. Już za jej życia wielbiono ją dla jej cnót, a w dniu jej śmierci jeden z kapłanów katedry wawelskiej wyraził jej hołd temi słowy:

Zmarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga, królowa Polski i dziedziczka Węgier, niestrudzona szerzycielka chwały Bożej, obrończyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór wszelkich cnót, pokorna i łaskawa matka sierót, której podobnego człowieka z rodu królewskiego nie widziano na całym świecie...“

Dziś uwielbiamy wielkie serce tej Królowej i wolno nam się zastanowić, czy mielibyśmy dzisiejszą Polskę, gdyby nie ofiara Jadwigi? Nikt nie może tego stwierdzić, ale skądże wzięliby się Polacy w Wilnie lub we Lwowie, gdyby nie ofiara Jadwigi? Byłoby ich tam zapewne bardzo mało i wątpliwe, czy te ziemie byłyby polskie, jak są dziś.

Bądźmy więc wdzięczni tej wielkiej Królowej za tak ciężką ofiarę i cenny prezent dla naszej Ojczyzny. Cieszmy się temi jej darami i prośmy Boga, aby pozwolił wynieść Jadwigę na ołtarze.

Bądźmy wdzięczni Jadwidze, — ale wdzięczność należy się przedewszystkiem Bogu, bo On dał Polsce Jadwigę. Wdzięczność należy się kapłanom z papieżem na czele, bo oni skierowali Jadwigę pod krzyż i sprawili swemi wyjaśnieniami, że poznała wolę Bożą.

Cieszmy się, że wyznajemy tę samą naukę, która daje tak wielkie owoce już w życiu ziemskiem i módlmy się za bezbożników, którzy złorzeczą królowej Jadwidze, że przyczyniła się do ochrzczenia Litwy.

Józef Sieńko, porucznik.

Pomnik, wzniesiony w Krakowie na pamiątkę zwycięstwa Jagiełły pod Grunwaldem.





Chrystus z „Okopów". (Tak wyglądał jeden z krzyży po walkach we Francji).

Ile kosztowała wojna światowa?

Gazeta wojskowa angielska podaje ciekawe zestawienie ilości ofiar i kosztów wojny światowej. Teraz, gdy się znowu tyle mówi o wojnie i gdy jedni do niej prą, a drudzy chcieliby robić na niej dobre interesy — my przeczytajmy z uwagą te okropne cyfry:

Kraje, które brały udział	**poległych tysięcy**	**rannych tysięcy**	**jeńców i zaginionych tysięcy**	**koszty w milj. dolarów**
Wielka Brytanja	800	2.000	65	39.703
Francja	1.500	3.000	150	24.265
Rosja	2.750	5.000	2.500	22.600
Włochy	50	950	1.400	12.412
Serbja	700	350	100	400
Belgja	250	150	10	3.000
Stany Zjedn.	80	225	4	22.482
Rumunja	350	200	100	1.660
Grecja	15	40	45	270
Portugalja	4	17	—	—
Państw. koal. raz.	**6.499**	**11.932**	**4.374**	**126.792**
Niemcy	1.600	3.800	800	40.000
Austro-Węgry	900	3.000	460	20.622
Turcja	450	400	100	1.500
Bułgarja	100	150	10	815
Państw. cent. raz.	**3.050**	**7.350**	**1.360**	**62.937**
Ogółem	**9.549**	**19.282**	**5.734**	**189.729**

A zatem 9 i pół miljona żyć ludzkich i prawie 190 miljardów dolarów t. j. 950 miljardów złotych kosztowała wojna. Prawie 20 miljonów było rannych, 6 miljonów zaginęło. W tem obliczeniu niema zupełnie wyliczonej armji wdów i sierot, oraz członków rodzin inwalidów. Wielką poniesie odpowiedzialność ten, kto rozpęta nową zawieruchę.

BOHATERSTWO KAPŁANA

O. Pius Przeździecki, w broszurce swojej p. t. „Ze wspomnień przedrewolucyjnej Rosji“, opowiada o bohaterskim kapłanie ks. Franciszku Łamsargisie. Ten wyjątek z broszurki O. Przeździeckiego warto poznać. Oto co pisze:

Było to w r. 1896. Manifest koronacyjny przywrócił wolność księżom-wygnańcom, do których miałem zaszczyt należeć i ja; wyjechałem więc z Penzy, miejsca zesłania i udałem się do Samary, by poznać osobiście działalność kolegi mego X. Łamsargisa, o której słyszałem wiele. Zastałem go przed kościołem, otoczonego przez tłum ludu. Byli tu ubodzy różnych wyznań. Zarząd miasta bowiem, jakkolwiek znajdowało się tu przeszło 20 cerkwi i liczny zastęp duchowieństwa prawosławnego z archijerejem na czele, nie komu innemu tylko X. Łamsargisowi polecił opiekę nad ubogimi, dotkniętymi ciężką klęską głodową. W rozmowie poruszyliśmy wszystko, co tylko obchodzić mogło serce kapłańskie. Wspominając o kolegach-wygnańcach, X. Łamsargis jakby w zachwycie zawołał:

— Jakże Bóg dobry dla tej biednej Rosji, że posyła tu szeregi młodych kapłanów apostołów.

Poznałem zbliska szeroką działalność apostolską X. Łamsargisa; lgnęła do niego ludność rosyjska, którą pozyskiwał wielkiem swem sercem i dobrocią, a potem przyprowadzał na łono prawdziwego Kościoła, nietylko nie lękając się grożącego mu za to Sybiru, lecz owszem, gorąco pragnąc go. Z początku nawrócenia ograniczały się do jednostek, lecz stopniowo zamieniły się w ruch żywiołowy. Coraz trudniej było więc zachowywać należyte ostrożności, aż wreszcie popi, lękając się o swój wpływ, zadenuncjowali go do policji, która nie potrzebowała długo czekać, by X. Łamsargisa na gorącym pochwycić uczynku. Wiadomość o tem z szybkością błyskawicy obiegła Samarę. — Przybyła do księdza zaniepokojona ludność katolicka, za nią ludność prawosławna, w tem Rosjanie-adwokaci.

— Będziemy bronić cię, Ojcze, ofiarujemy ci swe usługi! — wołali, pełni oburzenia na denuncjantów.

Ksiądz za gotowość obrony podziękował, dodał tylko:

— Jeśli chcecie mi pomóc, panowie, piszcie artykuły do prasy miejscowej, upominajcie się o wolność sumienia, by nie wzbraniano ludziom przyjmować religji, o której wiedzą, że jest prawdziwa. Inna obrona zbyteczna. Nie myślę bowiem ukrywać prawdy, ani jej się zapierać.

Nadszedł dzień sądu. Od wczesnego ranka na salę sądową spieszyły tłumy; zanosiło się na coś w rodzaju buntu. Zaniepokojone władze usunęły z sali publiczność, która skupiła się wkoło gmachu sądowego, niecierpliwie oczekując wyroku.

Rozpoczął się sąd. X. Łamsargis z całą mocą przekonania oświadczył, że wiedział o istnieniu prawa, wiedział, że za przekroczenie tego prawa czeka go Sybir, a jednak prawo to przestąpił, bo tak nakazywało mu sumienie kapłańskie. Wobec takiego oświadczenia, procedura sądowa trwała krótko. Sprawa była jasna, bez żadnych zawikłań: ksiądz przestąpił prawo grożące Sybirem, przestąpił z całą świadomością czynu i jego następstw, a zatem..

Sędziowie udali się na naradę, po której ogłoszono wyrok: na zasadzie takich to a takich paragrafów kodeksu karnego, ksiądz zostaje skazany na Sybir z obostrzeniami za zupełnie świadome lekceważenie prawa; na mocy jednak Najwyższego Manifestu, który właśnie w tej chwili otrzymano, zwalnia się go z wszelkiej odpowiedzialności. Po odczytaniu wyroku, woźny sądowy z nadmiaru radości nie wytrzymał, lecz wybiegł z sali do sąsiedniego pokoju i przez otwarte okno donośnym głosem oznajmił zgromadzonym tłumom:

— Ksiądz Łamsargis od wszelkiej odpowiedzialności został zwolniony!

Zagrzmiało radosne „Hurra“, bez końca rozlegało się w powietrzu; najpomyślniejsze dziejowe wypadki nie zdołałyby tak niebywałego entuzjazmu wywołać. Wychodzącego X. Łamsargisa omal nie uduszono w porywie radości i zachwytu. — Wśród tłumu rozniosła się wieść, że źli ludzie chcieli zgubić księdza, ale sam car go uratował.

W jakiś czas potem archijerej przyjmował życzenia świąteczne. Ożywiony prawdziwie katolicką miłością bliźniego, X. Łamsargis nie wykluczał z niej nikogo, utrzymywał więc stosunek przyjazny nietylko z ludnością prawosławną, ale i z jej duchowieństwem, z archijerejem na czele. W sali przyjęć, wypełnionej urzędnikami i duchowieństwem prawosławnem, w obecności gubernatora, na widok wchodzącego X. Łamsargisa archijerej powstał z miejsca, podszedł ku niemu i, ujmując go w objęcia, głośno z radością zawołał:

— Drogi, kochany O. Franciszek jest z nami! Co za szczęście, że Bóg go nam zachował! Jakżem się martwił wiadomością, że Ojca oddano pod sąd, jakżem się zaniepokoił o wynik sądu! — Dzięki jednak Bogu, wszystko zakończyło



Obrona Częstochowy 1655 roku.

się pomyślnie. Jakież to dziwne zrządzenie Opatrzności że właśnie w tej chwili decydującej przyszedł manifest!

Wobec takiego zachowania się archijereja nie wypadało postąpić inaczej gubernatorowi i popom: jakoż wszyscy kolejno złożyli, jeśli nie tak szczere, to jednak nazewnątrz uprzejme powinszowania.

Od czasu owej sławnej sprawy X. Łamsargis zaniechał wszelkich stosowanych dotychczas ostrożności i zupełnie jawnie przyjmował prawosławnych na łono Kościoła. —

Pewnego razu przyszedł do niego student - katolik, prosząc o metrykę, bo żeni się z prawosławną. Ksiądz starał się go powstrzymać od tego kroku, lecz bezskutecznie; zdołał tylko wymóc obietnicę, że przyśle tu swą narzeczoną. — Wkrótce stanęła przed księdzem młoda Rosjanka.

— Ksiądz chciał mnie poznać — rzekła lekceważąco, — więc przychodzę.

X. Łamsargis zaczął z nią rozmowę, po której przyrzekła, że przychodzić będzie do niego na konferencje w celu poznania religji katolickiej. Skończyło się tem, że narzeczona postanowiła przyjąć katolicyzm i zawrzeć małżeństwo w kościele.

— Czy jednak pani wie, — zapytał X. Łamsargis — że za to grozi jej odpowiedzialność?

— A księdzu nie grozi? — odpowiedziała rezolutnie.

— Mnie także grozi, ale o mnie mniejsza, ja się nie boję.

— I o mnie mniejsza, ja się też nie boję.

Po takiej odpowiedzi nastąpiło wyznanie wiary, a potem ślub, na który licznie pospieszyła ludność prawosławna Samary.

W kilkanaście lat potem przybył na Jasną Górę X. Łapszys, wikarjusz X. Łamsargisa, całkowicie przejęty jego duchem. — Udzielił mi ciekawych wiadomości o zgonie mego świątobliwego kolegi. X. Łamsargis, którego powszechnie nazywano świętym, zbudował w Samarze kościół katolicki ze składek, które płynęły tak obficie z rąk ludności prawosławnej, że w przeciągu paru lat budowa była skończona. Wkrótce potem w istniejącej do tego czasu ka-

plicy katolickiej powstał w nocy ogień; ksiądz Łamsargis, ratując Przen. Sakrament, przeziębił się, co spowodowało rychłą śmierć. Na wieść o zgonie wbiegł na probostwo jeden z popów z rozwianym włosem i padłszy na kolana u nóg zmarłego, płakał, jak dziecko. Pogrzeb okrył żałobą całe miasto; wszystkie sklepy były zamknięte; w kondukcie wzięła udział bez różnicy wyznań cała ludność. Czterech popów niosło trumnę świątobliwego kapłana, nie chcąc nikomu ustąpić tego zaszczytu, a u grobu jeden z nich zawołał:

— Jeśli X. Łamsargis nie jest świętym, to wcale świętych niema!

Bez przesady powiedzieć można, że X. Łamsargis był prawdziwym apostołem Rosji. Jego gorliwości kapłańskiej nie wystarczali nieliczni wychodźcy polscy; on kochał dusze olbrzymiego narodu rosyjskiego i dla ich zbawienia nie lękał się żadnej ofiary. Pamiętam słowa jego, że w owej sprawie sądowej pragnął bardzo zesłania na Sybir; uważał bowiem, że toby niezmiernie poderwało wiarę Rosjan w wartość moralną prawosławia, a tem samem posunęło skutecznie naprzód sprawę nawrócenia.

Tak, aby dla nawrócenia Rosji skutecznie pracować, trzeba dusze tego narodu poznać

Obrazy „Obrona Częstochowy", oraz „Obrona Warszawy" malował sławny artysta polski J. Rosen, na życzenie Ojca św. Piusa XI, dla kaplicy w rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo pod Rzymem.



Obrona Warszawy 1920 roku

Wyrok śmierci

Działo się to w czasach Oliwiera Cromwella.

Rządy Cromwella zaliczane są do najświetniejszych w dziejach Anglji. Pragnąc posiąść władzę bezgraniczną i potęgę — tyleż przebiegły, co ambitny — nie cofał się Cromwell nigdy przed najbardziej nawet okrutnym czynem, jeśli chodziło o ukaranie tych, którzy śmieli stawić mu choćby najmniejszy opór.

Pułkownik Mayfair, żołnierz armji republikańskiej, był najmłodszym w swej randze. Pomimo, iż nie miał więcej nad lat trzydzieści, brał już udział w licznych bitwach, to też dzięki niezwykłej odwadze, jako też prawemu charakterowi — zjednał sobie ogólny podziw i szacunek. Powinienby się zatem czuć całkiem szczęśliwym. Cóż tedy zaszło takiego, że twarz ma smutną i przygnębioną?

Działo się to w zimie. Noc zapadła. Mrok i szaruga panują na dworze; w komnacie cisza złowroga. Pułkownik Mayfair z młodą żoną siedzą przed kominkiem w milczeniu, znużeni tematem swego przygnębienia.

Modlili się wspólnie; teraz pozostało im tylko — oczekiwanie...

Niedługo pewno czekać będą. Na myśl o tej chwili nieszczęsna żona drży z rozpaczy. —

Mają tylko jedno, jedyne dziecko, małą siedmioletnią Anię — jedyną ich miłość.

Jak zawsze wieczorem, tak i dziś przyszła Ania, aby ucałować na dobranoc rodziców. Na jej widok pułkownik przerwał milczenie i rzekł do żony: Przez miłość do naszej dzieciny, otrzyjmy łzy! Niech dziecko nie wie o niczem...

Prześliczna mała dziewczynka z loczkami jasno blond, z twarzyczką tryskającą uśmiechem, ale ze stanowczą miną, stanęła w progu komnaty, w nocnej koszulince. Szczęśliwa z widoku kochanych rodziców, w podskokach biegła do środka.

Bez namysłu wdrapała się na kolana ojca, który przytulił ją do szerokiej piersi i tkliwie począł całować.

— Tatusiu, tatusiu, nie całuj mnie tak bardzo, bo za mocno ściskasz i targasz mi włosy!

I już zabierała się do odejścia, gdy pułkownik zatrzymał ją jeszcze w ramionach, mówiąc: — Nie odchodź jeszcze, Aniu, zostań na mych kolanach! Prawda, że byłem niedobry, ale nie powinnaś się gniewać na tatusia. Co mam zrobić, by otrzymać przebaczenie?

Za chwilę słoneczny uśmiech znów zagościł na twarzy dziecka, które wsparłszy główkę o policzek ojca, poczęło go prosić o bajeczkę, ale o taką ładną, ładną bajeczkę!

— — — — — — — —

Cyt!...

— — — — — — — —

Rodzice wstrzymali oddech. Nasłuchują... Poprzez wycie wichru dał się słyszeć odgłos miarowych kroków, zrazu daleki, później bliski, coraz bliższy; kroki stawały się coraz cięższe, coraz cięższe.... Wreszcie oddaliły się, zapadły.

Pułkownik z żoną odetchnęli głęboko, rzekłbyś, uniknęli jakiegoś niebezpieczeństwa. Po chwili Mayfair rzekł z zupełnym spokojem:

— Więc prosisz mnie o bajeczkę, i to bardzo, bardzo wesołą, czy tak — Aniu?

— O nie tatusiu, opowiedz mi bajeczkę smutną, ale taką smutną, jak gdyby była prawdziwa. Mamusiu, chodź tu do nas, daj mi rękę, O, tak. A teraz, tatusiu, zaczynaj.

— — — — — — — —

Pewnego razu było trzech pułkowników. Podczas jednej z bitew przekroczyli oni dyscyplinę wojskową. Mieli rozkaz demonstrowania ataku na bardzo mocnej pozycji w tym celu, by zwabić nieprzyjaciela i przez to dać możność cofnięcia się — wojskom republikańskim. Ale pułkownicy, w zapale bojowym, nie zastosowali się do rozkazu, wydali nieprzyjacielowi bitwę, którą, zresztą, wygrali. Wódz naczelny, oddając hołd ich zwycięstwu — wyraził jednak swój gniew dla ich niesubordynacji. Rozkazał im wrócić do Londynu i stawić się przed trybunał wojenny.

— Czy ten wielki wódz, to Cromwell, tatusiu?

— Tak.

— Ja go znam dobrze, ja go widziałam! Gdy jedzie po mieście na swym pięknym rumaku, na czele żołnierzy, to ludzie się go boją, — ale nie ja! Ja się go wcale nie boję. On zawsze patrzy na mnie z uśmiechem...

— Oj, ty moja maleńka sroczko!... A zatem, trzej pułkownicy, wróciwszy do Londynu, zostali osadzeni w więzieniu. Ale na słowo honoru wypuszczono ich na krótko na wolność, aby się mogli pożegnać z rodziną — ostatni raz...

— — — — — — — —

Cyt!...

— — — — — — — —

Nasłuchują... Słyszą miarowe kroki... Kroki i tym razem jeszcze oddalają się... giną...

Matka przywarła twarzą do ramienia męża, aby ukryć straszliwą mękę tajoną...

— Wrócili do swych domów dziś rano — ciągnął dalej pułkownik.

Dziecko szeroko rozwarło oczy.

— Więc to, tatusiu, jest historja prawdziwa?

— Tak, dziecino.

— O, jaki ty dobry jesteś tatuńciu! Kończ, proszę cię, kończ czemprędzej! Mamusiu, ty płaczesz? Dlaczego, powiedz mi?

— Nic, nic, złoteńko moje — ja tylko pomyślałam o tych... o tych biednych, nieszczęsnych rodzinach pułkowników.

— Nie płacz, nie płacz, mamuńciu, poczekaj, przekonasz się, że wszystko dobrze się skończy. A przedtem, tatuńciu, dziś rano, gdzie oni byli?...

Przed swem uwolnieniem na kilka godzin, osadzeni zostali w więzieniu. Tam badali ich sędziowie, którzy stwierdzili ich winę, — i wszystkich trzech pułkowników skazali na śmierć.

— Och, jacyż niegodziwi! Mamusiu, mamusiu droga, ty płaczesz? Nie płacz, mamusiu, przekonasz się, że oni nie umrą. Ale kończ już, kończ czemprędzej, tatusiu, chcę wiedzieć koniec tej bajeczki!...

— Waham się właśnie, dziecino...

— Powiedz mi, tatusiu, czy ty znasz tych trzech pułkowników?

— Tak.

— Bardzo pragnęłabym ich ujrzeć. Ja bardzo lubię pułkowników. Jak sądzisz, tatusiu, czy chcieliby oni, abym ich pocałowała?

— Jeden z nich szczególnieby tego pragnął — odparł drżącym głosem pułkownik. — Ucałuj mnie za niego.

— Dobrze, lecz i za tamtych, innych... Ja, tatusiu, gdybym ich ujrzała, tobym im to powiedziała: „Moi panowie, wiedzcie, że mój tatuś też jest pułkownikiem, i to bardzo odważnym. Postąpiłby on tak samo, jak wyście postąpili, tedy nie wstydźcie się swego czynu, boście dobrze postąpili.“

— — — — — — — —

— Cyt!... Cyt!... Słuchajcie!. — Wiatr li to?

— Nie! —

— — — — — — — —

— W imieniu Lorda Generała — otworzyć!

— Tatusiu, tu są żołnierze, pozwól mi, niech ja im otworzę!

Ania skoczyła ku drzwiom, otwierając je naoścież i wołając wesoło:

— Proszę, wejdźcie panowie! Tatusiu, tatusiu, to są grenadjerzy!

Żołnierze wkroczyli z bronią na ramieniu. Oficer zasalutował; pułkownik Mayfair stojąc, oddał mu ukłon. Nieszczęsna żona pułkownika stała za mężem, tłumiąc ból i łzy.. Ania patrzała zdumiona...

Ojciec długo, długo całował i tulił żonę i córkę.

— Do więzienia! Naprzód, marsz!

I pułkownik opuścił swój dom, w otoczeniu żołnierzy...

— Mamuńciu, spójrz, jaki tatuś piękny, jak on równo kroczy... Tatuś poszedł do więzienia, pewno tam zobaczy tych pułkowników... Tatuś...

— Biedne ty, biedne maleństwo — ledwie mogła wyszeptać matka, oszalała z rozpaczy.

— — — — — — — —

Nazajutrz rano nieszczęsna pani Mayfair nie mogła się dźwignąć z łóżka.

Małej Ani polecono bawić się na dworze, by nie mąciła ciszy zrozpaczonej kobiecie. Przez pewien czas bawiła się Ania przed domem, wkrótce jednak doszła do przekonania, że nieźle byłoby udać się do tatusia, powiadomić go, co się dzieje w domu podczas jego nieobecności... Tymczasem w więzieniu trybunał wojenny był już zgromadzony w komplecie.

— Powiedzieliśmy oskarżonym — odezwał się jeden sędzia — by spośród siebie wybrali jednego na śmierć, ale oskarżeni jednogłośnie odrzucili naszą propozycję.

Oblicze Cromwella przesłoniła chmura.

— Nie, mimo to nie zginą wszyscy! Będziemy ciągnąć za nich losy. Wezwać



Ja was ochłodzę...

ich tu. Ustawicie ich w sąsiedniej komnacie rzędem, twarzą do ściany, z rękami na plecach. Gdy staną tu — zawiadomić mnie.

Zostawszy sam, wpadł w głęboką zadumę. W chwilę potem zawezwał ordynansa i rzekł:

— Przyprowadź mi pierwsze dziecko, jakie ujrzysz za bramą!

Żołnierz wrócił wkrótce, trzymając za rączkę małą Anię. Dziewczyna śmiało podeszła do Cromwella i bez najmniejszego wahania wdrapała mu się na kolana, ze słowami:

— Ja pana znam dobrze. Pan jest Lordem Generałem. Nieraz pana widywałam, gdy pan przejeżdżał koło naszego domu! Pana się wszyscy ludzie boją, ale ja się pana zupełnie nie boję.

Uśmiech rozjaśnił surowe cienie na twarzy Cromwella.

— Więc pan sobie mnie nie może przypomnieć? A ja pana wcale nie zapomniałam!

— I ja ciebie już teraz nie zapomnę! ręczę ci słowem honoru. Odtąd będziemy już zawsze przyjaciółmi.

— To dobrze, bardzo dobrze. Ale teraz niech mnie pan pohuśta tak, jak to robi mój tatuś!

— Ależ, owszem... Przypominasz mi, dziecko, moją małą córeczkę, która też była miła i grzeczną, jak i ty. Niech cię Pan Bóg darzy szczęściem!

— A czy pan bardzo kochał swoją córeczkę? Bo mój tatuś to mnie bardzo kocha.

— Kochałem ją nad życie. Co rozkazała, to zawsze spełniłem.

— Więc i ja pana bardzo kocham! Czy chce mnie pan pocałować?

— Ależ, naturalnie. Ten pocałunek będzie dla ciebie, a ten dla niej. Teraz mi ją zastępujesz, więc co każesz — to spełnię.

Ucieszona Ania aż zaklaskała w rączki. Nagle, usłyszawszy warczenie bębna, krzyknęła:

— Żołnierze idą! Żołnierze! Panie Generale, Ania chce ich widzieć!

— Za chwilę ich ujrzysz, moja droga ale przedtem musisz spełnić moją prośbę.

W tym momencie wkroczył do komnaty oficer i zaraportował:

— Już są tam!

Cromwell podał Ani trzy małe gałki z wosku: dwie białe, a jedną czerwoną. Czerwona gałka miała wskazać tego z trzech pułkowników, który miał był ponieść karę śmierci...

— Och, jaka to śliczna, ta czerwona gałka! Czy mogę ją zabrać z sobą?

— Nie, dziecko, nie można. Usuń teraz nieco kotarę, zasłaniającą otwarte drzwi, a ujrzysz w sąsiedniej komnacie trzech ludzi, twarzami odwróconych ku ścianie, z rękami na plecach. Każdemu z tych trzech ludzi włożysz do rąk po jednej gałce, a gdy to zrobisz — wróć do mnie.

Ania zniknęła za kotarą....

Cromwell, wstawszy sam, szepnął:

— Bóg jeden tylko wie, na kogo padnie wybór tego małego posła, którego On sam mi zesłał.

Ania wszedłszy za kotarę, zatrzymała się chwilę, uderzona mrokiem, panującym w komnacie, oraz widokiem żołnierzy i trzech oskarżonych, tkwiących w bezruchu. Lecz nagle twarzyczka jej zabłysła radością

— O, to i tatuś jest tutaj! Kiedy tak to otrzyma odemnie najpiękniejszą gałkę!..

Podskoczyła ku więźniom i powkładała do ich otwartych rąk gałki, poczem wsunęła rękę pod ramię ojca ze słowami:

Spójrz, tatusiu, co masz w ręce! Dałam ci najpiękniejszą gałkę!

Pułkownik Mayfair, ujrzawszy nieszczęsny dar dziecka, świadomy jego znaczenia, porwał dziecko w ramiona, padł na kolana i wybuchnął łkaniem.

Oficerowie, żołnierze i wszyscy świadkowie tej straszliwej tragedji nie mogli się oprzeć łzom.

Ale za chwilę oficer, prowadzący straż, blady, zbliżył się do więźnia, dotknął jego ramienia i rzekł:

— Jest mi niewymownie przykro, panie pułkowniku, ale obowiązek zmusza mnie...

— Co takiego? — pyta zdziwiona Ania.

— Muszę go stąd wyprowadzić. Bardzo mi przykro...

— Wyprowadzić? Dokąd? Ja nie pozwolę! Mama jest chora, więc przyszłam po tatusia!

Z temi słowy wdrapała się na plecy ojca i owinęła mu szyję rączkami.

— No, chodź już, chodź, tatuńciu...

Pułkownik z rozpaczą spojrzał na Anię.

— Moja biedna dziecino, nie mogę pójść z tobą — szepnął głucho.

Ania zsunęła się z pleców ojca, podbiegła do oficera. i tupiąc nóżką, krzyknęła wzburzona:

— Powiadam wam, że mamusia leży chora. Pozwólcie tatusiowi iść ze mną. Ja tak chcę!

Widząc, że jej słowa nie skutkują — pobiegła do sąsiedniej komnaty, skąd za chwilę wróciła, prowadząc za rękę Cromwella.

Na widok Lorda Generała rozmowy ucichły. Oficerowie zasalutowali, żołnierze sprezentowali broń.

— Zatrzymaj ich, panie! Moja mamusia jest chora, więc przyszłam tu po tatusia. a oni chcą go gdzieś zaprowadzić!

Usłyszawszy to, Cromwell zawołał:

— On jest twym ojcem?

— Oczywiście! to jest mój tatuś, i dlatego dałam mu najpiękniejszą gałkę! Ach żeby pan tylko wiedział, jak ja kocham mego tatusia!

— Co począć, Boże, co począć?! — zawołał Cromwell.

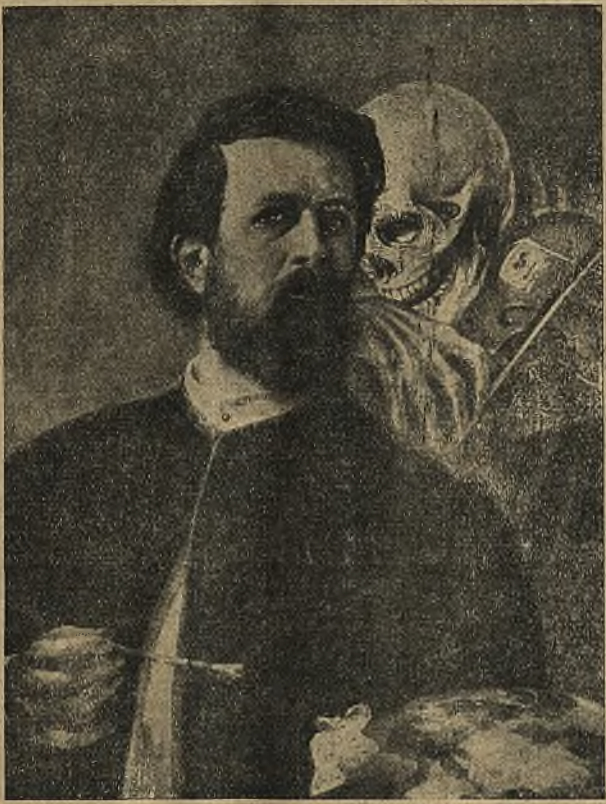
Zapadł w głęboką zadumę. Szukał jakiegoś wyjścia z tej tragicznej sytuacji.

Ania posmutniała, ścisnęła niecierpliwie mocno rękę Lorda Generała, wołając:

— Pozwól mu iść ze mną! Sam mi mówiłeś niedawno, że wolno mi tobie rozkazywać, a teraz, gdy pierwszy rozkaz ci dałam — odmawiasz mi!

Rozjaśniło się oblicze Cromwella. Położył rękę na główce małej Ani i rzekł głosem donosłym:

— Panowie! Sam Bóg sprowadził tu to dziecko, by wskazało, nam drogę sprawiedliwości. To dziecko mówi za mnie: Ogłaszam wyrok: więźniowie, jesteście wolni!



Ostatnia struna

Boecklin Autoportret

Dokąd jeszcze nie dotarło ożywcze światło Ewangelji św., żyją ludy pod względem moralnym tak, jakby żył świat nasz bez słońca. Jakaś trwoga tajemnicza przeraża dusze! Nie znają świętej i pogodnej swobody synów Bożych, nie znają niewysłowionego spokoju sumienia. Strach niewolniczy — to jedyny węzeł społeczny. Sprawiedliwość jest sprzedajną, oszukaństwo — nałogiem powszechnym, a piękna cnota miłości jest kwiatem, który tam nie rośnie.

O. Paweł Manna. (Za Mało Żniwiarzy.)

NOWY ROK

Odwieczna historja

Spełniwszy wolę Boską, odchodził rok stary. Odprowadzały go na tej ostatniej drodze, wiodącej ku zapomnieniu, przekleństwa tych wszystkich, którym nie raczył spełnić życzeń, jakie mu złożyli przed rokiem, gdy obejmował rządy.

Nadzieje ludzkości skierowały się obecnie ku nowemu władcy, który, zaopatrzony przez Stwórcę w pełnomocnictwa do spełniania życzeń ludzkich, obejmował właśnie panowanie pod imieniem roku tysiącznego dziewięćsetnego trzydziestego siódmego. I znowu przed nowym władcą złożono stosy życzeń. Patrzył na nie z ciekawością. Z poza okien pałacu dochodziły przekleństwa tłumów, rzucane za odchodzącym starym rokiem. Dziwił się w swem dobrotliwem i przyjaźnie dla całej ludzkości usposobionem sercu, że jego poprzednik nie dbał o opinję podwładnych, że nie umiał, czy nie chciał zaskarbić sobie ich ogólnej wdzięczności. Postanowił przeto spełnić wszystkie ludzkie życzenia, by po ukończeniu rządów odejść z triumfem i dowodami uznania.

Zasiadłszy na tronie, kazał sługom przedkładać sobie ze stosów listów, leżących obok tronu, kolejno wszystkie życzenia ludzi. Pierwsze, które mu podano, brzmiało:

— Nasze wytwórnie wojenne cierpią kryzys... pragniemy wojny!

— Zarządźcie wojnę! — rozkazał Rok Nowy sługom — niechaj życzenie będzie spełnione.

Podano mu nowy list. Zawierał życzenie:

— Chcemy pokoju, zgody, miłości międzynarodowej.

— Wstrzymajcie wojnę, niech nastanie pokój po wszechziemi! — wydał władca nowy rozkaz.

Odczytano nowe życzenie:

— Daj śnieg, mróz, lód, by zakwitł w pełni sport zimowy... daj ostrą zimę, bo nasze składy węgla nie mają odbiorców...

Wydał odpowiednie zarządzenie.

— Daj ciepło, pogodę, bo my, miljony bezrobotnych i biednych, cierpimy...

— Niech się spełni!... rzucił trochę zniecierpliwiony władca w kierunku sług. I czytał dalej jedno za drugiem podawane mu życzenia, wydając przy każdem odpowiednie rozkazy. A życzenia te były:

— Daj nam dużo, dużo pieniędzy, byśmy wiedzieli, że żyjemy na świecie! — prosili jedni.

— Niechaj ceny pójdą wgórę, abym jak najprędzej dorobił się majątku — nalegał kupiec.

— Obniż ceny, abyśmy nie cierpieli głodu — prosili biedacy.

— Chcę ożenić się z bogatą i piękną niewiastą — żądał zblazowany marnotrawca.

— Niech przestępczość nie znika ze świata, byśmy nie zostali bezrobotnymi — błagali sędziowie, adwokaci, policja, służba więzienna.

— Niechaj niezgoda wiecznie trwa między narodami — życzyli sobie politycy, dyplomaci i władze wojskowe niektórych państw.

— Niechaj kryzys trwa stale, byśmy mieli taniego robotnika — chcieli przemysłowcy.

— Niechaj choroby trapią ludzkość — prosili lekarze.

Ale były i życzenia inne.

— Od powietrza, głodu, ognia i wojny uchroń nas, Panie!

— Niech ustanie nienawiść i wzajemne tępienie się ludzi!

— Niech litość, dobroć, miłosierdzie i współczucie zapanują na ziemi!



Z Nowego Jorku.

Obok drapaczy chmur wysmukłe wieże kościoła.

— Niech rozum tylko dla dobra ludzkości służy!

— Chroń nas od złodziei, bandytów i niech znikną występki z powierzchni ziemi!

— Niech nastanie sprawiedliwy rozdział dóbr ziemskich między ludźmi!

* * *

Przerwał Rok Nowy dalsze czytanie życzeń. Zeszedł z tronu. Wspomniał sobie odejście swego poprzednika. Nie dziwił się więcej niczemu. Udał się do Stwórcy.

— Panie! — odezwał się doń. W ręce Twoje składam spowrotem władzę, którąś mię obdarzył w Swej niezmierzonej dobroci. Nie jestem w stanie wypełnić zadania, jakieś mi poruczył. Nie moja, ale Twoja wola niech się na świecie dzieje! Ty sam wiesz, kogo wysłuchać, a kogo nie!... Nie mam mocy, by zadowolić wszystkich, tak sprzeczne są ich życzenia.

— Nie, synu! — rozkazał mu Stwórca. — Musisz do dna wypić czarę goryczy, jaką jest dla ciebie spełnianie kapryśnych życzeń tych, którym dałem wszystko, aby stworzyli sobie na ziemi szczęście przez oparcie życia na wzajemnej, międzyludzkiej miłości. Kiedyś nadejdzie kres dziełom ich wolnej woli, jaką im dałem, a której nie umieją użyć dla zapewnienia sobie szczęścia. Spełniaj nadal życzenia ich wolnej woli do czasu wyręczenia cię przez twego następcę! Póki sami nie wejrzą w siebie, póki nie umiłują się wzajem, póki nie uzgodnią swych życzeń pod hasłem miłości, póty ziemia rodzić im będzie same sprzeczności, tak jak sprzecznemi są ich życzenia.

I wrócił Rok Nowy, by ciężką swą rolę na tronie wypełnić do końca i zdobywać od ludzkości więcej nienawiści, niż uznania.

Artur Lorek.

Kler działający

Wolno socjałom, lub komunistom,
Jaki zapragną rozwijać trud,
Drogą przewrotu mknąć oczywistą,
Byle w swe ręce pochwycić Lud.
Wolno masonom rzucać swe karty,
Aby Narodu uchwycić ster,
Gościniec stoi wszystkim otwarty...
Tylko ma zakaz działania Kler.
Kler katolicki, co od wiek wieków,
W dusze i serca Narodu wrósł,
Był dlań najsłodszym ze wszystkich leków
Z krwi mu przelanej daniny niósł,
Co na syrenie podszepty głuchy,
Gdy dziki Mongoł Ojczyzny pan,
Razem z Narodem dźwigał łańcuchy,
I był z nim razem na Sybir gnan.
Nadeszła Wolność. Wszystko, co żyło,
Jęło do Kraju wprowadzać ład,
Jedni namową, niektórzy siłą,
Niech pozna Polskę z postępu świat.
Kler katolicki, który w opiece,
Ma ludzkie dusze, ten życia trzon,
Zapalił również trudowi świece,
Do pracy twórczej też stanął on.
Niższe uczelnie, wyższe uczelnie,
Przytułków, żłóbków, warsztatów moc,
I piśmiennictwo szczytne, co dzielnie
Szerzyło jasność, gdzie była noc.
Gazety, których nakład miljony,
Prawdziwy balsam dla polskich dusz,
Szły z ręki kleru na wszystkie strony,
Do miast huczących, do dzikich głusz.
I tutaj zawziął wróg się odwieczny,
Którego cechą nie Czyn, lecz huk,
Wróg równie silny jak niebezpieczny,
I w hałaśliwy zatrąbił róg.
Jak śmie Kler wkraczać na działań drogę,
Do rąk ujmować społeczny młot?
Jakie go kary czekają srogie,
Jeśli z tej drogi nie zemknie w lot.
Wolno każdemu, zbrodzień, nie zbrodzień,
Społecznej pracy uchwycić ster,
Może to czynić każdy przechodzień,
Tylko ma zakaz działania Kler.
Lecz Kler się śmieje z tego zakazu,
Który od prawdy o miljon staj,
Bo ledwie podjął trud, a odrazu,
W ręce mu - cały oddał się kraj.

Wł. Buchner

(„Mucha").

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela

(Nazwa popularna: Salwatorjanie).

Założyciel i początek Zgromadzenia

Zgromadzenie pod nazwą „Towarzystwo Boskiego Zbawiciela" (po łacinie: Societas Divini Salvatoris, stąd Salwatorjanie) założone zostało dnia 8 grudnia 1881 r. Kolebką jego była stolica chrześcijaństwa, Rzym. A zapoczątkowało swoje dzieje w celi, w której żyła i umarła św. Brygida Szwedzka.



Dom macierzysty Towarzystwa Boskiego Zbawiciela w Rzymie.

Założycielem Salwatorjanów był pobożny kapłan, ks. Jan Chrzciciel Jordan, urodzony 16 czerwca 1848 r. w księstwie Badeńskiem. Przy założeniu swego Zgromadzenia przybrał imię O. Franciszek od Krzyża. Wybrał on imię Franciszek, bo pokochał pokorę i ubóstwo Biedaczyny z Asyżu, które to cnoty pragnął zostawić swym dzieciom duchownym, jako świętą spuściznę, — od Krzyża zaś, bo kochał się w Krzyżu Zbawiciela, miał też to głębokie przekonanie, że „nic nie wzrasta, oprócz w cieniu Krzyża", jak napisał w swoim dzienniczku.

Życie i dzieło O. Franciszka Jordana nacechowane jest znamieniem Krzyża już od swego zarania. Pochodząc z rodziny zacnej, ale bardzo ubogiej, zaznał już w latach dziecięcych wielkiego niedostatku. O naukach trudno było myśleć, choć miał wybitne zdolności. Wyuczył się więc rzemiosła malarskiego i pracował po różnych wielkich miastach jako malarz dekoracyjny, zawsze jednak zachował serce czyste i obyczaje chrześcijańskie, wyniesione z domu rodzinnego. Stykając się z różnymi ludźmi, przekonał się, że wśród nich panuje ogromna nieznajomość prawd chrześcijańskich, która jest często przyczyną ciężkich grzechów, a może nawet wiecznej zguby. Wtedy poraz pierwszy usłyszał w duszy głos Boży, powołujący go do stanu duchownego, do pracy nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych.

Jordan postanowił iść za tym głosem, jednak stanęły mu na drodze ogromne przeszkody, a przedewszystkiem brak funduszów i spóźniony wiek, liczył bowiem już lat 20. Ufał jednak Opatrzności Bożej, która go też nie zawiodła, bo utrzymanie dały mu miłosierne osoby, a nauki udzielali mu miejscowi kapłani. Zabrał się więc do nauki z taką pilnością, że za półtora

J. Em. Ks. Kard. Bisleti,
Protektor Towarzystwa Boskiego Zbawiciela



roku został przyjęty do 6-ej klasy gimnazjalnej. Tu, oprócz nauki obowiązkowej uczył się prywatnie obcych języków, do czego miał nadzwyczajne zdolności. W tej nauce poczynił tak zdumiewające postępy, że zadanie maturyczne napisał w 12 językach. Ówczesny dyrektor gimnazjum, liberał i sekciarz, starał się pozyskać go dla swoich przewrotnych celów, obiecując mu świetną karjerę, jednak pobożny uczeń odrzucił z oburzeniem jego propozycję, co było powodem licznych szykan ze strony dyrektora. Dzięki swej nadzwyczajnej pilności, Jordan osiągnął swój najbliższy cel: ukończenie gimnazjum.

Po ukończeniu teologji został wyświęcony na kapłana 1878 roku i udał się do Rzymu celem dalszych studjów, zwłaszcza języków wschodnich. Lecz nauka nie była jego celem, gdyż nosił w sercu żarliwość o zbawienie dusz nieśmiertelnych, a widząc je narażone na wielkie niebezpieczeństwa, przemyśliwał często, jakby temu złu zaradzić. Błysnęła mu już wtenczas myśl, pochodząca zapewne z natchnienia Bożego, że wiele więcej mógłby dokonać, gdyby sobie przybrał pomocników do pracy apostolskiej. Wśród ustawicznych modlitw i umartwień starał się więc poznać wolę Bożą, a nawet w tej intencji odbył pielgrzymkę do Ziemi św. Modląc się żarliwie na miejscach, uświęconych życiem, męką i śmiercią Zbawiciela, poznał jasno wolę Bożą i postanowił ją wykonać, choćby kosztem swego życia. Lecz jeszcze sobie nie dowierzał i po powrocie do Rzymu modlił się nadal o oświecenie i radził się światłych mężów. Przedstawił też swoją myśl licznym dostojnikom Kościoła, a wkońcu samemu Ojcu św. Leonowi XIII, który myśl tę zaaprobował i udzielił błogosławieństwa apostolskiego do jej przeprowadzenia.

Po takich przygotowaniach przystąpił do dzieła, pozyskawszy dwóch podobnych sobie duchem kapłanów. Zamieszkali oni wspólnie w klasztorze św. Brygidy, należącym wówczas do OO. św. Krzyża, i 8 grudnia 1881 r. złożyli śluby, narazie prywatne. Jako cel wytknęli sobie obronę i szerzenie wiary świętej, ożywienie jej i ugruntowanie zarówno pomiędzy chrześcijanami, jakoteż między niewierzącymi i poganami. O. Jordan nie miał spoczątku zamiaru założenia właściwego zgromadzenia zakonnego, dopiero w roku 1883 nadał założonemu przez siebie stowarzyszeniu formę właściwego zgromadzenia zakonnego.

Gdy liczba członków zaczęła się pomnażać, najęto część okazałego gmachu, zwanego Palazzo Moroni, znajdującego się w sąsiedztwie bazyliki św. Piotra. Sczasem gmach ten został nabyty na własność i stał się domem macierzystym całego Towarzystwa, ku niewymownej radości Założyciela i jego synów duchownych, którzy cieszą się, że ich kolebka stoi w cieniu bazyliki św. Piotra i Watykanu, zatem tuż pod okiem Namiestnika Chrystusowego. Tu O. Jordan patrzał na piękny rozwój swego dzieła, tu spotkał go zaszczyt, że jego synom duchownym powierzono obsługę kaplicy Najśw. Sakramentu u św. Piotra, tu doczekał się dnia najwyższych marzeń swego życia, mianowicie zatwierdzenia Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską dnia 8 marca 1911.

To potwierdzenie było dla O. Jordana osłodą niezliczonych cierpień i przeciwności, które znosił w związku z założeniem nowego Zgromadzenia, było ono również otuchą na przyszłość, bo krzyżów i nadal mu nie brakło. Gdy w r. 1915 Włochy przyłączyły się do wojny światowej, O. Jordan zmuszony był opuścić ukochany Rzym i udać się wraz z radą generalną do Szwajcarji. Tam, we Fryburgu, w kolegjum salwatorjańskiem, spędził ostatnie lata swego życia. Gdy jednak w sierpniu 1918 r. nawiedziła go ciężka choroba, a wszyscy bracia pielęgniarze znajdowali się na wojnie, musiano go umieścić w szpitalu Sióstr Szarytek w pobliskiem Tavel. W szpitalu tym zakończył wkrótce swe świątobliwe życie w dniu Narodzenia Matki Boskiej, którą za życia tak bardzo czcił

i kochał. Śmiertelne jego szczątki złożono w tamtejszym kościele parafjalnym, a obecnie podjęto przedwstępne kroki do beatyfikacji tego świątobliwego męża.

Cel, organizacja, rozwój

Pierwszorzędnym celem Towarzystwa jest, jak w każdem Zgromadzeniu, własne uświęcenie przez zachowanie ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, oraz przestrzeganie konstytucyj. Drugorzędnym celem jest zachowanie i szerzenie wiary świętej wszystkiemi środkami, jakie podaje miłość Chrystusowa, szczególnie przez posługi kapłańskie, nauczanie młodzieży, udzielanie rekolekcyj, misje ludowe i misje wśród pogan. Przepięknie wyraża ten cel nazwa: Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, jakoteż godło Towarzystwa: popiersie Zbawiciela na tle krzyża, trzymającego w jednej ręce ewangelję, drugą zaś czyniącego gest nauczania. Napis w otoku brzmi: Jesus Christus Dei Filius Salvator — czyli: Jezus Chrystus Syn Boży, Zbawiciel.

Nad zrealizowaniem tego celu pracują bezpośrednio kapłani, pośrednio zaś, przeważnie przez pracę ręczną — bracia zakonni. Towarzystwo dzieli się obecnie na 11 prowincyj, obejmujących następujące państwa: Włochy, Austrja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Czechosłowacja, Niemcy, Szwajcarja, Polska, Belgja, Brazylja, Kolumbja, Anglja i Rumunja. Do tego należy dodać misję w Chinach. W tych państwach pracują Salwatorjanie na 67 placówkach, oddając się wszelkiego rodzaju pracom duchownym, jak prowadzenie misyj i rekolekcyj, obsługiwanie parafij i miejsc pątniczych, wychowanie zaniedbanej młodzieży itp. Pracują też nieraz w bardzo ciężkich warunkach. Naprzykład w Wiedniu prowadzą dwie parafje, zamieszkałe przez ludność różnych narodowości, w znacznej części socjalistyczną. Jedna z tych parafij obejmuje dużą przestrzeń położoną przeważnie nad Dunajem. Ponieważ duszpasterstwo tej parafji było bardzo utrudnione — utworzono tam więc coś w rodzaju pływającej parafji. Mianowicie zbudowano na starym statku prowizoryczny kościółek, który płynie z miejsca na miejsce i ułatwia słuchanie Mszy św. i przyjmowanie Sakramentów robotnikom portowym i marynarzom, pracującym na Dunaju.

W bardzo trudnych warunkach pracują Salwatorjanie w Brnie Morawskiem a także w Berlinie, gdzie prowadzą duszpasterstwo również wśród licznej kolonji włoskiej. W Polsce, w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech mają swoje wydawnictwa, w Berlinie posiadają doskonale wyposażoną drukarnię; ostatnio ma i polska prowincja swą drukarnię, która się mieści w kolegjum w Mikołowie. — W Berlinie też rzucono myśl zaprowadzenia w całym kościele tak zw. „Soboty Kapłańskiej", czyli poświęcenia pierwszej soboty miesiąca modłom i dobrym uczynkom w intencji uświęcenia kapłanów i kandydatów do kapłaństwa. Myśl tę przyjęto wszędzie z wielkiem uznaniem,



Kolegjum w Mikołowie Sl.

wielu Księży Biskupów poleciło ją swoim diecezjanom, a Ojciec św. udzielił jej swego błogosławieństwa.

Nie spełniło się dotychczas serdeczne życzenie Założyciela, aby Salwatorjanie mieli swoją placówkę w Ojczyźnie Zbawiciela, jednak pracuje tam jeden salwatorjanin, ks. Ewaryst Mader, jako archeolog. Przed kilku laty udało mu się odgrzebać resztki starożytnej bazyliki w Kafarnaum. Mozaiki w tej bazylice wskazują na to, że właśnie w tem miejscu P. Jezus przepowiedział ustanowienie Najświętszego Sakramentu.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela rozwija się stale, a szczególnie w latach ostatnich. Na początku 1935 roku liczba jego członków wynosiła 1727, w tem 314 kapłanów. W ciągu ostatniego roku liczba ta znacznie się powiększyła.

Działalność misyjna

Kapłan tak gorącego serca, jakim był O. Jordan, nie mógł pozostać obojętnym na los nieszczęśliwych pogan. Toteż zaledwie miał kilku kapłanów, poprosił Kongregację Rozkrzewienia Wiary o przydzielenie jego Zgromadzeniu jakiegoś pola misyjnego. Przydzielono mu więc prowincję Assam w Indjach angielskich, położoną u stóp niebotycznych Himalajów. Na to pole pracy wysyła on w styczniu 1890 roku 2 kapłanów i 2 braci, uzupełniając liczbę misjonarzy z roku na rok. Główną placówką tej misji było miasto Shillong, siedziba gubernatora. Mimo wielkich trudności, mimo śmierci licznych misjonarzy i strasznych katastrof, misja rozwijała się pomyślnie i rokowała najpiękniejsze nadzieje na przyszłość, zwłaszcza odkąd na jej czele stanął dzielny misjonarz, ks. Krzysztof Becker, mianowany później Prefektem Apostolskim. Misja ta postawiła piękny kościół pod wezwaniem Zbawiciela, a nawet zamierzała założyć gimnazjum, i misjonarze zdobyli dyplomy profesorskie na uniwersytetach angielskich, gdy tymczasem wybuchła wojna światowa, która sprowadziła katastrofę na misję, bo władze angielskie zamknęły wszystkich misjonarzy w obozach koncentracyjnych, jako pochodzących z państw centralnych. Nawet po wojnie nie pozwolono im wrócić, mimo wstawiennictwa Stolicy Apostolskiej.

W r. 1921 św. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary powierzyła Salwatorjanom misję Shaowu, w prowincji Fukien, w południowych Chinach. Misjonarze pracują tam na 5 placówkach, lecz ustawiczne rewolucje i napady bandytów zniszczyły zabudowania misyjne, a jeden z misjonarzy został zabity. Toteż misja ta nie może się rozwinąć należycie, a nawet misjonarze zmuszeni byli opuścić swoje placówki na dłuższy czas i szukać schronienia u Wikarjusza Apostolskiego.

Prefekt Apostolski, ks. Krzysztof Becker, nie mógł podążyć za misjonarzami do Chin



Księża i wychowankowie w Mikołowie.



Wnętrze kościoła Salvatora w Berlinie.

spowodu steranego zdrowia, znalazł sobie jednak, a raczej stworzył inne pole działania, na którem, wprawdzie tylko pośrednio, ale zato tem wydatniej pracuje dla misyj. Przekonał się z własnego doświadczenia, jak wielką pomoc misjonarzom mogą przynieść katoliccy lekarze, owiani duchem misjonarskim, rzucił więc śmiałą myśl stworzenia instytutu misyjno-medycznego, któryby wysyłał na placówki misyjne lekarzy, specjalnie przygotowanych. Myśl ta, ze względu na ówczesne warunki (czasy powojenne, inflacja itp.) wydawała się szaleństwem, a jednak ks. Becker przeprowadził ją, ufając pomocy Bożej. Bo oto w 1922 roku otwarto w Würzburgu katolicki instytut misyjno-medyczny. Dyrektorem tego instytutu jest dotychczas ks. Becker. Mieści się on we własnym, okazałym gmachu i wysyła na misje corocznie po kilku lekarzy i lekarek, gruntownie wykształconych naukowo i ascetycznie. Na misjach pracują oni z poświęceniem, godnem podziwu; lecząc chore ciała, starają się przygotować ich dusze do przyjęcia wiary św. i w ten sposób torują drogę misjonarzom w głoszeniu ewangelji.

Dla uzupełnienia tego obrazu dodać należy, że ks. Feliks Boucher, salwatorjanin, pracuje już prawie 40 lat na samotnej placówce wśród czerwonoskórych Indjan w t. zw. rezerwacie.

Salwatorjanie w Polsce

Do Polski przybyli Salwatorjanie w r. 1900, osiedlając się tymczasowo w Krakowie, a w r. 1903 — na stałe w Trzebini. Wybór tej miejscowości okazał się bardzo trafny. Trzebinia bowiem, jako miejscowość przemysłowa, dawała znakomitą sposobność do różnorakiej pracy duszpasterskiej wśród ludności robotniczej, przybywającej tu w poszukiwaniu pracy częstokroć z dalekich stron. Ożywiony węzeł kolejowy na miejscu umożliwiał wyjazd z posługą duchowną do różnych parafij, jakoteż przyjazd wiernych do klasztoru trzebińskiego. Pracowali zatem Salwatorjanie we własnej kaplicy, w pobliskich parafjach, a także często w olbrzymich parafjach Górnego Śląska. Pruscy żandarmi patrzeli na nich podejrzliwie, niekiedy nawet ścigali, ale zato lud polski, cierpiący ucisk protestantyzmu i niemczyzny — przyjmował ich niezmiernie życzliwie, wszak przybyli „z Polski". Byli też, oprócz OO. Jezuitów, prawie jedynymi zakonnikami, zjawiającymi się wśród nich, bo na Górnym Śląsku wówczas nie było klasztorów. Przez swą pracę zjednali sobie Salwatorjanie wielu przyjaciół i dobrodziejów wśród ludności okolicznej, a szczególnie wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku. Toteż skromna kaplica trzebińska nie mogła pomieścić wiernych, którzy przybywali licznie nawet z okolic Opola i Raciborza.

Przystąpiono więc w roku 1910 do budowy obszernego kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego. Rozpoczynając tę kosztowną budowę, Salwatorjanie ufali pomocy Bożej i bezprzykładnej ofiarności ludu górnośląskiego. Nadzieje te nie zawiodły i w krótkim czasie położono fundamenty pod cały kościół, oraz wybudowano presbiterjum i boczną kaplicę, które mogą pomieścić kilkaset osób.

Oprócz pracy we własnym kościele, Księża Salwatorjanie już oddawna prowadzili rekolekcje zamknięte, zarówno w Trzebini, jak i po różnych parafjach, lecz na większą skalę rozpoczęli tę działalność dopiero w pierwszej połowie 1928 roku. W tym roku otwarli stały dom rekolekcyjny dla wszystkich stanów i rozpoczęli propagandę rekolekcyjną w całej Polsce. Od tego czasu odbywają się w Trzebini rekolekcje zamknięte przez cały rok. Rekolektanci napływają dosłownie z całej Polski, a nawet z zagranicy, bo trzebiński dom rekolekcyjny gościł w swych murach rekolektantów zarówno z Warszawy i Gdańska, jak z Wilna, Poznania, Lwowa i Łucka, a także z Czechosłowacji i Niemiec. Dla propagandy rekolekcyjnej wychodzi w Trzebini miesięcznik rekolekcyjny p. t. „Drogowskaz". Dom rekolekcyjny przedstawia się skromnie, jako przebudowany z domu gospodarczego, lecz gościł w swoich murach przeszło 10 tysięcy rekolektantów. Ludzie ci znaleźli tu spokój wewnętrzny i zapał do pracy apostolskiej w dalszem życiu. Także i poza domem udzielają księża rekolekcyj zamkniętych i półzamkniętych w tymczasowych domach rekolekcyjnych, zwłaszcza w diecezji śląskiej. —

Dzięki ofiarności ks. prof. Gołby objęli Salwatorjanie w roku 1922 w Krakowie na Zakrzówku bursę, przez niego zbudowaną wraz z przyległym dużym ogrodem. Po przeprowadzeniu potrzebnych zmian, urządzono tam nowicjat i scholastykat. Scholastycy odbywają swoje studja kapłańskie poczęści w uniwersytecie Jagiellońskim, poczęści w zakładzie teologicznym Księży Salezjanów. — W roku 1931 rozpoczęli Salwatorjanie budowę okazałego gmachu dla zgłaszających się licznie kandydatów w historycznym Mikołowie, na Górnym Śląsku. Gwar 175 chłopców napełnia już dzisiaj ten gmach, a kapłani mikołowskiego kolegjum, oprócz pracy wychowawczej, świadczą jeszcze posługi kapłańskie wiernym, napływającym tłumnie do obszernej kaplicy zakładu. Nadto bardzo często pomagają udzielaniem rekolekcyj, słuchaniem spowiedzi i głoszeniem kazań po parafjach Górnego Śląska i Śląska Opolskiego.

Oto obraz pracy Salwatorjanów w Polsce. Pracy wiele, a robotników mało, prośmy, by Pan zesłał pracowników do swej winnicy.



Instytut misyjno-lekarski w Würzburgu.

Masz większą rękę niż ja

O Papieżu Piusie IX, który umarł w roku 1878, krążyło po Rzymie wiele pięknych historyj, świadczących o jego prawdziwie ojcowskiej dobroci.

Wiadomo, że do Papieża trudno się dostać, bo ma bardzo mało wolnego czasu i służba dobrze go strzeże. Jednakże pewnemu włoskiemu chłopcu udało się dotrzeć do samego Papieża. Był to dziesięcioletni synek jednego z robotników, mieszkających na dachu kościoła św. Piotra.

Z dachu kościoła jest zejście do Watykanu. Tędy zeszedł chłopak. Służba nie zwracała uwagi na rezolutnego chłopczyka, a może mu jeszcze pokazała drogę do pracowni Papieża.

Na obliczu Papieża Piusa IX malował się zawsze taki wyraz łaskawości, że kto je raz widział, nigdy go nie zapomniał, to też chłopczyk posunął się bez obawy ku Papieżowi. Ten skinął mu dobrotliwie ręką, by się zbliżył do niego, co też chłopiec bez wahania uczynił.

Szczęście — to żyć dla drugich, być ziemskim aniołem,
Z promieniejącą twarzą i pogodnem czołem,
Czarodziejsko otaczać dni swoich wybranych,
Nic nie pragnąć dla siebie, wszystko dla kochanych.

Każdy cień na ich drodze w własne zebrać łono
I milczeć, a ich witać z twarzą rozjaśnioną.
Kochać, wdzięczności nigdy nie wyglądać,
Wszystko ludziom poświęcić, od nich nic nie żądać...

J. Kasprowicz.

— „Na dachu" — zapyta kto — „a któż to mieszka na dachu?"

Tak, na dachu kościoła św. Piotra w Rzymie. Dach tego największego kościoła na ziemi, jest płaski a powierzchnia jego wynosi przeszło 20 tysięcy metrów kwadratowych, czyli około 4 morgi. Na brzegu dachu stoją posągi świętych, wieżyczki i inne ozdoby, a nad nim wznosi się olbrzymia kopuła. To wszystko wymaga ciągłego, bacznego dozoru i natychmiastowej reparacji w razie uszkodzenia przez wiatr, deszcz itd.

Dach ten znajduje się w wysokości przeszło 40 metrów nad ziemią. Rozumie się, że niepodobna, by robotnicy ze swemi narzędziami codzień albo kilka razy wchodzili na wysokość 40 metrów, więc z rodzinami mieszkają na dachu.

Do kościoła św. Piotra dotyka Watykan, pałac papieża, z ogromną bibljoteką, ze zbiorami posągów, rzeźb i obrazów, gromadzonemi przez wiele wieków.

— Skąd jesteś, dziecko? — zapytał Papież łaskawie.

— Z dachu św. Piotra — odparł chłopiec.

— A jak ci na imię, kochanku?

— Pio, Ojcze święty.

— Tośmy imiennicy, a poco przyszedłeś?

— Ach, Ojcze święty, moja mama bardzo chora, proszę cię, pomódl się za nią, a będzie zdrowa.

— Jak Bóg zechce, ale się pomodlę.

Chłopiec klasnął w ręce z radości i zawołał:

— O, to mama z pewnością będzie zdrowa! Ucałował kilka razy rękę, którą mu Papież podał, i zabierał się do wyjścia. Papież zatrzymał go jednak i otworzył szufladę biurka, przy którym siedział.

— A, to liry! — zawołał chłopiec i oczy mu się zaświeciły. Papież się odezwał:

— Weź sobie całą garść i zanieś mamie,

— Ach, Ojcze święty, weź ty za mnie, twoja ręka większa od mojej!

Czy Papież to zrobił, nie chciał mi mały Pio powiedzieć, dodam tylko, że lir to 46 gr.



J. Matejko

Kazanie sejmowe Skargi.

KS. PIOTR SKARGA

Gdy wspominamy wielkich obywateli czasów minionych, to każdy Polak musi przyznać, że jednym z największych obywateli państwa polskiego był Skarga. Ten cichy ksiądz i zakonnik, który umiał nietylko gromić i karcić, słowami nieobrażającemi ale który umiał przedewszystkiem sam wyrzec się swego ja, wyrzec się swego własnego interesu doczesnego, aby ukochana Ojczyzna odniosła jaknajwiększy pożytek.

Widział on, że o potędze Polski stanowi przedewszystkiem jedność katolicka — więc rozmyślał nad wzmocnieniem tej jedności. Był już proboszczem, był kanonikiem lwowskim, mógł dość dużo dodrego zdziałać dla Kościoła i dla współobywateli, lecz dla niego było to zamało. On chciał jeszcze więcej działać.

Gdy doszedł do przekonania, że najowocniej może pracować dla Kościoła i Ojczyzny, gdy będzie w zakonie — to nie waha się zapukać do furty klasztornej, choć było to przecież coś w rodzaju poniżenia, tak napewno zrozumiało jego postępek wielu współczesnych, a i dziś nie inaczej rozumie się wstąpienie do klasztoru. On cieszył się, że w klasztorze nabierze ducha, którego potem będzie mógł szczepić między ukochanych obywateli. Przecież nie przypuszczał wtenczas, że zostanie kaznodzieją sejmowym, bo gdy mu później proponowano to stanowisko — nie chciał go przyjąć, uważając się za niegodnego.

Całe jego życie, to jeden ofiarny płomień, spalający się na cześć Boga i Ojczyzny. Toteż dziś, szukając wzorów najlepszych obywateli, na jednem z najbardziej naczelnych miejsc, musimy postawić właśnie tego zakonnika, bo zasługi jego przewyższają zasługi wielu najznamienitszych wodzów i królów.

Był on nietylko wielkim obywatelem w życiu prywatnem i w spełnianiu obowiązków, ale był przecież natchnieniem dla najszlachetniejszych polityków z jego czasów, a nietylko z czasów jego, lecz i późniejsi mężowie i wodzowie narodu polskiego bardzo wiele brali od Skargi.

Jego to staraniom należy przedewszystkiem zawdzięczyć, że dzieło Jadwigi nie zostało wypaczone, a zanosiło się na to. On widział jasno, że rola dziejowa Polski jest na Wschodzie, dlatego też starał się usilnie o trwałe połączenie ziem wschodnich z Polską.

Spocządku pracuje prawie wyłącznie tylko na wschodnich ziemiach. Rohatyn, Lwów, Pułtusk, Wilno, Połock, Dorpat, Ryga, Rewel — oto miejscowości, w których Skarga pracował. Pracując tam, widział, że innowierstwo prowadzi do oderwania tych ziem od Polski, dlatego też zwalczał przedewszystkiem prawosławie i główny jego wysiłek był skierowany na

połączenie tych ziem z Kościołem katolickim. Zwalczał on arjan, kalwinów, luteranów, ale najwięcej troszczył się o prawosławnych. Jego to przedewszystkiem dziełem była unja brzeska z kościołem szyzmatyckim i choć ta unja nie przyniosła spodziewanych owoców, to jednak utrzymała w wierności dla Kościoła katolickiego Polesie i Podlasie wczasie rozbiorów, a przez to polskość utrzymała się tam w znacznym stopniu, pomimo prześladowania rządów carskich.

Ponieważ polscy arjanie wspierali silnie stanowisko szyzmatyków, więc postarał się o wypędzenie ich z Polski. Wielu ludzi nazwało ten czyn okrucieństwem, lecz czyż nie godziło się ponieść takiej ofiary, aby zapobiec późniejszym wojnom domowym na tle religijnem, jakie nękały niemal całą Europę z wyjątkiem Polski? Udało mu się też zapobiec wzmocnieniu protestantyzmu w Polsce przez to, że nie dopuścił do wyboru Maksymiljana na króla polskiego. Wiedział on, że po tym wyborze wzmogłyby się wpływy niemieckie w Polsce, a skorzystałby na tem protestantyzm.

Gdyby nie nadmierna duma polskich magnatów, to zjednoczenie z ziemiami wschodniemi byłoby napewno o wiele większe.



Ubodzy opuszczają „Caritas" przed Świętami.

Magnaci ci nie chcieli przyznać miejsc w senacie dla magnatów ruskich, którzy przyjęli unję i byli katolikami, choć greckiego obrządku.

Jako pisarz, ksiądz Skarga zajmuje w polskiej literaturze jedno z najpoczytniejszych miejsc. Jego pisma mają tak piękny polski język, że dziwić się należy, w jaki sposób mógł się on potem tak wypaczyć. Poprostu trudno porównywać jego pisma z pismami z czasów o 200 lat późniejszych. Mickiewicz niezwykle wysoko stawiał pisma Skargi i powiedział o nich, że mają „szczególne brzmienie i dźwięk, jakoby metaliczny". Wiele też przepięknych urywków i myśli w pismach Mickiewicza zawdzięcza swoje pochodzenie wzorom skargowskim.

Najjaśniej świeci postać tego proroka Polski w działalności na stanowisku kaznodziei sejmowego. Tam należy podziwiać jego niezwykłą mądrość i przenikliwość tak wielką, że można ją wytłumaczyć jedynie natchnieniem, czerpanem z Ksiąg wiecznej Mądrości — z Pisma świętego. Oświecał on temi kazaniami 18 sejmów walnych i nakreślił w nich ideał dobrego Polaka i katolika. Zostawił on nam te swoje myśli i spisał je w 8 kazaniach, które i dziś mogą służyć za podstawę nauki cnót obywatelskich. Porywają one swoją mocą, pociągają pięknem ujęciem literackiem i argumentacją, przekonywują rozum, że niema innej drogi do Szczęścia Rzeczypospolitej, jak tylko droga sprawiedliwości dla wszystkich stanów i droga spełniania obowiązków. Nie zważa, że zrazi sobie wielu polityków, lecz śmiało głosi prawdę, jak na męża bożego przystało.

Kazania sejmowe nie wyczerpują jego pracy. Wydaje on przepiękne żywoty Świętych, które Mickiewicz nazywa najpoetyczniejszem dziełem, jakie kiedykolwiek w naszym języku skreślono. Jeszcze dziś wielu ludzi i to z różnych sfer z wielkiem zadowoleniem rozczytuje się w tem dziele. Wydał kazania niedzielne i świąteczne na cały rok, tchnące prawdziwym Duchem Bożym. Ułożył też prześliczne nabożeństwo żołnierskie, które poświęcił tak znamienitym wodzom, jakimi byli Żółkiewski i Chodkiewicz.

Przytem wszystkiem był bardzo pokorny, mieszkał niezwykle ubogo, że dziwiono się powszechnie takiemu ubóstwu kaznodziei królewskiego. Znosił pogodnie lżenie i nawet policzki. A należał przecież do najuczeńszych ludzi ówczesnych.

Pracowitość jego musi każdego zadziwić. Napisał przecież trzydzieści dzieł, przeprowadził wiele spraw publicznych, prowadził sodalicję, założył t. zw. Bank pobożny dla opieki nad biednymi, a przytem spełniał gorliwie wszystkie swoje powin-

ności zakonne, i jeszcze znalazł wolne chwile, w których toczył kałamarze i szkatułki, oprawiał księgi, kleił teczki, szył koszule i chustki, lał świece woskowe. Nie brakło mu też czasu na opiekowanie się osobiste biednymi.

Postać jego promienieje dzisiaj silnie, a można powiedzieć, że coraz silniej. — Dziś widzimy, że przepowiednie jego sprawdziły się, że Polska została rozdarta i ludność cierpiała niewolę, jak to zgóry zapowiedział. Widzimy też, że dziś powracają te same wady, które za czasów Skargi dopiero zapuszczały korzenie. — Rozszerza się samolubstwo, krzywda i grzechy wszelakie. Widzimy, że nawet wielu ludzi szczyci się z grzechów, toteż wspominamy temwięcej przepowiednie Skargi i prosimy Pana Zastępów, aby nas nie karał tak, jak ukarał naszych przodków.

J. Sieńko, porucznik.

O życiu zakonników

Zmarły niedawno francuski marszałek Lyautey, chluba Francji, był, podobnie jak wielki marszałek Foch, gorącym i gorliwym katolikiem. Z tego nawet powodu karjera jego w kraju rządzonym przez masonerję, znaczyła się bardzo niepewnie i w wielkim znoju. Niepospolity jednak charakter i zdolności wnet wysunęły go na czoło Francji. Wsławił się jako rozumny i dobroczynny kolonizator w Indochinach, Madagaskarze, Algierze, a w końcu w Maroku, które pozyskał dla Francji przez wspaniałą organizację.

Wielki ten człowiek czynu, jak pisze dziennik paryski „La Croix", był też człowiekiem głębokiego umysłu i głębokiej religijności. Przejawia się ona bardzo wyraźnie w słynnem przemówieniu, jakie wygłosił w klasztorze Cystersów na górze Sion. Wysłuchawszy śpiewu zakonników, Lyautey, złożył im podziękowanie i powiedział, jak słusznie umiłowali muzykę. Następnie w sposób bardzo prosty i serdeczny, ale z właściwą sobie wymową, określił on — zwracając się przedewszystkiem do młodych zakonników — czem



Odwiedziny u pustelnika

jest ich obecność na tem wzgórzu. Spoglądając bystro, powiedział nagle: „Patrzycie na mnie, mówicie sobie: oto jest Lyautey, marszałek Francji. Człowiek, który spędził swe życie na wielkich drogach, który widział cały świat, który wszędzie wydawał rozkazy, jako wódz. I może myślicie: Czemże jest nasze życie wobec jego życia! Czyż można wytrzymać zawsze w zamknięciu w klasztorze i tylko szeptać modlitwę, kiedy świat jest rozległy, tak piękny i tak wiele można zdziałać! Tak, wiem, Indochiny, Maroko... wszystko to jest wspaniałe, oszałamiające... A jednak ja Lyautey, powiadam wam, mali zakonnicy: wasze życie, wasza reguła, wasze modlitwy, wasze ofiary, są równie potrzebne, równie konieczne i owocne, równie wielkie, jak największe dzieła na ziemi. Konieczną jest bowiem równowaga, koniecznym jest porządek. Obok czynu, jest rozmyślanie, obok wysiłku zewnętrznego, jest życie wewnętrzne. Obok walki z żywiołami i ludźmi jest walka z samym sobą. Życie byłoby tylko chaotycznem szaleństwem, gdyby nie rządził niem duch. Bez ludzi takich jak wy, człowiek taki, jakim ja jestem, nie byłby niczem. Czyż zatem wy, mali zakonnicy, zdajecie sobie sprawę z roli, jaką spełniacie na ziemi? W chwilach znużenia i zniechęcenia — wszyscy mają takie chwile, czy mniemacie, że ja ich nie mam? — zapytujecie się może, czy nie popełniliście szaleństwa, zamykając się w tych murach. Czy zdajecie sobie dobrze sprawę, do jakiego stopnia jesteście pożyteczni? Jesteście nieodzowni i zajmujecie w porządku świata zasadnicze miejsce."

Choćbym żył tysiąc lat — pisze świadek tego przemówienia — nie zapomnę nigdy tej chwili.

W miarę jak mówił, jego samego ogarniało wzruszenie. Głos jego coraz więcej się załamywał. Nagle przerwał, bo nie mógł już dłużej mówić... Nikt nie drgnął... Była to jedna z owych chwil błogosławionych, w których natężenie duszy dochodziło do szczytu.

Kilka minut później odprowadzając marszałka za próg klasztoru, przełożony, szepnął mu do ucha: „Panie marszałku, uczyniłeś więcej dla moich nowicjuszy, niż stu kaznodziei przez sto lat..."

POLSKA szczęśliwa i potężna

Podajemy poniżej wyjątki z przepięknych „Kazań sejmowych", świątobliwego Wieszcza naszego Narodu, ks. Piotra Skargi. Każdy łatwo się zorjentuje, że wskazania Skargi odnoszą się również do czasów dzisiejszych.

(Pisownię zostawiamy starą).

Dwoje przedniejsze rozkazania umierając pan Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się wspólnie miłowali; drugie, abyśmy pokój i zgodę świętą między sobą zachowali; — jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość ku bliźnim, im jest szersza, tem jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszytkie, którzy w mieście jednem są, a pogotowiu, jeszcze lepiej wszytkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpim. Także dobra zgoda i pokój między królmi, którzy wszytkiemu światu pokój zgodą swoją przynoszą. Do tej szerokiej i przestronnej miłości przywodzić się macie, którzyście tu na to się zjechali, abyście o tem myśleli i radzili, jakoby lud wszystek nie zginął, a wasza ku dobrom pospolitym miłość gorąca i szczera pokazać się mogła.

Przykład tej szerokiej i przestronnej miłości postawił nam, uczniom swoim, na sobie Pan Zbawiciel i mistrz nasz, gdy wszytkim i kupom onym wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. Ujźrzawszy, mówi Ewangielista, lud wielki, użalił się nad nimi, bo byli strapieni i leżący (w chorobach), jako owce nie mające pasterza, i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze więtszą miłość pokazał, gdy zdrowie i żywot swój dał nie za jedno królestwo, ale za wszytkie na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny.

Taką miłością ku ludziom zapalać się macie wy, którzy o dobrem pospolitem radzicie.

* * *

Słusznie też do was wrócić się może, przezacni obmyślacze dobra pospolitego; wszytkiej tej korony, to jest ludzi i dusz, ile ich jest w Polszcze, w Litwie, w Rusi, w Prusach, w Żmudzi, w Iflanciech, oczy się do was obracają i ręce do was podnoszą, mówiąc jako oni Egipcyanie do Józefa: Zdrowie nasze w ręku waszych, weźrzyjcie na nas, abyśmy nie

Wszyscy zjednoczeni, spieszą pod opiekę Królowej Korony Polskiej.



ginęli i w domowej niesprawiedliwości i w pogańskiej niewoli. Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieciny wasze. Wyście jako matki i mamki nasze; jeśli nas odbieżycie, a źle o nas radzić będziecie, my poginiem i sami zginiecie. Wyście rozum i głowy nasze; my, jako proste dzieci, na wasze się obmyślanie spuszczamy. Pan Bóg wam o nas myśleć rozkazał. Wyście jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają, a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą. — „Góry (jako Psalm mówi) przyjmujcie ludkom pokój i pagórki spuszczajcie im sprawiedliwość". Was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali; ale dla ludu, który wam Pan Bóg powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczali.

Toć są głosy i wołania ich do was; zmiłujcież się nad nimi. Miłujcie tę Ojczyznę swoją i to Jeruzalem swoje, to jest koronę tę i rzpltą a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnię, ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnię prawicę ręki swojej. — Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszytkich pociech moich nie położę". O jakie zaklinanie! Którem się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Jerozolimy swojej, życząc sobie onego w psalmie błogosławieństwa: „Błogosław ci Bóg, abyś patrzył na dobro Jerozolimy po wszytkie dni wieku twego".

Jako najmilszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoję. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszytko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszytkich i powinowactw wszytkich i komorą dóbr waszych wszytkich? Jeruzalem, matka nasza, — mówi Apostoł, — nad wszytkie czci i szanowania godna.

Rozmyślcie, jakie od tej matki dobrodziejstwa i upominki macie. Ona wam wiary św. katolickiej, przez którą do wiecznej ojczyzny przychodzicie, dochowała i Chrystusa, zbawienie wasze i jego Ewangieliej dotrzymała. Ona jej od fałszywych nauk i jadów heretyckich obroniła. Ona Husa przed stem kilkadziesiąt lat swemi kaptury i konfederacyami

i jego przeklęte kacerstwo odpłoszyła. Do tego czasu kapłany wam i biskupy i duchowne pasterze wasze daje, przy których przystęp do łaski Bożej i ofiar przedziwnych, z których wam ubłaganie Boskie zawżdy płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków srogim heretykom odejmuje, i wilki te jadowite, jako może, od was odgania i stara się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki, i zatem bez Boga, jako się to innym narodom przydało, którzy tak dobrej i czujnej matki nie mieli. Jakoż jej miłować nie macie?



Wład. Skoczylas.

Góral.

O wielmożni panowie! O ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszytkich dusz które to królestwo z swemi państwy w sobie zamyka. Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i o jedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich; niech się na lud wszystek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa. Naśladujcie onego chrześcijańskiego króla, który z woyskiem wyciągnąwszy na chorągwi swojej namalować kazał ptaka, który swoją krwią ptaszęta od węża zarażone ożywia, dając znać, iż za swój lud rad umrzeć chce, sobie śmierć, a im żywot obierając.

Są drudzy, co mówią: co mnie po królestwie i rzpltej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę? To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate! Rób sobie nie statku, a Pana Boga proś o potrzeby swoje, a przestań na swym stanie; a nie bądź utratnikiem i próżnującym, a dla siebie jednego tysiąc tysięcy ludzi, braci swojej nie gub! — o Boże! Aby się takich jako monstrów jakich, mało najdowało, którzy srożej, niźli bestie nieludzkości, krwie i rozlania pełni są.

Takich podobno więcej, którzy rzpltej służyć nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, albo gdy im za to nie płacą. Ci są dziwnie głupi, którzy nie wiedzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jeno na swoję przystojność; nie widzą, iżby tak nikt nigdy dobrym nie był; nie widzą, iż tak wiele nietylko u króla, ale i monarchy świata wszytkiego bogactwa niemasz, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę naszę odkładać mamy. I tego nie widzą, iż u panów i u innych dobrego mniemania o cnocie swojej mieć nie mogą, gdy ci cnotliwego z najmu czynią: bo pomyślić mogą, jeśli ten za dobry postępek chce pieniędzy, podobno się i na zły dla pieniędzy pokwapi. Nakoniec, nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszytko się dobre, jako się rzekło zamyka.

* * *

Zaprawże w nas Pan Bóg wielką miłość ku braci waszej i wszytkim obywatelom korony tej, abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc. Boże! Spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilszej matce waszej ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samem zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. — Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. A.

* * *

Wiele w ciele członków, — ale ciało jedno; tak z wiela ludzi i narodów jedno królestwo. Nie może głowa mówić: jam wszytko ciało; potrzeba innych części do zupełności jego; nie równo siedzą: oko i usta i twarz na wysokiem i pięknem miejscu; ramię niżej, ręka niżej, a nogi naniżej, — a jednak każdy członek na swem miejscu pozostaje a inego się nie domaga. Gdyby w ciele oko chciało stać, gdzie ręka i język, gdzie ucho, byłby wielki nierząd i sprosna szpetota. Tak ma być w jednem królestwie: stany różne, jedne nad drugie pocześniejsze i uczciwsze, jako mędrzec mówi: „nie dziwuję się, iż nad wysokie jest wyższy i drugi jeszcze wyższy, a ziemi wszytkiej król rozkazuje i ona mu służy“; drugie są stany

niższe i podlejsze, a jednak każdy na swem wesół. Niemasz zazdrości w ciele; nie mówi ręka: czemum ja nie tam, gdzie czoło, ale mówi: tu mi dobrze, gdzie siedzę, czołu nie zajźrzę *) Niemasz wzgardy żadnej między członkami; nie mówi głowa: co mi po nogach i kolanach, — ale nogę czci, która ją nosi. Tak w jednem królestwie nie mówi wojewoda: co mi po kmieciu, widząc, iż go kmieć pracą swoją żywi i nosi i ochraniać go musi. — Różne posługi mają, a jeden członek w drugiego się urząd nie wtrąca: ucho słuchania swego i oko patrzenia pilnuje, a nie mówi: ja też robić chcę, jako i ręka i palce. Tak w rzpltej.

* * *

Boże! Miłośniku i fundatorze zgody i jedności, spraw serca tych starszych naszych, aby wszytcy byli jako mąż jeden, jednej myśli i rady na dobre Kościoła i ludu twego. Spuść im ducha zgody i miłości, aby jeden drugiemu ustępował i jeden drugiego ciężary znosił i dla dobrego pospolitego krzywdy swoje ojczyźnie darował. Niech modlitwa twoja, którąś ojca za nimi prosił, abyśmy byli jedno, swój skutek weźmie, abyśmy rozkazania twego o miłości spólnej i pokoju słuchając, pociechę sejmów tych odnieśli. — Przez mękę i śmierć drogą twoję, który z Ojcem i Duchem Świętym królujesz na wieki, Bóg jeden w Trójcy. Amen.

* * *

To także królestwo polskie na tejże się religiej św. osnowało i już sześćset lat i dalej blisko stoi, nigdy jej nie odmieniając. Królowie naszy także z ołtarza przez kapłana moc królewską i władzą, za zezwoleniem obywatelów ziemi tej bierzą, także Chrystusowi służyć, i Kościołowi jego obroną być przysięgają.

* * *

Ale proszę, czujcie się, jako źle ine i obce fundamenta pod budowanie stare podkładać; jako źle do zrosłego ludzkiego ciała trzecią rękę i trzecią nogę przylepiać. Na katolickiej wierze Kościoła rzymskiego to królestwo zbudowane jest; tak stało przez sześćset lat, tak Chrystusa prawego i jego św. Ewangielją piastowało, tak duchowne swoje ojce i kapłany czciło i tak im i świętej nauce ich posłuszne było, tak się rozkwitnęło i tak wiele narodów do siebie skupiło, tak nieprzyjaciołom się odejmowało, tak sławy wielkiej u postronnych dostało! Ten stary dąb urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus i kapłani jego i nabożeństwo ku Bogu katolickie. Ruszcież jeno tych fundamentów religiej starej i kapłaństwa, a ujźrzycie wielkie

---

*) zazdroszczę.

zrysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej; a za tem i upadek, obroń Boże, nastąpi.

* * *

Lecz wszytko na tem należy, aby prawa były sprawiedliwe, wszytkim pożyteczne, cnoty a nawięcej bogobojność szczepiące, chwały i czci Boskiej ochraniające, a nakoniec dobrą egzekucyą i karnością opatrzone. Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa ale złość szczera, gdyż sprawiedliwość fundamentem wszytkiej rzpltej; które jej królestwa nie mają, mówi św. Augustyn, nie królestwami, ale rozbójstwem nazwane słusznie być mogą.

Które też prawo jednej stronie albo jednemu stanowi służy, a drugiemu wadzi i on psuje, nie ma być prawem nazwane, bo powszechne na pożytek wszytkich obywatelów mają być ustawy. Jako głowa nic jednj ręce nie rozkazuje, coby drugiei szkodzić miało, ale ci obiema pożyteczno jest, jak mówi Apostoł: „Członek w ciele o drugi członek staranie ma i co jeden cierpi, wszytkie z nim cierpią“. Tak i rzeczyposp., która jest jedno ciało, nie ma nic jednemu stanowi pomagać, coby drugiemu szkodzić miało, boby się tak wszytko ciało samo od siebie psowało.

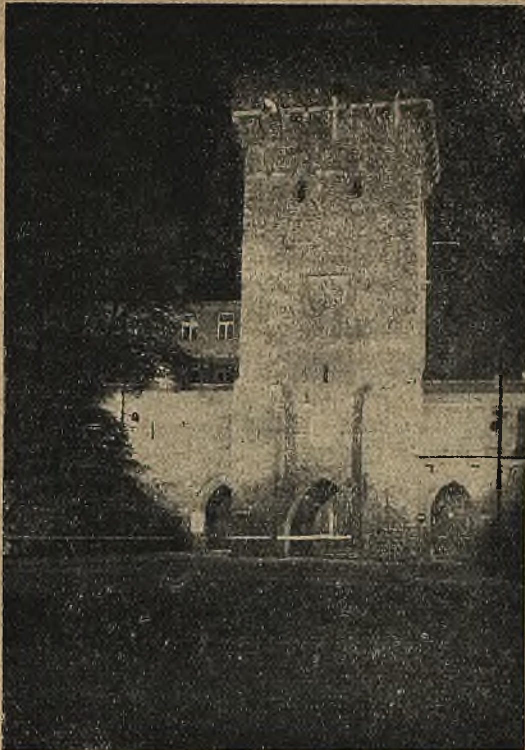
A napilniej prawa cnotę ludzką szczepić i one polewać, obronę jej wszelaką dawać mają, bo to jest koniec każdej zwierzchności, aby ludzie dobre et bonos cives *) czyniła. Gdyż to jest nawiętsze

---

*) i dobrych obywateli



Starożytny kościoł św. Wojciecha na rynku krakowskim, w oświetleniu reflektorów.



Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo? Kto tu na was ze wszech stron królestwa zebrane i na głowy ludu patrzy i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyślać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszytkiej koronie panują.

Bych był Izajaszem, chodziłbych boso i na poły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: „Tak was złupią i tak łystać łystami będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg i w taką was sromotę poda; i będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie. I jako garncarska flaszka, mocno uderzona, z której się nie najdzie skorupka na noszenie trochy ognia i na poczerpnienie trochy wody z dołku". Ustawicznie się mury rzpltej waszej rysują, a wy mówicie: nic, nic. Nierządem stoi Polska! Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszytkich potłucze.

Bych był Jeremjaszem, wziąłbych pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbych na was grzeszne, jako on wołał: „tak spętają pany i pożeną jako barany w cudze strony"? i ukazałbych

Brama Florjańska w Krakowie, w oświetleniu reflektorów.

szczęście każdego królestwa, gdy ma w sobie ludzie w poczciwości się kochające, wstyd i trzeźwość i mierność miłujące, posłuszne, karne, mądre i mężne, a miłością jeden ku drugiemu zaprawione. Do tego wszytkie prawa, jako do celu, skłaniać się i zmierzać mają, wiedząc, iż cnotami takiemi każda rzplta stoi, a przeciwnemi niewstydy i niepowściągliwościami i swowoleństwem wszelakiem upada.

A gdzie prawa ludzie do bojaźni Bożej wiodą, tam jest naszczęśliwsza rzplta, gdy nie tak srogością praw ludzkich, jako bojaźnią nawyższej na niebie mocy lud się do posłuszeństwa i innych cnót przywodzi. Nigdy tak prawa ludzkie odganiać nie mogą od złego, jako bojaźń boża, która serce przebija, gdy myśli człowiek iż ludzkiej męki uść może, ale Boskiej nigdy uść i przed nią się skryć nie może. Przetoż Cyrus mówił: „daj mi takie poddane, które się na bojaźń Bożą oglądają; tacy i sami sobie i mnie złego nic czynić nie mogą". Dlatego ci, którzy prawa piszą, wszytkę swoję mądrość na to usadzać mają, chcą li mieć szczęśliwe królestwo, aby się poddani ich Pana Boga bali, a prawa ich do tego im dawały pomoc.

Część krakowskich „Sukiennic", w oświetleniu reflektorów.



zbutwiałą i zgnojoną suknią, którą trząsnąwszy, gdyby się w perzyny rozleciała, mówiłbych do was: „Tak się popsuje i w niwecz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszytkie dostatki i majętności wasze“; i wziąwszy garniec glinjany, a zwoławszy was wszytkich, uderzyłbych go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: „Tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg, jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą“.

Bych był Ezechiaszem, ogoliwszy głowę i brodę, włosybych na trzy części rozdzielił. I spaliłbych jednę część a drugąbych posiekał, a trzeciąbych na wiatr puścił i wołałbych na was: „Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószycie“ i nie wychodziłbych z mieszkania mego drzwiami ani oknem, alebych ścianę przekopał, w rzeczy uciekając, i wołałbych na was: „Tak się z wami stanie; żadne was znaki i twierdze nie obronią; wszytkie nieprzyjaciel wywróci was i pogubi“.

Ich wierzenia...

Dokumenty historyczne stwierdzają, że odstępców od naszej wiary, a szczególnie twórców nowych herezyj, dręczyły niemal ustawicznie wyrzuty sumienia, przywodząc ich częstokroć aż do rozpaczy.

I tak: Piszą kronikarze, że Melanchton, twórca herezji augsburskiej, nie mógł nigdy uwolnić się od ciągłego smutku i przygnębienia. Nurtowały w nim ustawicznie wątpliwości.

Raz w takiem przygnębieniu tak rzekł do matki:

W religji naszej żyje się wygodnie, ale w **katolickiej wierze umiera się spokojniej i bezpieczniej**

Również Luter doznawał ciągłych utrapień. Gdy pewnego razu wyszedł na przechadzkę ze swoją żoną Katarzyną podczas gwiaździstej nocy, — ona, patrząc na roziskrzone niebo zawołała w uniesieniu:

Jakież przepiękne niebo! O ileż piękniejsze być musi owo drugie, w którem Bóg mieszka ze swoimi wybranymi, do którego i my mamy się dostać.

Niestety — z głębokim smutkiem odparł Luter, — myśmy się za daleko od niego oddalili.

To też Luter, nie mogąc znaleźć uspokojenia, rozpił się tak ogromnie, że podczas jednej z takich pijatyk zakończył życie.

Chrystus przemawia. (Jeden z żywych obrazów, wykonanych na akademji papieskiej w Cieszynie Śl.)



Najlepszy przyjaciel ludu

Dziś ludzie wygadują na wszystko i na wszystkich. Niema świętości, którejby nie sponiewierano, a najwięcej wygadują ci, którym wcale nie najgorzej się powodzi. Wygaduje się dziś na urzędy, na biedę, na kapitalizm, na rabunki, na kradzieże, na uczciwie żyjących i tak dalej, a między tem słyszy się coraz częściej docinki w stronę kapłanów. Słyszymy coraz śmielsze ujadanie na Pana Boga, no, a gdy ktoś przeciw panu występuje — rzecz jasna, że zwalcza jego sługi.

Można powiedzieć, że przeciw kapłanom więcej się występuje, niż przeciw Bogu, bo niejeden niedowiarek boi się powiedzieć, coś wprost przeciw Wszechmocnemu, więc ujada na Jego kapłanów. Nasi komuniści i socjaliści szkalują też dlatego kapłanów, bo wiedzą, że gdyby zaczęli występować przeciw Chrystusowi — to nie udałoby się im nikogo zwerbować. Wiedzą też, że ludność Polski wysoko ceni religję i nie uwierzy tym, którzy zwalczają wiarę w Pana nieba i ziemi.

Podkopują więc fundament Kościoła, a tym fundamentem jest Ojciec św. i duchowieństwo. Bez kapłanów niema Kościoła. Kto występuje przeciw kapłanom, ten występuje przeciw samemu Chrystusowi, który powiedział: Kto kapłanami gardzi ten mną gardzi.

Zdarzają się źli kapłani i tych sam Kościół zwalcza,. ale nie można mówić, że większość jest złych, a tembardziej, że wszyscy są źli. Nie można mówić, że kler jest niepotrzebny, bo Chrystus dał klerowi rozkaz: Nauczajcie wszystkie narody! Kapłani muszą spełnić przedewszystkiem ten rozkaz, i to nawet wtenczas, gdyby sami zgrzeszyli.

Najczęściej mówią niedowiarkowie, że kapłani są wrogami ludu. A któż jest lepszym przyjacielem ludu niż kapłan? Czy może ci masoni i socjaliści, którzy starają się, aby lud był jaknajgorzei wynagradzany, a potem pchają go na bagnety policji? Wołają oni o dobrą płacę dla robotnika, lecz porozumiewają się z kapitalistami, żeby robotnik nie był zamożny, bo wtedy odwróci się od socjalizmu.

A jakże wygląda dobrobyt robotnika w Rosji socjalistycznej? Jest tam nędzne życie dla mas, używanie i rozpusta dla dygnitarzy, a straszne więzienie dla opornych. A któżto jak nie socjaliści nie dopuszczają kobiet francuskich do wyborów? A może przyjacielami ludu są ci bogacze przywódcy socjalistyczni z miljonerem Vanderveldem na czele? Już ten fakt, że są to w większości żydzi, jasno nam wskazuje, że chodzi im o swoje kieszenie i o władzę, a nie o dobro ludu polskiego.

Gdy zajrzymy do historji — to dowiemy się, że właśnie nauki kapłanów ulżyły doli niewolników, jak to pięknie opisał wielki pisarz H. Sienkiewicz w „Quo vadis". Dowiemy się, że tylko tacy panowie darli pasy z ludu, którzy nie słuchali nauk kapłanów, dowiemy się, że kapłani uczyli lud uprawiać ziemię, tkać ubrania, budować domy, a nadewszystko dawali pociechę cierpiącym i pokrzywdzonym.

Czyż nie kapłani nawoływali i nawołują do sprawiedliwości? Czyż Kościół katolicki nie woła przez usta kapłanów o sprawiedliwą płacę dla robotnika i chłopa? A jeśli wspomnimy te liczne spółdzielnie, kółka rolnicze, sierocińce, przytułki, szpitale i szkoły dla ludu, to musimy przyznać, że prawie w każdej jest wielka część pracy kapłana. Przecież to ks. Bliziński stworzył wzorową polską wieś — Lisków. Są tam różne szkoły, rzeźnia, elektrownia, wodociągi, mleczarnia, młyn parowy, bibljoteki, sierocińce i tyle innych urządzeń, powstałych na wsi o 100 km od stacji kolejowej (dziś 16 km).



W Tunisie do orki używa się wielbłądów.

Księża — to właśnie najlepsi przyjaciele ludu z tytułu swego urzędu, ale i ze krwi, bo przecież prawie wszyscy księża są synami robotników i chłopów, jedynie mały procent księży pochodzi z rodzin urzędniczych i ziemiańskich.

Nie słyszałem też, aby ksiądz był w zarządzie spółki kapitalistycznej, jak wielu przywódców socjalistycznych, ale prawie we wszystkich zarządach instytucyj dla ludu i dla nędzarzy księża poświęcają swe siły i pieniądze.

Jeśli rozważymy to wszystko — musimy stwierdzić, że niema tak dobrych przyjaciół ludu, jak księża.

Józef Sieńko, porucznik.

Życie naszej Ojczyzny według Mickiewicza

(Wyjątki z Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego).

Naród Polski czcił Boga, wiedząc, iż kto czci Boga, oddaje cześć wszystkiemu co jest dobre.

Był tedy naród Polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich.

Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili Chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców, niosących niewolę.

I szli króle polskie na obronę chrześcijan na dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń, na obronę Wschodu i Zachodu.

Nigdy zaś królowie i mężowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc

Stary kościół w Rabce, zamieniony na muzeum.





Wyroby tynieckie na rynku krakowsk.

je z sobą dobrodziejstwem wiary i wolności. —

I nagrodził im Bóg, bo wielki naród Litwa połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednem ciele. A nie było nigdy przedtem tego połączenia narodów. Ale potem będzie.

Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich, w imię wiary i wolności.

I dał Bóg królom polskim i rycerzom wolności, iż wszyscy nazywali się bracią, i najbogatsi i najubożsi. A takiej wolności nie było nigdy przedtem. Ale potem będzie.

* * *

Ale królowie, posłyszawszy o tem, zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: wypędziliśmy z ziemi wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy naród ten. I uknowali między sobą zdradę.

I król pruski przyszedł i ucałował naród polski i pozdrowił mówiąc: „sprzymierzeńcze mój“, a już go był sprzedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników.

A dwaj drudzy królowie rzucili się i związali Naród Polski. A Gal sądził i rzekł: zaprawdę nie znajduję winy w tym narodzie, i żona moja Francya, kobieta lękliwa, dręczona jest snami złemi, a wszakże weźcie sobie i umęczcie ten Naród. I umył ręce.

* * *

Na jakich ludziach Ojczyzna wasza największe pokładała nadzieje i dotąd pokłada?

Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się i tańczyli i najlepszą mieli kuchnię, bo największa część tych ludzi, nie miała w sobie miłości Ojczyzny.

Ani na ludziach, którzy dawniej wojny robili i wyuczyli się najlepiej maszerować i szykować i rozprawiać o wojnie i książki wojenne pisać, bo większa część tych ludzi nie miała wiary w sprawę ojczystą.

Ale na ludziach, których nazywaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży.

* * *

W radach waszych i zmowach nie naśladujcie bałwochwalców.

Bo niektórzy z was zaczynali rady i zmowy i spiski, do których potrzeba mądrości i zgody, zaczynali przy obiadach i wieczerzach, od jedzenia i od picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i wina wskrzesić Ojczyznę?

I dlatego zmowy i spiski takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

lekarze wiedzą, iż dziecię, poczęte z ojca który się obżarł i opił, głupie jest i nie długo żyje.

Przetoż wy zaczynajcie radę i zmowę obyczajem przodków, idąc na mszę i do komunji; a co wtenczas uradzicie mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do komunji i aby dnia tego byli lękliwi.

Wchodząc na radę albo zmowę, upokorzcie się przed oczyma waszemi, albowiem bez pokory niema zgody.

Stąd nie mówi się do ludzi: podnieście się do zgody, ale skłońcie się do zgody.

Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, jako dar w skarbonę, tajemnie, i nie mówiąc, wiele złożył. Przyjdzie czas, że się skarbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył.

Ale jeśli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście; tedy wyśmieją was ludzie i poznają, żeście dawali talent wasz tylko dla chluby.

* * *

Do jamy wilczej wpadło kilku podróżnych. Byli między nimi panowie, słudzy i przewodnik.

A skoro ujrzeli się na dnie jamy, zmierzyli ją oczyma i choć nic do siebie nie mówili, zgadli, co trzeba było robić.

Stanął tedy na dnie jamy jeden z nich najsilniejszy i najgrubszy, a drugi wstąpił mu na barki, a trzeci drugiemu wstąpił też na barki, a ostatniemu na barki wstąpił przewodnik.

Tak robiąc drabinę nie uważali, kto pan, kto sługa, ale osądzili sami siebie po tuszy i po szerokości barków.

Osądzili też, iż najwyżej trzeba stawić przewodnika i najpierwej z jamy wysadzić, iż znał drogi i miejsca i najrychlej znalazłby pomoc.

A gdy przewodnik wyszedł, czekali w milczeniu, posilając się pokarmem, który mieli w sakwach obdzielając każdego wedle głodu jego.

Niektórzy lękali się, aby przewodnik nie zostawił ich tam, ale nic nie mówili, aby towarzyszom serca nie psuć, i rzekli w sercu tylko: jeżeli nas zdradzi, będziemy mieli czas narzekać.

Po krótkiej chwili przewodnik ludzi sprowadził, i podróżnych wyciągnął, i do wsi odwiódł.

Pół na pół...

Śp. Edmund Rygier, były dyrektor Teatru Poznańskiego, opowiadał fakt następujący:

„Jako młody, ale już dość wzięty aktor, postanowiłem zrobić objazd po prowincji. Chciałem jednak, dla urozmaicenia wieczorów muzyką, wziąć ze sobą jakiegoś pianistę. Poinformowano mnie, że jest w konserwatorjum (bawiłem wtedy w Warszawie), zdolny uczeń, niejaki Paderewski. Poznałem się z nim, doszliśmy do porozumienia i zawarliśmy układ. Ja miałem brać 75 proc., a on 25 proc. zarobku. Pojechaliśmy. Powodzenie było średnie, a nawet mniej niż średnie, tak, że obliczyłem, iż gdyby się trzymać ściśle układu, to po potrąceniu kosztów przejazdów, Paderewskiemu nicby się nie dostało. Wobec tego przy obrachunku dodałem owe drugie 25 proc., mówiąc: „Porówni pracowaliśmy, niech i honorarjum będzie równe, pół na pół".

Przeszło trzydzieści lat z okładem. Paderewski stał się wszechświatową sławą, a ja zostałem dyrektorem teatru w Poznaniu. Było jednak krucho ze mną i przyszła mi myśl, czyby nie poratować się koncertem Paderewskiego. Sprawa była trudna, ale ostatecznie po długich zachodach udało się otrzymać pozwolenie władz pruskich na koncert mistrza. Teraz chodziło o uzyskanie zgody Paderewskiego. Zatelegrafowałem do miasta, w którem z gazet wiedziałem, że koncertuje, a na drugi dzień miałem już, również telegraficzną, odpowiedź: „Przyjadę".

Pomimo wysokich cen, w 24 godziny wszystkie bilety były wykupione, a w jakiej atmosferze wzruszenia i entuzjazmu koncert się odbył, opisywać zbyteczne. Po wieczorze odliczyłem należne honorarjum i na tacy srebrnej, umyślnie na ten cel za kilkadziesiąt marek kupionej, niosę mistrzowi. —

Paderewski spojrzał na mnie, uśmiechnął się i powiada:

„Panie Rygier! My mamy swoją dawną umowę z przed trzydziestu lat: pół na pół — więc ja zabieram tę srebrną tacę na pamiątkę, a to, co na tacy, to dla pana..."

Modlitwa posiada większą wagę, niż jałmużna, gdy chodzi o sprawę tak duchową, jak nawracanie dusz.

O. Paweł Manna. (Za Mało Żniwiarzy).

Msza św. a sport...

Przed pójściem na Mszę św.

Niedziela. Godz. 11,50. Pan kończy się ubierać. Pani nakłada na suknię wspaniałą narzutkę w kwiaty, oboje wybierają się na Mszę św. do kościoła, znajdującego się po drugiej stronie ulicy.

Jeszcze w domu

— Muszę się bardzo spieszyć. Widzisz, mój drogi, zawsze się spóźniam.

— Nie spiesz się, na Ewangelję zdążymy.

Przechodząc parę kroków do kościoła

— Jak wcześnie jest Msza św. odprawiana!...

— I jak nie w porę, właśnie przed drugiem śniadaniem.

Wchodząc do kościoła

— Przyszliśmy tutaj na pół godziny...

— O ile nie byłoby kazania...

Siadając podczas Kyrie Elejson

— Jakie też są niewygodne siedzenia w kościele, — mówi cichutko pani.

— Od oparcia plecy mnie bolą — mówi pan.

Wstając podczas Ewangelji

Pan i pani westchnęli wspólnie. Stanowczo za dużo trudu. Czyż nie lepiej byłoby słuchać Ewangelji, siedząc?...

Kazanie

Pan drzemie... Pani po krótkiej chwili, poświęconej słuchaniu, z ogromnem zainteresowaniem przygląda się kapeluszom.

Podczas Ofiarowania

Pan zanim zebrał myśli, ulżył sobie ciężkiem westchnieniem.

Pamiętałaś o ciastkach?...

Pani, poprawiając kapelusik, czyni znak potwierdzenia.

Składka w kościele

Znowu tacka aby ludziom pieniądze z kieszeni wyciągnąć.

— Trzeba być chyba miljonerem tutaj...

Ksiądz z tacą się zbliża

Pan i pani z minami obojętnemi rzucają po 25 centimów.

Podczas Podniesienia

— Nie klękaj, włożyłeś nowe spodnie zbrudzisz je na kolanach.

— Masz rację.

Błogosławieństwo

— Chodźmy już, Marjo.

— Ksiądz skończy bez nas.

„Bieg" na drugie śniadanie

— Marjo, każ prędko nakryć do stołu.

— Umieram z głodu!

* * *

Pod rozwagę!

Czem jest Msza św.?

Zbawieniem świata przez Krew Boga.

Przed pójściem na mecz piłki nożnej

Niedziela. Godz. 11,50. Pan ubrał się w smoking. Pani w wieczorowej sukni z różowego jedwabiu. Oboje wybierają się na mecz piłki nożnej, który odbędzie się na wolnej przestrzeni o 2 kilometry od domu.

Ach... jeszcze w domu

— Spiesz się, Marjo. Dzięki tobie możemy nie zdążyć na początek.

— Co za nieszczęście, aż się zadyszałam, tak się spieszę.

Maszerując dwa kilometry na mecz

— Czy nie męczy cię, Marjo, prędkie chodzenie zaraz po śniadaniu?...

— Nie, myśląc o meczu, zapominam o zmęczeniu.

Wchodząc na boisko sportowe

— Jak długo potrwa mecz?

— Mam nadzieję, że do wieczora.

Siadając na prymitywnej trybunie

— Siedzenia są bardzo pierwotne — woła wesoło pani... lecz trudno. Na wojnie, jak na wojnie.

— Bądźmy szczęśliwi, że mamy miejsca siedzące.

Ustępując miejsca damie

— Wstań, Edgardzie,... pani stoi.

— Przepraszam bardzo, nie zauważyłem.

Przemówienie na meczu

— Nadzwyczajny człowiek!

— To człowiek, który zaciekawia... On zawsze powie coś nowego.

Podczas pierwszej gry

Pan zaczyna się rozpalać. Nagle żona zapytuje:

— Czy zamknąłeś okiennice w domu? Lecz pan nic nie słyszał.

Zbiórka na meczu

Na rzecz tak naprawdę kształcącą, jak sport, trzeba dać co najmniej franka.

Kwestarka zbliża się z woreczkiem

— Ach, jaka piękna, młoda dziewczyna?

— Co mówisz, Marjo, dam 5 franków.

Podczas chwili decydującej w grze

Pan wdrapał się na przewrócony pień drzewa, żeby lepiej widzieć.

— Podrzesz sobie ubranie!

— To obojętne.

Po ostatniej grze

— Idziesz, Edgardzie?...

— Pozwól mi jeszcze spojrzeć na zawodników.

Powrót na kolację

— Spiesz się Edgardzie!... Pieczeń się przypali.

— Nie jestem głodny.

* * *

Pod rozwagę!

A czem jest gra w piłkę nożną?

Nicością.

W służbie nowego apostolstwa

Dziwnem to jest w naszych czasach zjawiskiem, że we wszystkich krajach powstają związki i zrzeszenia religijne, mające za hasło popieranie powołań kapłańskich. Od pięciu lat istnieje w Polsce Związek Propagandy Powołań Kapłańskich. Niezależnie od krzewicieli tego związku, powstają w ostatnich czasach w naszej Ojczyźnie pokrewne związki, a szczególnie uderza to, że rozszerza się praktyka tak zwanej „Soboty Kapłańskiej", poleconej przez Ojca świętego i bardzo wielu biskupów katolickich. Z pojawienia się tylu związków, a szczególnie ostatniej praktyki możemy wnioskować o palącej konieczności modlitwy i ofiary za kapłanów.

Różne czasy, różne mają wymagania. Kto wie, jakie nadchodzą czasy, jakie próby i doświadczenia czekają duchowieństwo katolickie, jakie walki a może prześladowania, kiedy Bóg wyraźniej niż kiedyindziej raz po raz zachęca wiernych do modlitwy i ofiary za kapłanów katolickich.

Rzućmy okiem na cały świat i ustosunkowanie się jego do instytucji kapłańskiej. Ogólnie mówiąc, zaznacza się ruch wrogi wobec zastępców Chrystusa na ziemi. Znane są powszechnie losy kapłana katolickiego w Rosji, którego się już za caratu uważało za wroga państwa i narodu, jak to dobitnie przedstawia ks. biskup Kubicki w swej książce p. t.: „Bojownicy Kapłani". Obecnie w bolszewji może się kapłan obracać jedynie jako obcokrajowiec, jako obywatel, stojący pod strażą obcego państwa. Odmawia się mu prawa do bytu, nie udziela mu się kartek na chleb, więzi się tysiącami za zmyślone przewinienia, albo rzekomą zdradę ludu. Biskup D' Herbigny cichaczem w nocy, w katakumbach rosyjskich konsekrował biskupów w Rosji, a gdy spojrzymy na fotografję ks. biskupa Słoskana, wracającego z niewoli rosyjskiej, to wyda się on nam raczej zgłodniałym i wynędzniałym bezrobotnym, niż dostojnikiem kościelnym.

W Niemczech, w ostatnich czasach również zaznaczyła się ostra walka przeciw duchowieństwu katolickiemu. Może zdarzyły się jakieś uchybienia księży czy osób zakonnych w dziedzinie przepisów dewizowych, ale postępowanie karne jest niewspółmierne z ewentualnemi wykroczeniami i ma ono na celu skompromitowanie stanu kapłańskiego.

We Francji kapłan katolicki nie mógł wywierać żadnego wpływu na swoje społeczeństwo. Był on zmuszony do przebywania jedynie w murach swego kościoła i zakrystji, przytem uchodził za burżuja i wroga ludu. Komuniści hiszpańscy rozpętali krwawą walkę z zakonami, występując przedewszystkiem przeciwko Jezuitom, synom tej ziemi, mającym swą kolebkę i swego zakonodawcę w Hiszpanji.

Meksyk może do ostatnich czasów wykazać wiele męczenników podobnych do O. Pro. Z tego kraju katolickiego wypędza się biskupów i kapłanów. Rząd meksykański pozwolił tylko 197 kapłanom na sprawowanie swego urzędu pasterskiego, wobec czego na jednego kapłana przypada tam przeszło 80.000 dusz. Te zarządzenia mają ten cel na oku, by wiernym uniemożliwić dostęp do kapłana, by rozluźnić współpracę z kapłanem i zniweczyć owoce pracy kapłańskiej.

I w misjach katolickich czeka naszych białych misjonarzy ciężka dola. Budzący się duch narodowy wśród pogan, zwraca się przeciwko znienawidzonej rasie białej, która niestety nie uwolniła z barbarzyństwa

narodów podbitych, ale nałożyła na wszystkich sroższe więzy i zdemoralizowała serca, sprowadzając prawdziwe barbarzyństwo do dusz pogańskich. Poganie zaś nie rozróżniają kapłanów katolickich od swych białych ciemiężców i nienawidzą zarówno winnych jak i niewinnych. Zdarzało się też, że państwa europejskie wykorzystywały misje katolickie w celach imperjalistycznych, szkodząc temsamem Kościołowi katolickiemu, gdyż wrzenie narodów ciemiężonych nietylko zwracało się przeciwko państwu zwierzchniemu, ale i przeciw przedstawicielom religji tam panującej.



Stąd to Ojciec święty, przewidując w najbliższych latach zupełną przemianę w polityce narodów pozaeuropejskich, dąży świadomie wszystkiemi siłami do całkowitego uniezależnienia Kościoła w krajach misyjnych od jakichkolwiek postronnych wpływów politycznych, a nawet do uniezależnienia w polityce kościelnej od wpływów misjonarzy europejskich. Pracę nad rozwojem Kościoła katolickiego w kraiach misyjnych powierza kapłanom tubylczym. Mianuje więc biskupów ras kolorowych, obsadza nimi stolice nowych diecezyj, poleca stwarzanie hierarchji kościelnej z pośród kleru tubylczego. Troskę nad duszami spełniają duszpasterze z krajów pogańskich pochodzący. Jest to w niektórych krajach, gdzie katolicyzm jeszcze jest zbyt młody i słaby, przedsięwzięcie bardzo śmiałe, ale konieczne wobec widma upadku wiary wśród narodów kolorowych, na wypadek całkowitego oderwania się tych narodów od wpływów narodów białych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że modlitwa o uświęcenie i pomnożenie szeregów tubylczych kapłanów jest naczelną naszą troską.

Duchowieństwo katolickie i w naszych krajach obawia się ciężkiej walki nie tylko ze strony prostego ludu, przywiązanego do kościelnego życia. Serca katolików zaczynają się tu i ówdzie odwracać od katolickiego kapłana, pod wpływem kreciej, długoletniej, bezbożnej roboty. Zanika u ludu cześć, posłuch i poważanie dla kapłana. Coraz to częściej spotykamy się z otwartą ostrą krytyką, niechęcią i potępieniem stanu duchownego. Wkrada się do dusz pewna obcość, nieufność wobec kapłana, pewne wewnętrzne oddalenie się od niego. Im więcej zanika żywa wiara, tem bardziej zanikać musi cześć dla przedstawicieli religji katolickiej. Dla bardzo wielu ludzi, kapłan nie jest osobą obdarzoną nadzwyczajnemi przywilejami i nadprzyrodzonem posłannictwem, nie jest wielkim darem, skarbem nieba, ale zupełnie zwykłym człowiekiem, nie różniącym się niczem istotnie od innych wiernych.

Pojęcia te mogą być bardzo niebezpieczne dla ludu katolickiego. Społeczeństwo katolickie wierzące musi położyć skuteczną tamę tym prądom niegodziwym, musi zabrać się do obrony godności kapłańskiej i zacząć akcję uświadamiającą ogół, nieraz obcy życiu katolickiemu i osobie kapłana. Koniecznie dzisiaj trzeba mówić katolikom czy to w referatach, czy na ambonie, czy to w prywatnej rozmowie o nadprzyrodzonej godności kapłana katolickiego, o obowiązku posłuszeństwa wobec niego, jako przedstawiciela Boga na ziemi. Szczególnie trzeba zorganizować akcję wspólnej modlitwy w intencji kapłanów katolickich wszędzie tam, gdzie są jeszcze serca chętne i wierzące. Modlitwa za kapłanów należy jeszcze do dziedzin zupełnie nieznanych i mało praktykowanych w życiu kościelnem. Tylko w duszach modlących się o licznych i świętych kapłanów katolickich powstać może prawdziwa cześć dla godności kapłańskiej. Modlitwa bowiem zbliża wiernych do kapłana. wzmacnia miłość i cześć do zesłanego zastępcy Boga. To apostolstwo napewno sprowadzi zwrot ku lepszemu, sparaliżuje zakusy nieprzyjaciół onieśmieli dążenia wrogów, a szczególnie doda kapłanom katolickim bardzo wiele otuchy i radości, oparcia i osłody. Nieraz kapłan, spoglądajac na ogrom pracy i na niechęć do jego osoby, chciałby — po ludzku mówiąc — porzucić wszystko, gdy jednak wspomni na modlących się za niego wiernych, doznaje pokrzepienia w chwilach zwątpienia.

Modlić się też musimy za wszystkich tych młodzieńców, którzy mimo trudności i niepewnej przyszłości, dążą na szczyty godności kapłańskiej.

Słuchajmy, co o tem powiada Ojciec święty, w ostatniej swojej encyklice o kapłaństwie katolickiem:

Mimo wszystko jednak nie należy żadnego środka ludzkiego zaniedbywać, by troskliwą opieką otoczyć i rozbudzić ziarno powołania zakonnego, które Bóg tak chojną dłonią rozsiał w szlachetnych sercach młodzieńców. Dlatego też pochwalamy, błogosławimy i z całej duszy z tego miejsca zalecamy owe zbawienne i z niezwykłą ofiarnością prowadzone, a z natchnienia Ducha Świętego podjęte poczynania, by chronić, popierać i mnożyć powołania kapłańskie. Nader słusznem okazuje się oświadczenie wybitnego apostoła miłości, św. Wicentego a Paulo: „Czegokolwiek pragnęlibyśmy dokonać, zawsze dojdziemy do przekonania, że nigdy nie było nam dane do większego dzieła przyłożyć ręki, niż kiedy mogliśmy przyczyniać się do istnienia dobrych kapłanów". (Zob. O. Renaudin, Św. Winc. a Paulo, r. V). Nic bowiem Bogu nie jest milsze, nic dla Kościoła zaszczytniejsze, nic dla ludzi pożyteczniejsze, niż bezcenny dar świętego kapłana. Jeśli więc ten, co kubek wody poda najmniejszemu z uczniów Chrystusa, „nie straci zapłaty swojej". (Mat. X, 42), jakąż, myślicie, zapłatę i nagrodę otrzymają ci, którzy w nieskalane ręce

młodego lewity, wkładają niejako święty Kielich, rumieniący się Krwią Zbawiciela, i dopomagają mu, by mógł ku niebu podnieść ten zadatek pokoju i szczęścia ludzkiego?”



Spełnijmy więc życzenie Ojca świętego i zadanie naszych czasów, a spełnimy je najlepiej wstępując do Związku Propagandy Powołań Kapłańskich.

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela:

Związek Propagandy Powołań Kapłańskich Mikołów Śl.

lub **oddział Z. P. P. K. Kraków II ul. św. Jacka 16.**

Paderewski a Mikołaj II

Trzydzieści sześć lat temu Paderewski wystąpił z koncertem w Petersburgu, ówczesnej stolicy carskiej Rosji. W programie było kilka koncertów nad Newą, kilka w Moskwie i kilkanaście w szeregu większych miast Cesarstwa. Polskim pianistą zainteresował się sam Mikołaj II i zaprosił go na raut do Pałacu Zimowego. Raut miał się odbyć po pierwszym koncercie, dawanym w wielkiej sali szlacheckiej. Koncert udał się nadzwyczajnie, a że Polacy, dość liczni wówczas w stolicy Rosji, otoczyli kołem estradę, nie szczędząc rodakowi uznania i zachwytów, Paderewski, podniecony nastrojem, sypał dodatki nad program jeden za drugim.

W pewnej chwili ktoś podchodzi do Paderewskiego i przypomina mu, że czas już jechać na raut do pałacu cesarskiego:

— Mogą poczekać! — odpowiada mistrz i wreszcie, po brawurowem odegraniu poloneza, As-dur — Chopina, opuścił salę, aby się udać do siedziby Mikołaja II, gdzie go oczekiwano z wielką niecierpliwością, oraz naprzód przygotowaną odznaką wysokiego orderu.

Po wykonaniu przez Paderewskiego wobec świetnego zebrania najwyższych dygnitarzy kilku utworów, podszedł doń w otoczeniu świty Mikołaj II i, podając dłoń, powiedział:

— Cieszy mnie bardzo, że nasz rosyjski kompozytor ma tak wielkie powodzenie i sławę!

A na to Paderewski głosem nieco podniesionym, odrzekł:

— Pozwoli, wasza cesarska mość, przyjąć me oświadczenie, że nie jestem Rosjaninem, lecz Polakiem.

Po takiem wydarzeniu oczywiście o orderze już nie mogło być mowy. Polecono tego samego dnia Paderewskiemu opuścić Petersburg i wszystkie koncerty zostały odwołane. Nadto zabroniono grywania utworów Paderewskiego zarówno w kapeli cesarskiej jak i w orkiestrach teatrów rządowych nad Newą.

W zajściu tem Paderewski wykazał wielką odwagę cywilną, bo w owe czasy za podobną odpowiedź mogły go spotkać dużo surowsze represje...

Jedni tylko misjonarze, synowie i następcy tych, którzy głosili Ewangelję naszym stronom rodzinnym i oświecali je prawdą i miłością, przeistaczają ludzi do gruntu, aż do podstaw i są prawdziwymi krzewicielami cywilizacji.

O. Paweł Manna, (Za Mało Żniwiarzy).